9461

Bibl. Jag.

IV

9461

~~1370~~

Ch. I

Nr 1

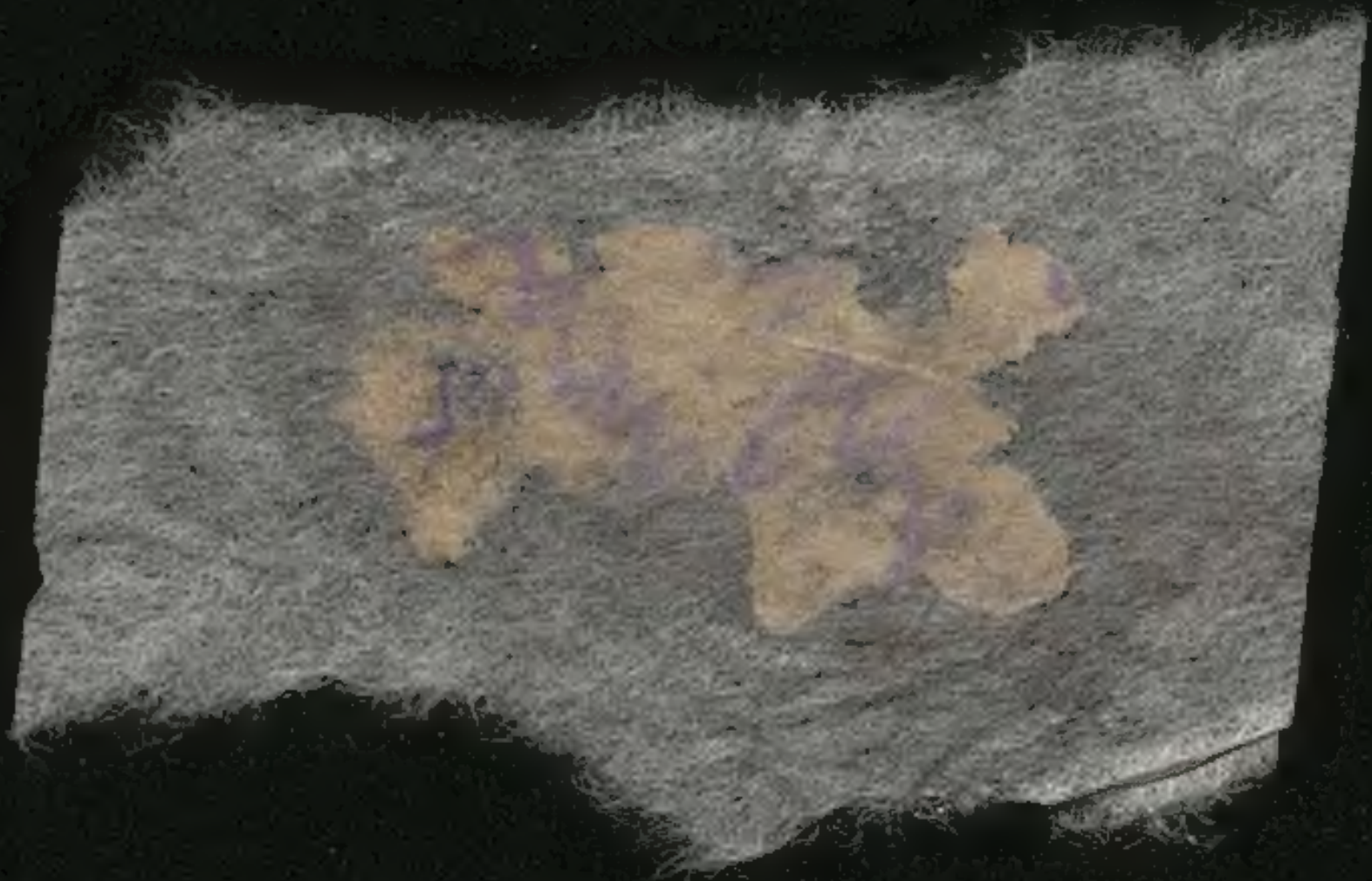

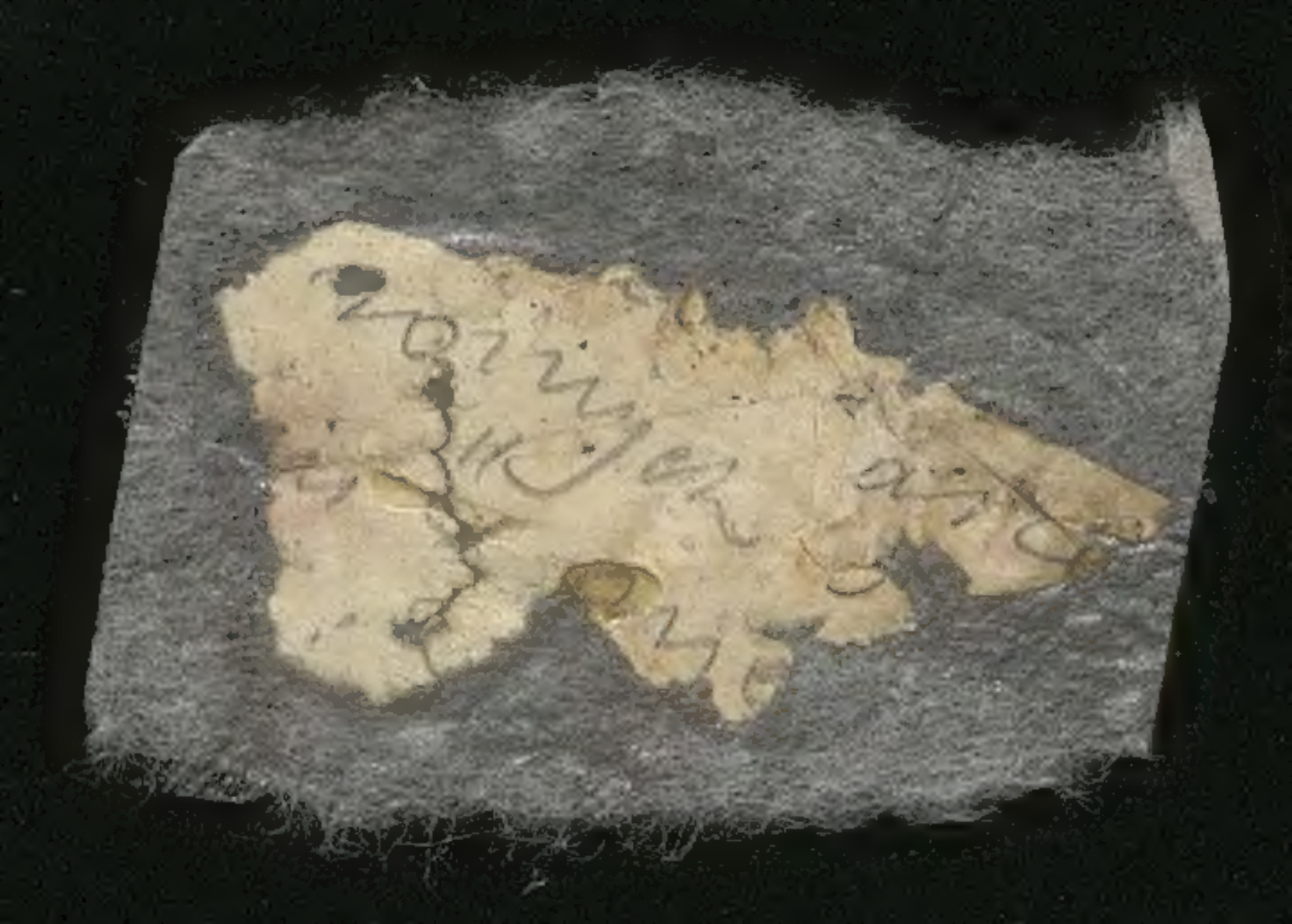

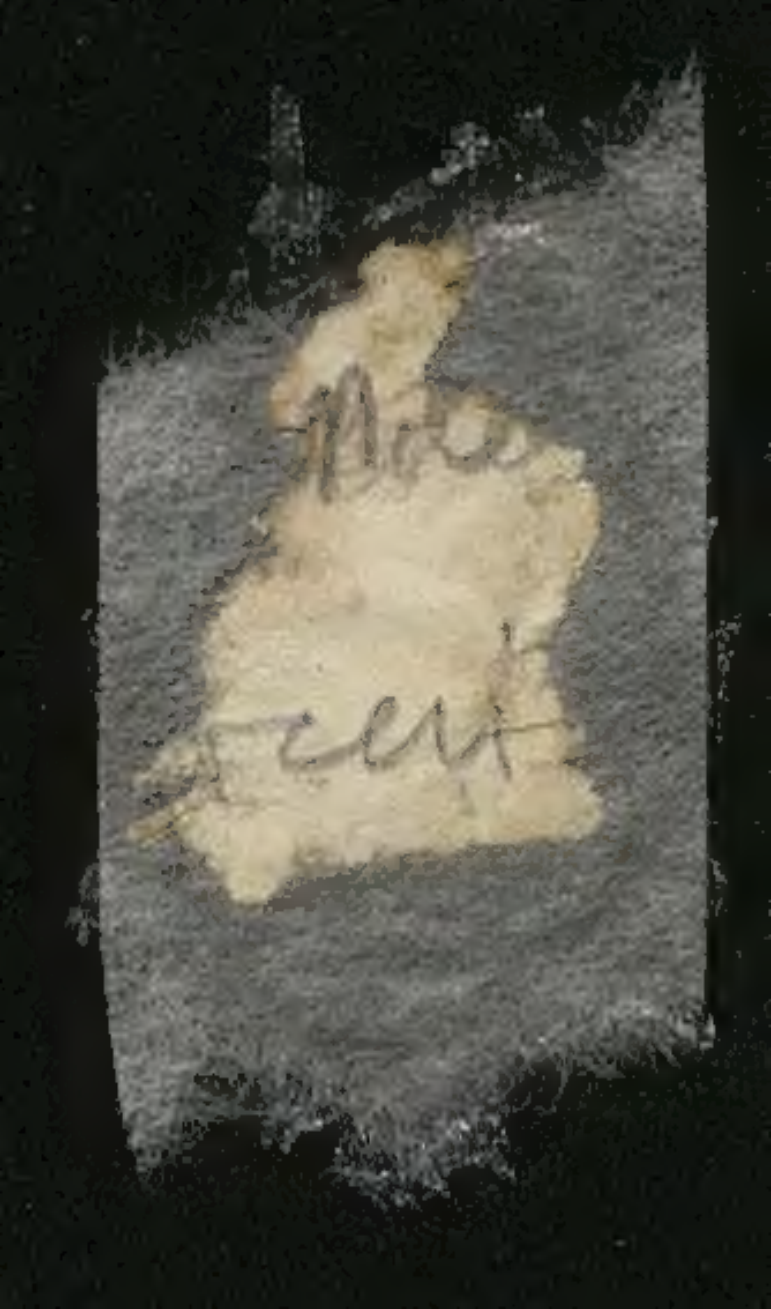

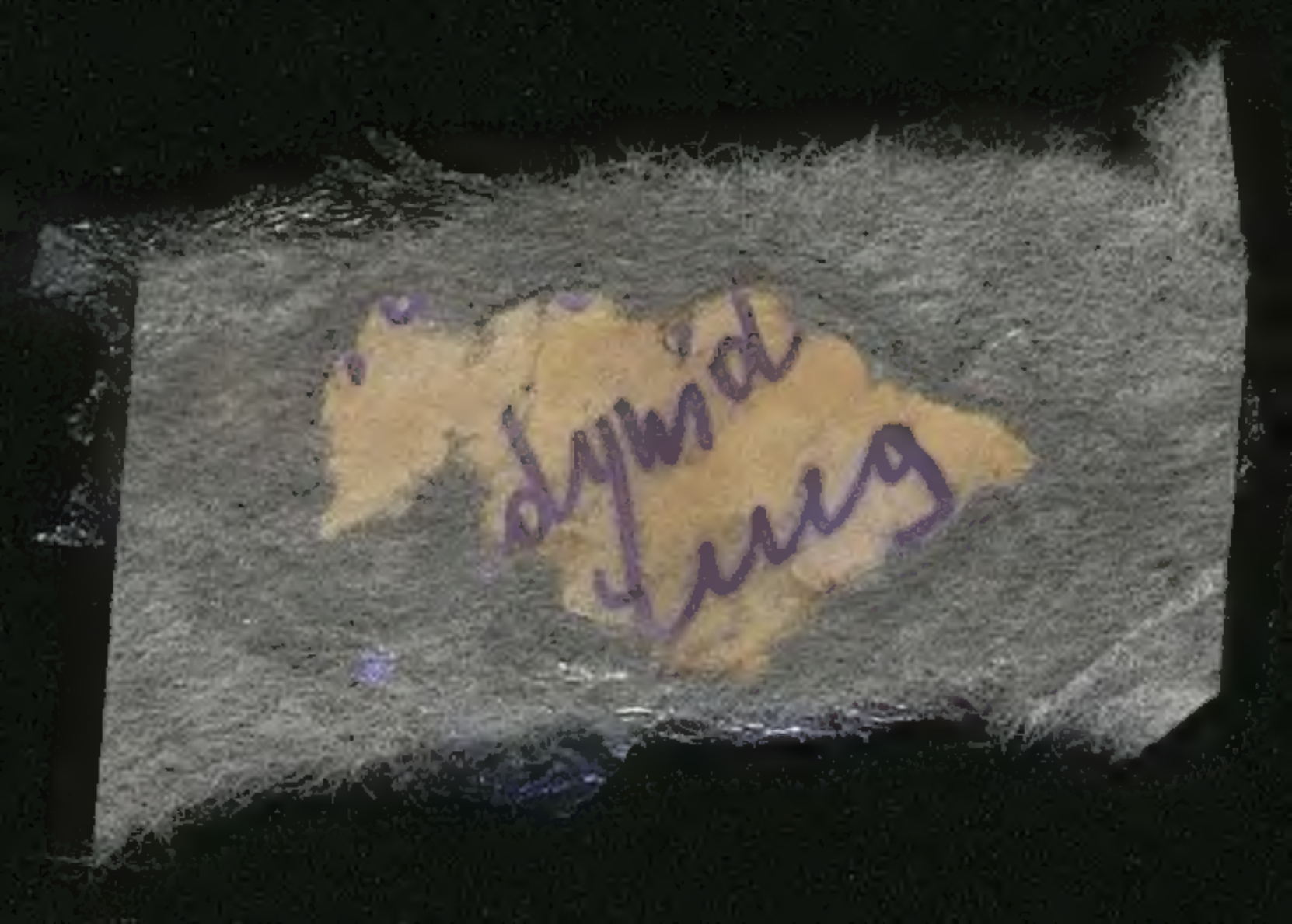
dymid

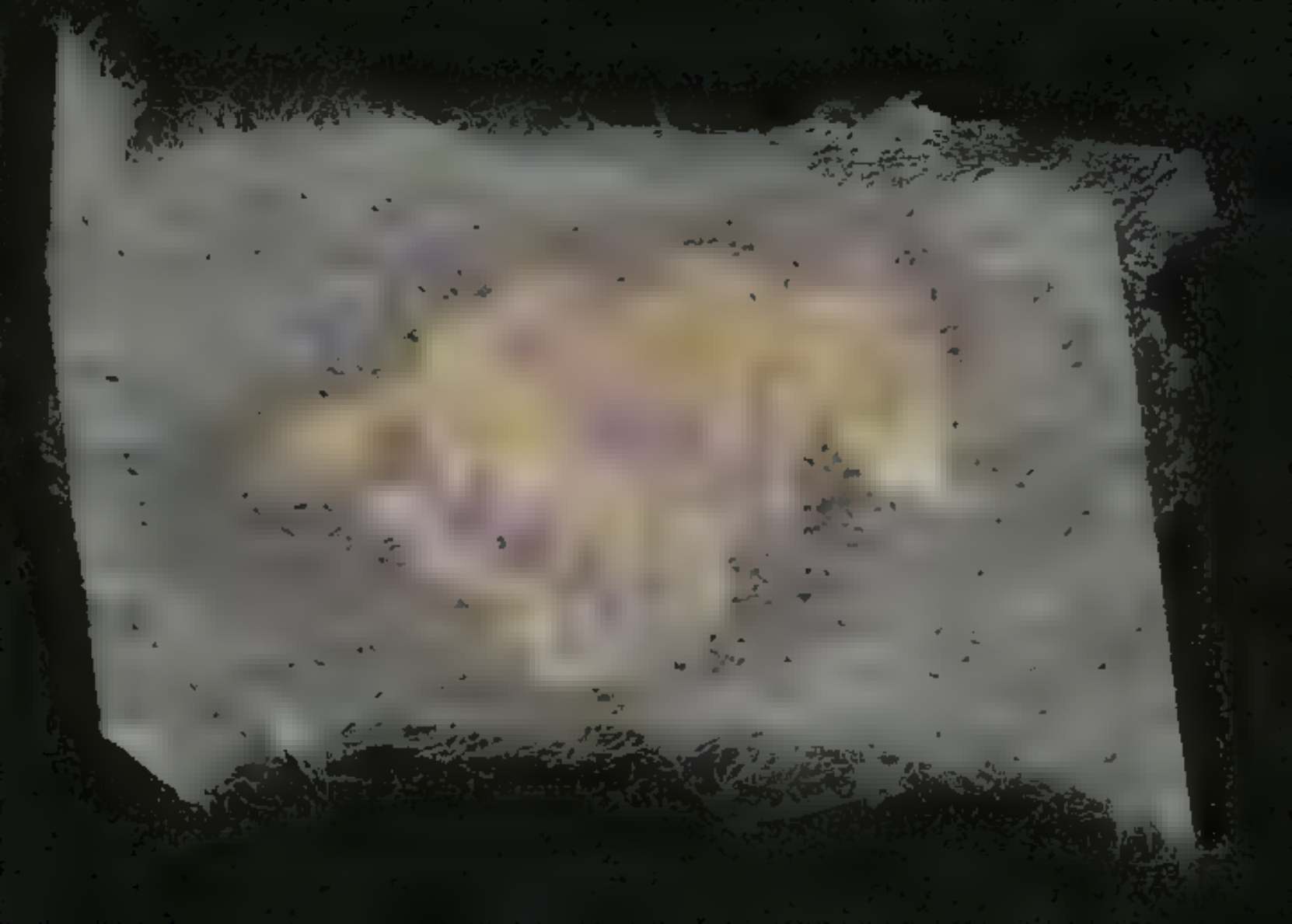

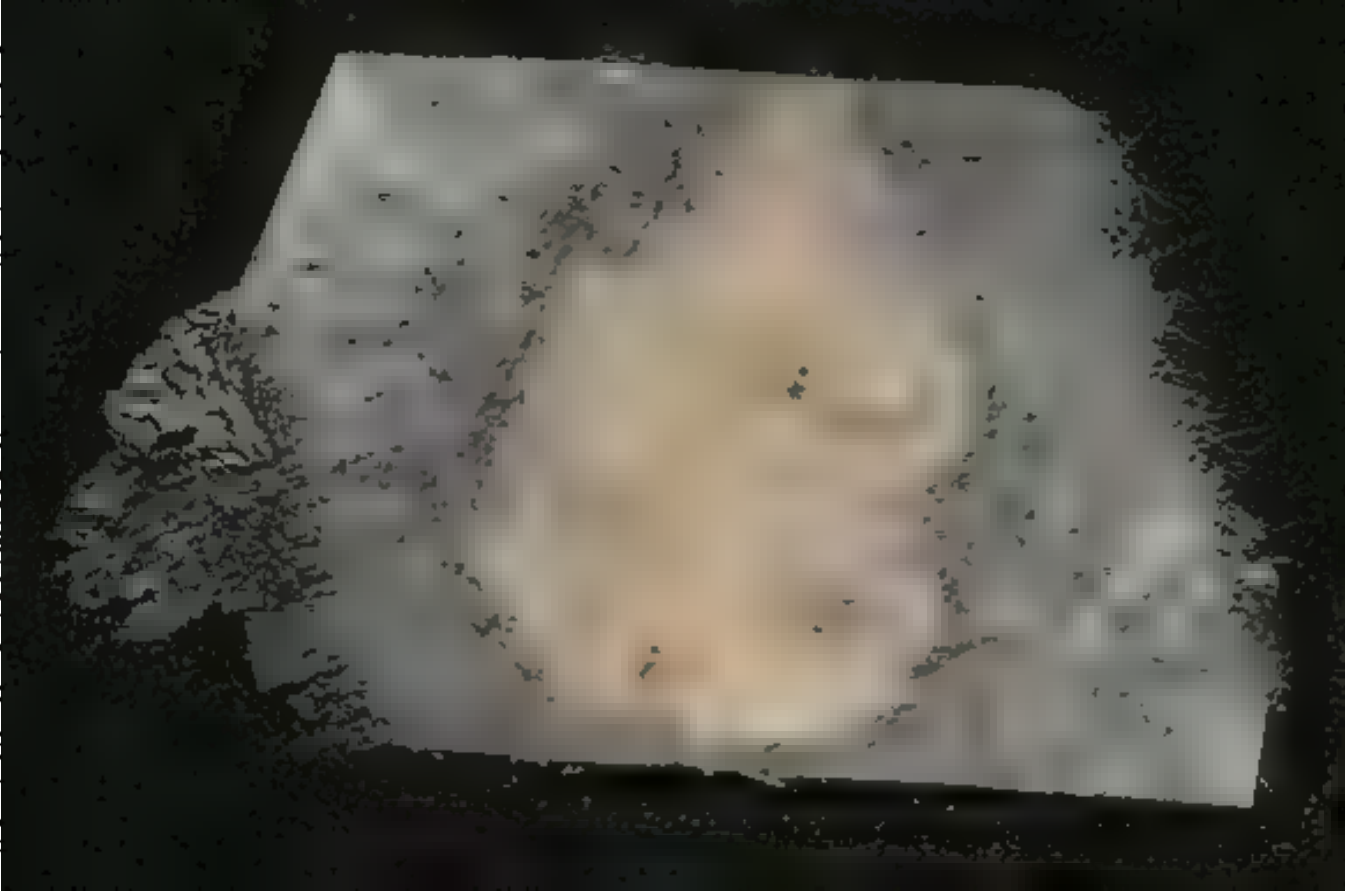

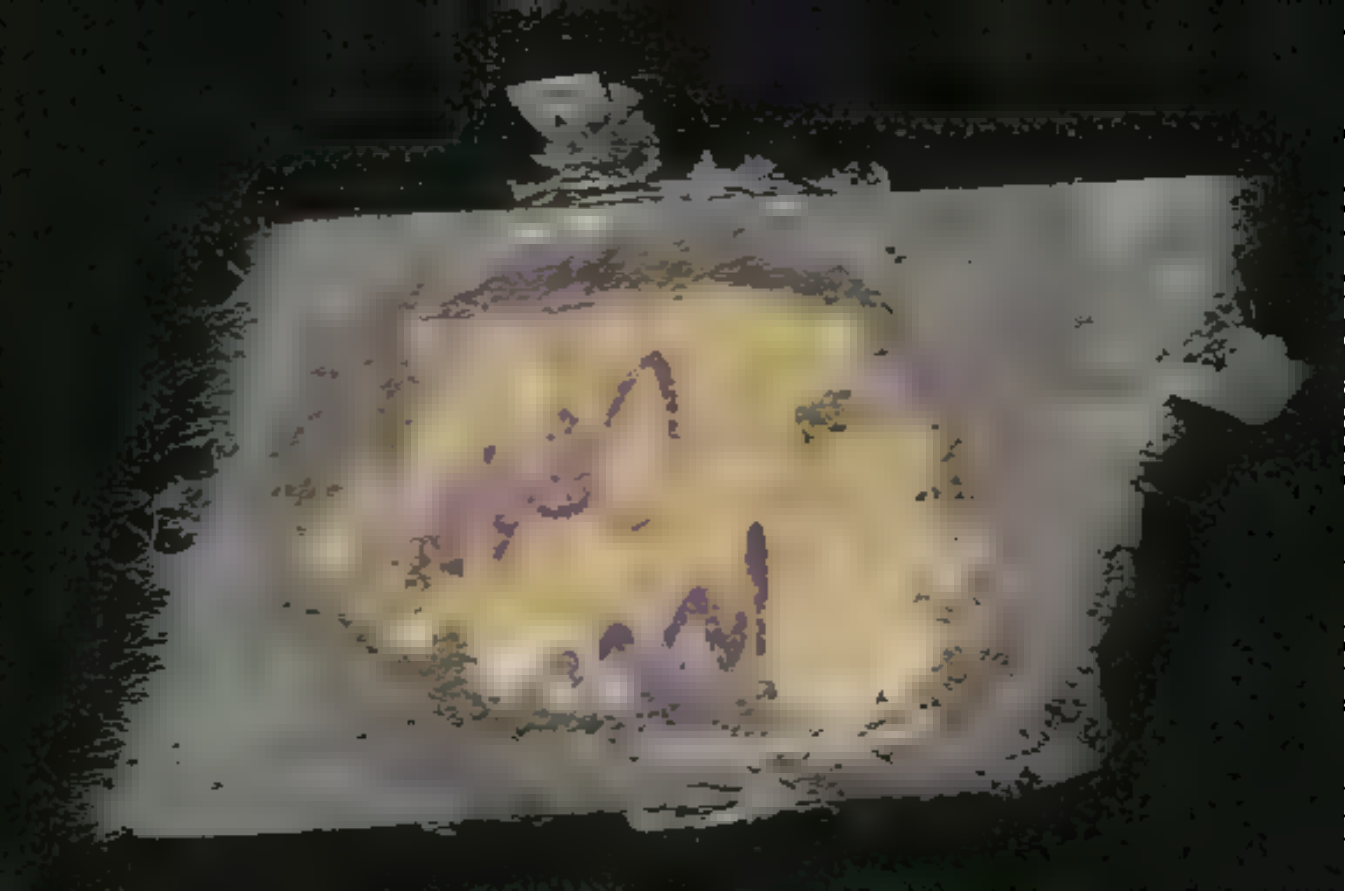

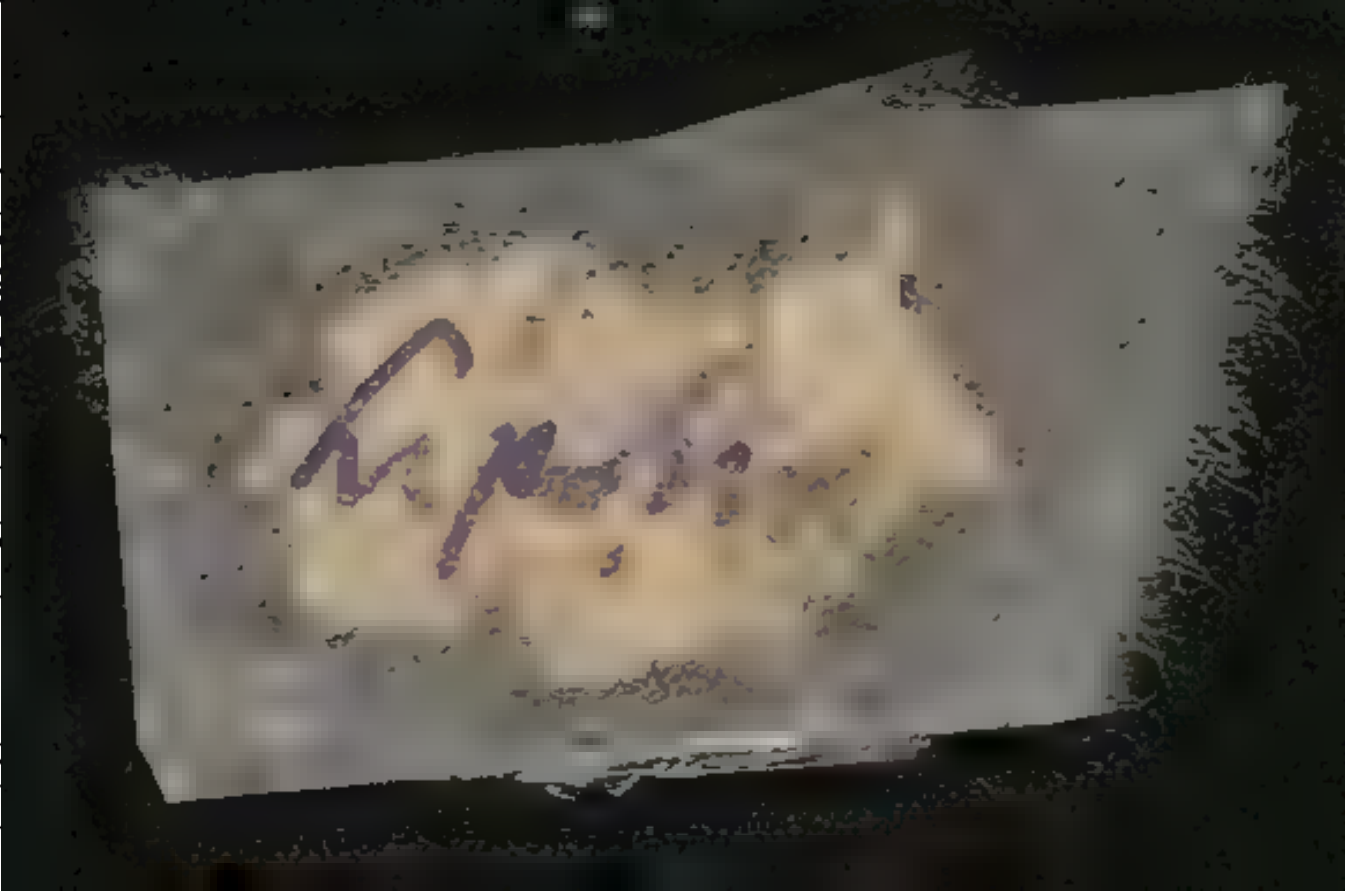

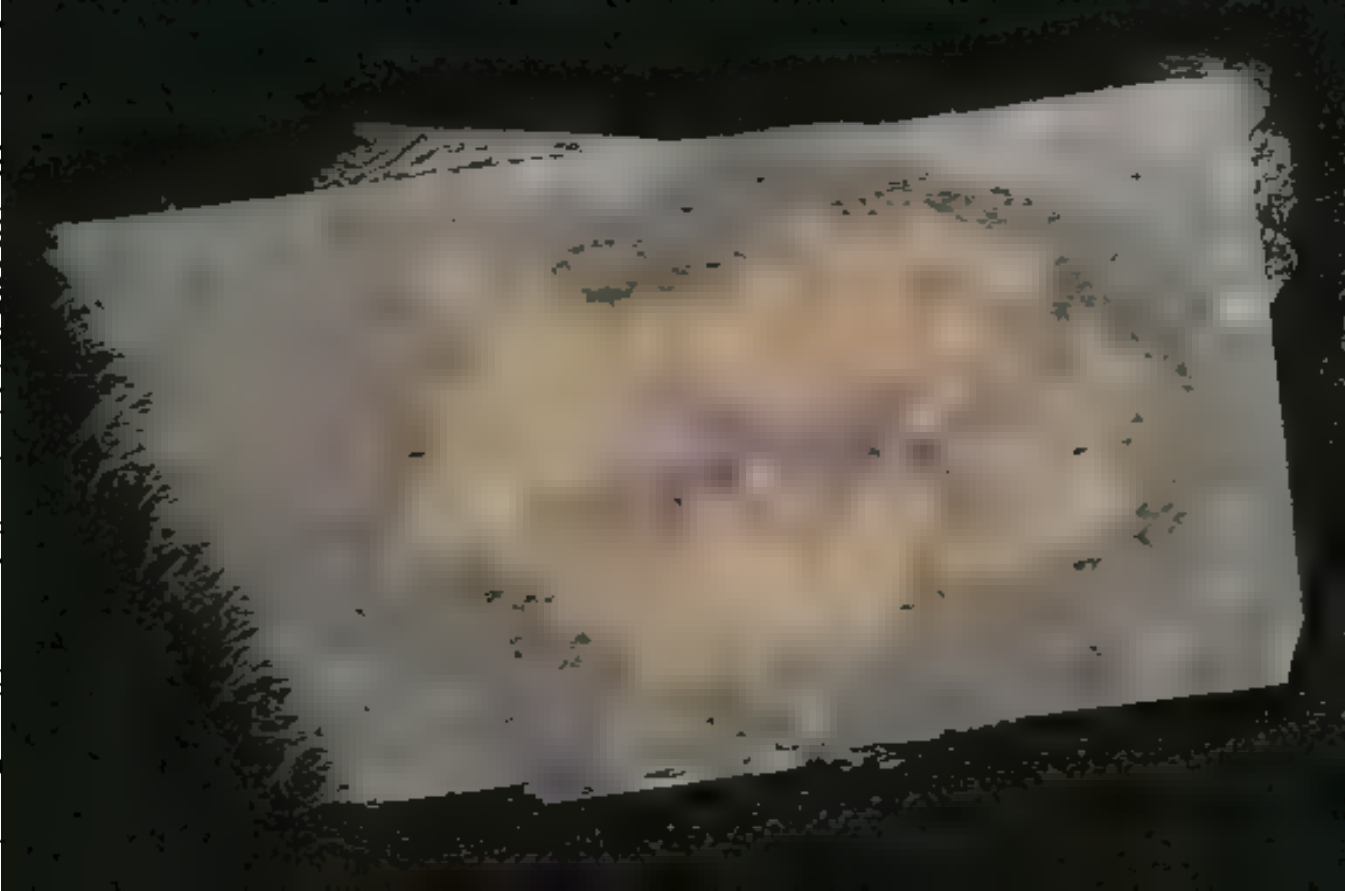

9461
IV

Wobec trudności pokonanych na
drodze logistyki, ujęcie rzeczywistości
B.J.
w „jakiś" symbolizm, mniej lub więcej
odpowiadający rzeczywistości (stanowisko Wittgensteina
w „Traktacie") rzeczywistości / rozumy realizm - (dobre, że nie
idealizm, jak kolwiek, mimo wszelkie-
kwestionowanych dotychczasowych systemów
programowe pozwoliło nam
dopowiedzieć do (tylko) fantastyki) zdobyć
(nie) fascynację, (czemu dziecinnie niemal)
zatrwożyć. Zbudowanie logistyki, że
mając (potężny) system dedukcyjny wydaje
się łatwo „przybrać" do rzeczywistości,
aby ona, rozjaśniona jak wiosenna dzien-
nica, sama niemal padła mu
niejako w ramiona, wiekuistość
jak bez wysiłku, spontanicznie, w postaci
formy symbolizmu logistycznego i
zasyfia w nich spokojnie, odproblemio-
wa, filozoficznie nieszkodliwiona,
bezpieczna, a my wraz z nią. Tak
nie jest. Nie wystarcza zajmować się
logistyką, matematyką, czy fizyką,
potem, osiągnąwszy w dziedzinach [illegible]
pewne sukcesy, [illegible] autonomia

dobyte dam metodyczne trzeźwości
w ujęciu filozoficznem. Widać to najle-
piej na dziejących zjawiskach 1/2 me-
dycznych, kiedy nieświadomo ciemnych
naukowych / może dlatego, że tworzone
są przez specjalistów-naukowców?) pro-
dukowanych przez logikow, matema-
tykow i fizykow. Aby coś w filozofji
istotnego zrobić, trzeba się nią zajmować
od początku jako taką, a nie zacząć
trzeźwości w jakimś kierunku we zdrowej
gałęzi z nauk spe-
cjalnych. To nie jest dobra zabawa
jakby się zdawało. Najdojrzalszy logik,
fizyk, lub matematyk, może być nie-
dojrzałym (często) filozoficznie, wskutek
pośredniego zaledwie stykania się
z filozofją, za pośrednictwem swojej
dziedziny pracy, o ile problemy
tejże przekraczają jej własne
środki ujęcia i wymagają szerszego
ujęcia w związku z innemi dyscypli-
nami, pozornie oddzielonemi od
siebie przepaściami jak np. fizyka od
psychologji, a tych fizyki

tych samych istnosci (w psychologii
introspekcyjnej) dyko raz „od zewnątrz",
drugi raz „od środka." (wyraźnie jest to u dwóch spokrewnionych
pojęciowo odpowiadających dokładnie pojęciom:
(z punktu widzenia życiowego) 1) bytu fenomenalnego (= dla kogoś) i
2) bytu samego w sobie i dla siebie!*) dla
kogoś, który tych odróżnień nie uznaje chce
i postanowi (świadomie celowo świadomie) zabić problematyczny w
(a to uczynić werbalnie niemoże i
zadowalającą, ani
nowa ani
stara od
tego powie
pod Trzyma)
cieniu, co nazywam „dwuznacznym pseudomonizmem", polegającym
na pomijaniu, a nie usuwaniu (wrodzonych) sprzeczności
nych przez pojęcie istnienia po-
glądów, (dla takiego osobnika
(to wszystko do musi się wydać
„problemem pozornym" (Wahl i Conap),
lub „źle postawionym" (tak mówią
dziś wszyscy ludzie filozoficznie nie-
(jest to dziś modnem ogólnie)
zajrzali). Problem jest i trzeba
(jednak)
go dać spokój" obliczaniu po z daleka
i zacząć po prostu żyć, do czego dziś po-
siadamy już dostatecznie środki,
zdobyte także przez (między innemi i
samej metody przeżycia.
Whitehead stoi jak pochyła wieża

*) Postuluje implikuje trwanie tego bytu w opomnianym ciągu i istnienie wspomnień.
Patrz notkę mój „hauptwerk" (po polsku) o F. Goetel „Półwiatki"
p.t. „Pojęcie i twierdzenia implikowane przez pojęcie istnienia".
(Kasa Mianowskiego 2. 1935.)

nad porozumy płytszymi dziedziny
-ami jej, które z kolei na kilka
zasadniczych typów zredukować się dają.
Stoi mocno, pochyla się jednak
ku psychizmu ku monadyzmowi,
który idzie za tym, (absolutnie niemożliwych pochodzeń)
jedynie na wyjaśnieniu bezmadnej
ny sytuacji: Taka jak ta jest wiązka jej
systemu zdać nie może: musi
być walona, aby z jej dobrych
zdrowe do użytku portrzór (tendencji
czynnościowej i realistycznej) sam
autor, lub ktoś z jego uczni; zdo-
konał bezkompromisowy, pełny
odpowiedziały (a nie jakiś dany
filozofii pozwoli, której potrzeby nikt, przecz
zapłydanya w sobie psychikę, nie czuwa
systemu filozoficzny, pozbawiony
odziedziczonej po psyche sobie
pojęcia świadomego ciele i świata (i jemu podobnego ciała)
żywego stron. Postaram się tem
w mierę sił udowodnić słuszność
tych zdań. Wybrałem w cel mój Whitehead
jako klasyczny przykład kryzysu intelektu współcz.
świadomości, który przeżywamy. Gra to, zdaje
wyraźnie nieświadomie.

(To dotyczy)
przeciwstawienia do całego wielkiego systemu
filozofii Absolutnego, jak Kościeniu wiązek samodzielnych systemów
(pomocnych), nie ma [illegible]

[illegible] pojęcia [illegible]
[illegible]; [illegible]
[illegible]? W [illegible]
[illegible] tak [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible]

[illegible] życiem [illegible]
za pomijaniu [illegible] w życiu
[illegible] mowimy w książce
i teorie stworzyły o książce życia
znaczone są obie "organizmami"
a wszystko sprowadzone jest (dalej) do "zdarzeń"
niewiadomego pochodzenia czy fizycznych.
Tenzam zarut (ostatni) to się ich pomiędzy i do
dwóch książek poprzednich, ale w dużo
mniejszym stopniu, ponieważ zada-
nia, które są w nich postawione są
od zadań ostatniej o wiele ściśle-
jsze: w pierwszych dwóch zaczę-
(t.zn.)
to "filozofię przyrody" [nauki, jak (również)
też "teorja poznania" zupełnie wed-
ług mnie chybione: są powierzchowne
nauki i metafizyka t.j. pogląd mający
wprodukcie pogląd: życiowy, psychologiczny i

*) Ony błędnem wczytaniu się pozorna różnej rzeczy istotna.

**) Wypowiadają się inne subiektywne mowiony: czysty materjalizm, zein [illegible] "neutral-stuffizm" (Russella) (Kotarbińskiego).

terminologiczna i
jej dwilaniu sam Hegel
stydził się. A wszystko to odbywa się w jakimś
W krytyce mniejszej pora udowod-
nienia, że tego rodzaju jak White-
head w szczególności nie daje nic
jeśli chodzi o wyjaśnienie mroków
Tajemnicy Istnienia, do czego sam
Whitehead pomiędzy się przyznaje, nie
daje wspólnie nic w wymiarze poznawczym
racjonalnie adekwatnie opisowym — chcę
jedynie wykazać, że błędem zasadni-
czym w stosunku do opisu istnienia
jest pomijanie lub
pogłębianie pogłębianie pogłębianie
życiowego i przykładnego przy niedocenianiu psychologistycznego.
Pewne partie książek Whiteheada
są dla mnie specjalnie trudne z
powodu braku jakiegoś jakiegoś

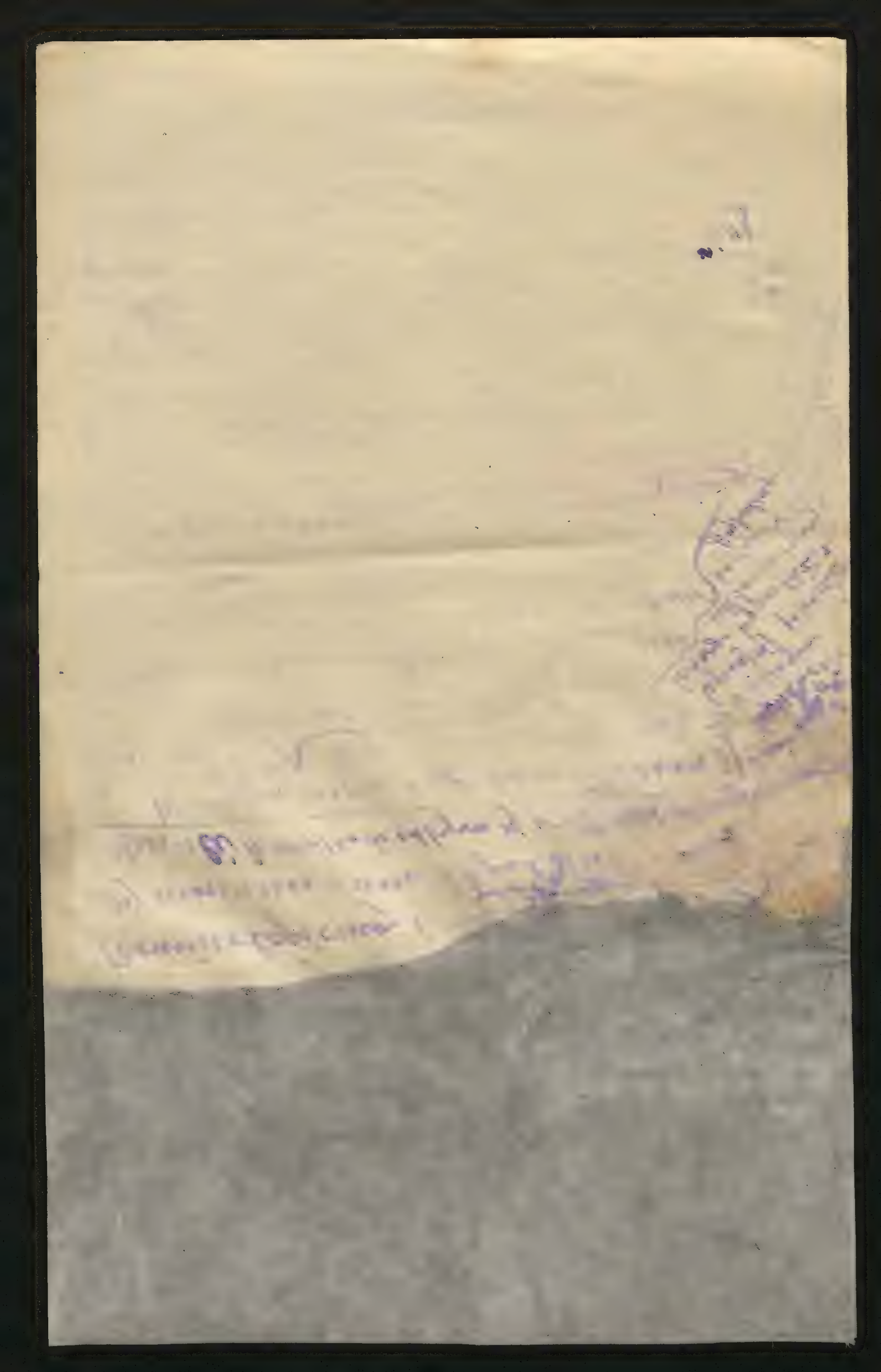

procesu przejdę do „Concept of nature", a potem dopiero skrytykuję metodę książki „Science and modern world"; to do książki „Process and Reality" [illegible] to nie wiem czy dam jej poprostu radę, czy będzie ona rozumieniem z tej z wyniesionych odsuwany „Odpadł" od niej jak jedyny znawca Whiteheada u nas, umysł tak potężny, jak Joachim Metallmann, którego pracę o Whiteheadzie (po przeczytaniu wyżej cytowanych Książek, lecz przed napisaniem niniejszego przedmówienia) uważam za przedwczesną i zarozumiałą, muszę z przyjemnością, że w dwóch punktach zgadza się ona z moim poglądem, a mianowicie: 1) co do (wytłuszczone w) udowodnienie istnienia „systemów czasowych", 2) charakteru ad hoc („zadaniowego" jako zjawiska) teorii Whiteheada, szczególniej w związku z teorią względności. Dzieło Whiteheada [illegible] nasze rozumienie go z jakąś [illegible] fantastycznej

* Wydaje mi się, że system pojęć Whiteheada jest podobny do [illegible] jest jednym z tych, w których [illegible] że wszystkie [illegible] zależności [illegible] abstrakcyjnych [illegible] Słowo: [illegible]

na końcu książki swej (Nature) Whitehead wspomina, [illegible] jego zapewnień wszystko w tym systemie zdaje się być wyjaśnione bez reszty, a do na He zamazanie głównego problemu filozofii (skłonności psychicznego do fizycznego) w sztucznym, wymuszonym monizmie.

Piętrzy się te gmachy jedynie kosztem ich trwałości, jego hyper-konstruktywnego umysłu, dla którego mimo wszystkie zarzuty, brzeg mieć podziw najgłębszy. Zasadniczą jego właściwością bowiem jest czysta dążenie do prawdy; brak wszelkich elementów "demonicznych", intelektualnie

Można zaobserwować u B. Russella, Bergsona, Kuntyn na ziemie Whitehead nieco potrzebnie zdaje się napełnić akcentując. Bez Schopenhauera nie byłoby samego Bergsona.

11-16

I

"An inquiry concerning the principles of natural knowledge" (1925)

Wstęp.

Postaram się uporządkować tu niektóre tezy (t.zw.) filozofii "przyrody" pojęć, a w szczególności dalszego systemu pojęć, stworzonego w celu ujęcia jednolitego podstaw nauk ścisłych i przyrodniczych, jaki podaje Whitehead. Przedewszystkiem nasuwa się pytanie o co zostaje taki system jest stworzony, kiedy zasadnicze problemy filozoficzne pozostają w nim nietylko nie rozstrzygnięte, ale nawet nie postawione, przez wprowadzenie w podstawy nieza-dualizowanych pojęć takich jak np. "mind" ((duch)) i "thought" ((myśl)), które odepchnięcie zapadnienia filozofii: stosunek tzw. "psychicznego" (t.zw.) do "fizycznego" *) a dalej tzw. "materii" "żywej" (=(MŻ)) zniknięcie dualizowanej - bo innej nie znamy i nie możemy sobie (wyobrazić) tamtych (tamtego) **) i stosunek logiki (przed "nieczystych") do psychologii i ontologii formalnej i opisowej do konstytucji poszczególnych osobowości.

Według mnie [illegible] w pewien sposób przy odpowiednich transformacjach

*) Tak można zamiast "psychicznego" i "fizycznego" użyć terminów "subiektywnego" i "obiektywnego" (Carnap, Logische Aufbau der Welt) albo "wewnętrznego" i "zewnętrznego" (Carnap, Scheinprobleme in der Philosophie). Co innego "fizyczne" niepublikowe, czyli to, o czem się [illegible] mówi w "fizyce" (Carnap, Physikalische Sprache als Universalsprache der Wissenschaft).

**) Nie rozpatrywany się w tym miejscu natomiast zagadnienia, to wieczystości, czyli to, o czem się [illegible] mówi w "fizyce" (Carnap, Physikalische Sprache als Universalsprache der Wissenschaft).

syntezy pojęć jest zupełnie odrębne
~~[illegible]~~ to tok, dawniej
~~[illegible]~~ filozofia przyrody" stanowiła
niezrozumiały ogół dociekań metafizycznych
(ściśle: wykraczających poza fizykę, t.j. do-
tyczących całości istnienia, przez fizykę w
jej sferze własnej, niewyczerpanej) na mocy przy-
mitywności i nie-samoświadomienia (rozumie i)
nauk co do ich znaczenia w
całokształcie wiedzy ludzkiej - ich prymitywności
samej filozofii. Raz, że tak pojęta,
"wykluta" w swej samodzielności i pozornie
według mnie filozofia przyrody powróciła
znowu na łono filozofii ścisłej, w której
pojęcia jej są zakorzenione. Jeśli jednak
nie jest, mogą takie pokrewne zjawiska
myślowe, mające na celu jakąś bliżej
nieokreśloną "syntezę nauk", w których
ludzie nauki XIX wieku uciekali
przed groźnym widmem spekulacyjnej,
oderwanej od realnego bytu, hipostazującej
metafizyki, służyć jedynie dla zaciemnie-
nia zapadnięcia onto-filozoficznych
a nie do ich wyjaśnienia, czy "una-
ukowienia", jakie się do niektórych
zdaje.

Stosunki nauk ścisłych i przyrodniczych, a w szczególności logiki, psychologii, biologii i mającej pretensje do objęcia wszystkiego fizyki, skłaniają automatycznie całą problematykę, która w obydwie kwestie z nich, i jej pojęciami i metodami zatłoczyć się nie da. Ale też nie wydarzyła jakaś „zmiana" ich, która by była sumą, czy złożeniem pojęć tych i metod, przy czym pojęcia i metody pewnej z nich przeważnie fizyki brałyby górę nad innymi. Tu wymagane jest wyjaśnić co innego: oświetlenie całego terenu z jednego (czyli ogólniejszego) wyjściowego punktu widzenia: problemu istnienia wspólnej, czyli kwestii podstawowych poglądów, które owo implikuje. Podobną rolę uczyniła od niedawna w dobrym znaczeniu tego słowa metafizyka, jako dowolnej spekulacji w nieokreślonej sferze między bytem realnym, a idealnym, była i jest dotychczas tzw. „teoria poznania". Ile dyscyplina taka jest wspólna, to przy zbudowaniu systemu metafizyki w dobrym znaczeniu, t.j. Ontologii Ogólnej, czyli systemu wszystkich koniecz-

nych pojęć i twierdzeń implikowanych przez
pojęcie istnienia, będzie jako konieczna cząst
takiego systemu, stanowiącego o obiekcie
bytów samych (w sobie) dla siebie (istnień pozacrepowych = (ZON)
= t.zw. stworów żywych obdarzonych świado-
mością t.j. (uczuciami i pragnieniami, czyli jedno-
ścią osobowości) do bytów „fenomenalnych (zjawiskowych)
(poprzednich, tzn. jako takich właśnie t.j. jako zjawiska)
dla tamtych wcześniejszych (przy czym istnieniu
ich fenomenalnemu musi odpowiadać ja-
kieś ich istnienie (ale nie jako dotkniętych jni)
samo w sobie n.p. jako miłości (ZON)]
w system ten bez reszty wchłonięte ocy-
wiście przy założeniu jeszcze „myślenia"
danych stworów, t.j. operowania przez nie
znakami, posiadającemi znaczenia.
Poznanie t.j. (absolutne) dowiedzenie, że rzeczywistość
jest inna niż nam się wydaje - (pozatem (istnienia)
jest tylko opis, czyjściony lub całościowy we-
dług terminów, koniecznie przez dane
czyjś lub całości (istnienia) implikowanych. - Byłoby
zachodziło w dwóch wypadkach: jeśli by okazał
się niesłuszny (niesłuszny) materjał, z
nach montażu (=(MM)) lub też montażu (=MM) wyrażona (w terminach) czystej
z tych kamyków niemożliwy do przyjęcia
z powodu niewystarczalności absolutnej
jego pojęć dla tego celu, a nawet wręcz
sprzeczny, to opuszczamy sprzeczne pojęcie obiektyw-
nie istniejącej „czystki" (czystości) (wspólnie) montażowej
pochodnej (wprost od przedmiotu popędu życio-

(*) Nawet konieczna podstawa do pojęcia funkcji pojęć = (ψ) (zgodnie z pojęciem a w rozważaniach wyżej przyjętym)

(istnienia wielkiego (przestrzeni przestrzeni)

(z istnienia)

(z istnienia)

(=(MM))

(=(MM))

(=(MM))

wego, mającego jedynie byt fenomenalny
musi być odrzucony*); drugi – monadyzm
nigdy eksperymentalnie z całą pewnością
udowodniony być nie może, mimo że prze
eliminacje systemów absolutnie nie moili-
wych do przyjęcia, sam jotko nie sprzeczny
z kroki motiwa (w związku ze statystyką
fizyki [biologii] psychologii, w granicy jako
prawdziwy przyjęty być może. Poza temi
dwoma wypadkami mielibyśmy tylko
nie mające pretensji ścisłości poznawczej
opisy, mogące się posługiwać hypoteza-
mi pracy, konstrukcjami prowizorycz-
nemi, lub nawet w pierwszem przybliże-
niu płodnemi fantazjami; w obrębie opisu
kwestja prawdy nie jest tak bardzo jasno-
wita, jak kiedy chodzi o globalne zdanie
o prawdzie (stosunkach panujących w całem
(koniecznych)
bytowaniu. Szczegółowe rozważania na
temat Ogólnej Ontologji znajdują się w
mojem tzw. „hauptwerku" (po polsku:
„głównem dziele")**) – tu muszę ograniczyć
się do powyższego, nader skompryzowanego
przedstawienia i przejść do szczegółowego
rozważenia systemu Whiteheada.
Zauważę jedynie, że koniec lektury dzieła
„Science and modern world" (rozdział
o abstrakcji: „n.p. i inne) nasuwa po-
ważne refleksje. Więc na dodatek się cała

*) Antytezą materjalizmu fen.-genet. jest idealizm transcendentalny, wg którego zawartość świata jest w nas (w naszej świadomości) – 1933

**) Wydanie polskie ukazało się w 1934 (Biblioteka Myśli Współczesnej) – przyp. 1939

fizyki, matematyki i logiki (!!)

otworzyć [całe zasoby] Tym pojęciem dla mistyki, przenikającej [całe] określenie rzeczywistości, do której zjawiska odnoszą [przez] przebudzenie otwarcie pojęcia: „otwórzyć", „świadomość", czy „osobowość". Ale o tem później.

Nadmierne trudności [gdy] [gramatyka] [gramatyka] jesteśmy, jak [gramatyka] jezyka, niektóre książki „Process and reality", do których zajrzenie samo napędza drżenie przerażenie *) [ta] [ich zdobyć] W każdym razie [by] [o ile] od cielesno-wymiarowego kontinuum, którego „opowiedzenie własnemi słowami," jak pisze Whitehead, [niemożliwe] pomija mi [jednak] ale [kwestia ta] dowolny [całkowicie] [niniejszej] [stanowi] jest [jedno]: [zwolennicy] analizy logicznej w przeciwieństwie do „intuicyjnej", t.j. opartej na bezpośrednio danych i ich względnie prostych, danych w wyobrażeniu również bezpośrednio [w stanach], [n.p. większości i mniejszości, równości, zależenie się, zatarcie" w czasie i przestrzeni] [będące podstawą pierwszej teorii „ekstensywnej abstrakcji"] [w stanach], które są podstawą pierwszych twierdzeń logicznych / o ile chcemy rozstać dobrymi

*) Stanie się [jasne] [gdy] [zachowanie] [całe] [nasze] [myślenie] [zostanie] [przeniknięte] [przez] [całe] [nasze] [myślenie] [przez] [całe] [nasze] [myślenie] [przez] [całe] [nasze] [myślenie

nominalizmami i nie przyjmować innej
świadomości „objawieniowej": intencjonal-
nej, a dalej ideacyjnej, czy jak tam jeszcze dem
urojony spór nazwać można, w której
to świadomości występowałby inna
od wyobrażeniowej; czysto-logiczna oczy-
wistość) - otóż „analitycy" przesadzają
grubo znaczenie dla „poznania" rzeczy-
wistości (jej opisu globalnego (a nie opisu jej w terminach
pojęć np. fizykalnego - to są całkiem różne
rzeczy) geometrii nie-euklidesowych. W ich
rozumieniu rzeczywistość ma być, jakoby
fizyka, wybierając dla swoich celów którejś z
wielu innych geometrii (w przeciwieństwie
do jednej prostej!!) udowodniła zresztą
zawsze niesłuszność tzw. indukcji. (Ciężko
używam tu tego niebezpiecznie wielo-
znacznego słowa w znaczeniu bezpo-
średnio danej wyobrażalności danego
stanu rzeczy), która za prostością prze-
strzeni ją oświadcza, w stosunku
do „prawdy" „krzywej" przestrzeni, która
analitycznie, wbrew pozornej oczy-
wistości pierwotnej, uznać musimy.
Na temat tych wypowiedzi pana
innych uwag nie wdając się w
dyskusję, która byłaby ponad moje siły.

A.) Autycypując wyniki dalszych partii dzieła Whiteheada zarzucę przedewszystkiem opóźnikowo, że wyprowadzenie pojęcia „prostości" z jednoznaczności nam danej w trwaniu wym charakterze naszych przeżyć [u Wh. „events", bez różnicowania tego pojęcia na zdarzenia przychyczne i fizyczne — ściślej zdarzenia osobowe i zdarzenia w przyrodzie] jednowymiarowości (i jednokierunkowości razem) naszego trwania, a dalej i więcej i wielości i innych trwań wyprowadzonego pojęcia abstrakcyjnego (w przeciwieństwie do rzeczywistości przestrzeni) czasu całości Istnienia, jest według mnie sztuczne. Dopiero „uprzestrzenniony" (czyli) przedstawiając go poprostu jako prostą w przestrzeni, dochodzimy do pojęcia prostości geometrycznej. Które w samem pojęciu czasu, jako istności par excellence jednokierunkowej (czas pamięci) w tym „minio" (czas refleksji; do poprzedniej) (jako „ilość" istnienia zacznej jednostki) mający na tle zajmowania w jedności z przestrzenią jako trwanie, rzeczywistość (ciało i świat) w przeżywaniu (jako to, a nie wspominanie jest jeszcze wyobrażalny) bezpośredniem pewnym „oczywistość" obejmujący cały przestrzeń aktualny — nie jest to linia jednowymiarowa (jako) tylko obejmuje ona wszystko co się dzieje w przestrzeni

[illegible] [illegible] zasada [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
może być zrealizowana z [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

pojęcia linii prostej i płaszczyzny.
Tapisz własnej substancji
istniejącego świata, [illegible]
dla umysłu [illegible] jej substancji
w tym znaczeniu, że świat rzeczywisty
jest [illegible] w rzeczywistej
[illegible] przestrzeni
euklidesowej, rzeczy rzeczywiste
nie mieszczą się, że fizyka, traktowana
jako [illegible] nie inherentnej jej
[illegible] logiki, może uprawiać
dobrze nijakie innych [illegible]
geometrii, w swoim [illegible]
rzeczy zbyt wielkiej jego, a [illegible]
z koncepcją monadyzującą świata, w
którym w nim przejawiającej
opisze rzeczywistości, czyli w
fizykalizm, w granicach czy
wykluczających istnienie t.w.
domających", czyli osobnych (w mniej
(żywych umysłów żywych. Ta [illegible]
dała jej realizację (a nawet w sprzeczność
dalszej interpretacji jej w [illegible]
musi doprowadzić do zupełnego
nonsensu. Oczywiście jeśli [illegible]
1) zmienności poglądów (fizyki) 2) [illegible]
co do [illegible] zasadniczych
punktów widzenia [illegible]
a nawet logiki, koncepcji [illegible]

za niezmyślny, pewny absolutnie 10 20
ouvlopję, czyli całościowy, prawdziwy (w znaczeniu absolutnej)
adekwatny opis całości Istnienia i rzeczy
się kaidoszarowy jej rozwój w tej dziedzinie do
odpowiedniego (w tym celu) odpowiedniego spo-
sobu filozoficznego, nie wyklucza
po jeszcze do tego co do innych pojęć
podstawowych (czy jest on realistyczny czy idealistyczny realistyczny
pojęciowy czy nominalistyczny) z tego
zmienny (czyniąc jej funkcjonalnej)
wtórnie zrozumiały czy White'headowi, to o czyniście mu-
simy dojść do wyników sobie tych
sowości pojęć i twierdzenia (ich wzajemnych) (w celu sposób samej jego)
czy istocie.

c) Jeśli jest tak, że współrzędność wszystkich (możliwych)
(w tym znaczeniu, że żadna z nich nie jest inna)
ometrii, to współrzędność da pomiar być (dana)
kiemukowa w stosunku do danych
danych całego ich zbioru.
Tak oczywiście nie jest, bo wyrażenie te „inne"
geometrie są współrzędne w stosunku do euklide-
sowej, a ona, stanowiąc „granicy" wypadek
ich wszystkich, dostaje (przez) położenie wyjątkowe
we w ich szeregu. (Pojęcie) Prostej z niej wtórnie, jako pojęcie
przeniesione jest do innych, gdzie najkrótszej dwóch punktów
tracąc prostości w znaczeniu po- odległości
tamtej linia prosta
średniem, zachowuje względności; wolnej (pustej
przestrzeni bez
którymi uczyli dla jej przeszkód, bez jakich
definicji: oba te pojęcia: (nawet polami elektro-
magnetycznemi czy
grawitacyjnemi)
prostości i najkrótszej od(legło-

ści są intuicyjnie równoznaczne, wzajemnie
się definiujące – są do pseudodefinicji, a nie
definicje właściwe: prostości i najkrótszej odle-
głości jest to samo: pojęcie pierwotnego (jednego z)
Ontologii. Możemy przewyższyć pojęcie
najkrótszej odległości do geometrii krzywych,
stworzyć (nowe, inne) pojęcie „prostej krzywej" (z przecinania
jawna, ukryta pod pozorami najkrótszej
odległości); ale do bodźca nie zdaje
prosta, tylko najkrótsza odległości z przekro-
dami: przestrzeń (krzywo, bądź „przestrzeń
z przekrodami" (a nie prawdziwa przestrzeń, pusta, zawiera przestrzennie
od strzyżyk nie bodźce „prosty (pojęcie u.p.) (pojęcie u.p. jedynej)
tylko drogi nr Gibsona z możliwemu dla
ludzkiego rodzaju otworem przekrodami.
Whitehead chciałby udowodnić (w tle pierwotności
pojęcia zdarzenia przed pojęciem rzeczy) że
prostość wynikiem (w sposób) Konieczny z czasu kbiy
z przestrzeni daje (w przeżyciach (przeżywania
(czterowymiarowość „ prosta" (ale) mimo że
nasze samo dla siebie [jedność naszej osobowości
w ciągu niego pozostaje identyczna ze sobą, jest z
niem związana jako moment niesamodzielny
jednego stanu rzeczy = istnienia (TP)], związane
jest w absolutny jedność z rozciągłością samo
dla siebie, cyli ciałem, stanowiącym pierwotnie
jedyny tego trwania treści; to jedno
każdy moment refleksji rozdziela
(całkowicie jednocześnie) jednorodny nasze przeżyć

Nota (*) Refleksyjne określenie jest jednostronne i wspólne rozdzielenie z wyjątkiem treści – nieuświadomione ciągłego ducha kbiy w tajemniczy sposób objęty

niezróżniczkowanych na „rzeczy" (rzeczy) trwałe (jakkolwiek obdarzone pewnym współczynnikiem przestrzenności) i „rzeczy" bardziej przestrzenne, które trwają w pewnych granicach niezmiennie lub zmiennie; są to kompleksy jakości zasadniczo różnych, niestapialnych jako takich, jak tego chciał bezskutecznie Bergson, dla którego zapach róży, ton A i kolor żółty mogą stanowić jako takie uświadomione, tzn. w jednym momencie uświadomionego trwania, masę niezróżnioną; jest to możliwe, ale w „Ile rzeczywistem" Corneliusa, w którem jako w mgławicach nieuświadomionych jakości jako takich, przestrzennie rozłożonych, każda jakość ma swą lokalizację) może panować ten mglisty chaos teraźniejszości, przeszłości, bez cienia jedności osobowości. Tylko nie-do-pomyślenia (nie-do-wyobrażenia). Otóż z chwilą zdobycia bezpośrednio tylko-co-uplynionej (lub dawniej) przeszłości, trwanie wydziela z siebie wstępujące pierwsze rozciągłości jako takie: czyjemy ciało nasze jako przedmiot dany nam bezpośrednio, od środka, w specyficznych jakościach dotyku wewnętrznego i zewnętrznego, a obok wyłaniają się inne rozciągłe jakości tej samej przestrzeni rozciągłej i przedmioty: rozdział jest dokonany, i żaden najdalszy wysiłek nie jest w stanie nas zmusić do uświadomienia pełnego zrośnięcia trwania z rozciągłością w jedno, chyba przez powtórne zanurzenie się w przeszłość

bezpośredniego, nie-refleksyjnego przeżywania.
To, co Whitehead za zadanie sobie postawił: wemc
rzyć w nie-wersualne, t.j. w 4-o wymiarowe
kontinuum fizyki i jako w opisanie
rzeczywistego z punktu widzenia poglądu życiowo-psychologi-
stycznego z melanżem fizykalnego, a potem
zrozumieć niezrozumiałe, t.j: bezpo-
średnie przeżywanie pojęć „analitycznie",
jako odbywające się w realnie pojętej
czaso-przestrzeni (kiedy każda czynność świadomości
świata
świata rozkłada ten świat na istności
więcej trwające i więcej przestrzenne przedmioty
(różne rodzaje kompleksów jakości)
zadaniem niewykonalnem — chyba czysto werbalnie —
filozoficznie bezpłodnem, co
postaram się dalej wykazać. W samem
kontinuum czterowymiarowem fizyki nie
mamy do czynienia z czemś jednoro-
dnem co do swych wymiarów, chyba, że
tworzymy czysty pojęć jakiegoś kontinuum
geometrycznego lub
w znaczeniu matematycznem.
Przy zastosowaniu go do opisu świata
wymiar czasowy oddziela się jakoś od
3-ech wymiarów przestrzeni i bynaj-
mniej nie zupełnie na równi z niemi. Jakkolwiek
być
mnie nie, jak do sami fizycy przyznają.
Geometrji euklidesowej nie można, na
równi z odmiennością tego procederu,
uważać jako specjalny wypadek geometrji
kwintyna, tylko jako wypadek

granicznych ich wszystkich, przy jedynych
w swoim rodzaju założeniach - a to jest
duża różnica. W innych geometriach mu-
simy (z punktu widzenia Euklidesa) założyć
specjalne kanoniki najkrótszej odległości,
zależne już od poprzednio przyjętych
własności całego układu. Podczas gdy w
geometrii Euklidesa najkrótsza odległość
ma sens jednoznaczny jako linia
„wolna" bez przeszkód. Pojęcie to przenosi-
my do „geometrii innych", pochodnych
bezpośrednio od Euklidesa (bo krzywizna
jest wszędzie zerowa, a rodzajów jej ograniczona ilość)
jedna jedyna, a prostych jest
(zasadniczo nieskończenie wiele)
odległości pochodzi z prostych jako takich
i deformując zupełnie jego sens, udaje-
my bezpostaci i niby-naiwnie a w gruncie
rzeczy perfidnie (to jest naruszenie zasady „realiści dostają")
nowej, całkowicie autonomicznej geo-
metrii, która w dodatku (ale nie-
koniecznie) lepiej służy dla opisu
świata, który się nam dziś tak prostym
wydaje (?) [przykład z kuli ziemskiej,
który się nam dziś prosta wydawała].
Ale co do jest „wydawanie się" w tych wypad-
kach? Więc niestosowność, którą
musimy przypisać naszej przestrzeni
rzeczywistej jest złudzeniem? Dlaczego
czyli mamy tej przestrzeni lub olbrzymie,
mają wykorzystać własności, których

nie posiada oka w naszym rzędzie 20 25
wielkości.[2] To musi być jakoś w związku z figurowaniem w akcjonalnem
jej wypełnieniem. Nie możemy się uwolnić
nigdy od pojęcia przestrzeni pustej (jako
formy zbiorowej w jedności z czasem) i
jej wypełnienia przez istnienie, chociby nam
fizyka nie wiedzieć jakie sprzyjące
myślowe wyczyniać kazały: w jej obrębie
wszystko dobrze, ale nie w Ontologji, która
musi być w rzędzie z pewnemi bezpo-
średnio danemi faktami. Fizyka
wyklucza nasze czucia jako takie, zarem
z istnieniem (JP) ale dlatego nie
będziemy twierdzić, że „złudzeniem"
jest widziany przez nas kolor czerwony,
a „prądy" falujące w tem miejscu gdzie
go widzimy, elektrony. Z tych czuć
złudzony jest przecież też nasz obraz przy-
rody, nasz cały świat, razem z instrumentami,
(które często tworzymy sobie same cudem
popowstawały), odczuwaniem nr nich danemi
i wrotami, ile oczywiście przyjmiemy
nominalistycznej teorji pojęć; ale w tych
o pewnych znaczeniach „nalepiane" przez
pełne będzie nr podobne „przedmioty",
(raczej: „pólnicy „istnienia") implikują,
istnienie bytów realnych będzie według
praw i Ontologji i psychologji i biologji,
tejże fizyki, które trzeba ze sobą pogodzić
w harmonijny obraz świata. A o tem
istnieniu kwantowem będzie mowa.

płynących z faktu tego konsekwencjach za- 27
pominają nie tylko fizycy, behawiorzyści i
sami nominaliści, ale inne typy bójących
się „metafizyki" filozofii, którym już zapo-
mniano o tem (z samych ich założeń) absolutnie nie wypada.
Do typu tego należą między innemi Whitehead.

1

Gdyby zadanie „dedukcji" naukowych pojęć z naj-
prostszych elementów naszej „doznawczej" (perceptual)
wiedzy (naczej świadomości) było wypełnione, byłoby
to bardzo pożądanem ułatwieniem problemu
pochodności pojęć poglądu fizykalnego od niezu-
babionego poglądu życiowego, który to fakt
nie jest dla wszystkich dostatecznie jasny. Taki
myśliciel jak Carnap nie waha się, zacieśnie-
niony swoją doktryną skromności i sprowa-
dzalności wszystkiego do „relacji Er" (ale co
ona implikuje to mniejsza z tem!), twierdzi
jasnie, że o ile jest prawdą sprowadzalność po-
glądu fizykalnego do terminów poglądu
psychologistycznego, to jest i prawdą sprowadzal-
ność odwrotna: psychologistycznego do fizy-
kalnego. Jest jasnem że wszystkie stosunki
fizykalne, zaczynając od najprostszych stosunków
przedmiotów, aż do skomplikowanych procesów
myślowych, przy użyciu zasady symbolizacji
wyrażalne w terminach jakościowych. Ale
że żadna jakość nie może być sprowadzo-
na do procesu fizykalnego (t. zn. stania
się czynności), pochodzących od przedmiotu, wyrażalnego
bez reszty jako prawidłowe następstwo jakości
a tylko ona przy porządkowaniu jest użyteczne
chyba jasnem, bo precyzyjne założenie

Grozi wpadnięcie sprzeczności (jakości jest treścią
jakiem) i petitio principii (jakości jest faktem
rzeczywistości wynalazku do ewentualnie istnienia
tylko w jakościach) Pro tego pojęcia
obiektywnej rzeczywistości martwej samej w sobie
(i dla siebie – to jest konieczne i pierwsze wyjście w wiązku z istnieniem) jest
pojęciem sprzecznem, bo sprzecznemi są pojęcia
"martwoty" i istnienia samego dla siebie.
Mimo, że teoja Whiteheada nie ma (jakby) do
czynienia z prawdą czy fałszem (absolutnością) w kwestii opisu
rzeczywistości, tylko jest podobnie jak teorie fizyczne
"hypody" na który naprowadziły nas fakty" do pewnego stopnia wybranek przez nas
zawsze możliwości różnych opisów, przy
pomocy różnych systemów pojęć (dalej zjawisko
bije nie musimy wyrzec się w stosunku
do niej pytania: "no i co z tego?",
które tylko (nawet konieczne) w stosunku do
teoryi świata całościowej, chcącej zdać
sprawę ze stosunku "psychicznego" do
"fizycznego" i stosunku (MŻ) do (MM),
w terminach ostatecznych i nie mogącej
sprostać temu zadaniu // (ale możemy kład wielkie
teorie (i jednocześnie stanowisku) zasadnicze różnice między
bytem, a jego myśleniem przez dane stanowisko
żywej możliwości nic nie znaczące ogólniki jak n.p.
istnienie do walki "ciszi" z "niciszą", które jest
stawaniem się (czy tworzeniem) wręcz-nicości i itp.
Dlatego musimy postawić to pytanie, bo, mimo
pozornie słusznego krytycyzmu, kryje się w
teoryi (jeśli nie samo jakiś rozwiązanie zagadek,
to w każdym razie objaśnia dalszego rozwiązania
jakieś dopomożenie drogi wraz, przez stanowisko

(odrębność i jedność)
(Kupiony) świata zmiany
(w wiązku z stanowiskiem)
(w kwestii)
(podobnie jak teorie fizyczne)
(do pewnego stopnia wybranek przez nas)
(dalej zjawisko)
(a pomysłu ewentualnie)
(cel oprawienia ale nie wypełnia ściśle i tu jest jej błąd)
(mikrokosmu)
(ontologicznem)

podstawy ~~filozofii~~ nauki przyrodniczej obejmujących
i pogląd życiowy normalny i ~~filozoficzny~~ codzienny/kalny, co
zachodzi jednak przy świadomemu, powi-
dzeniu pojęciowemu niewyodrębnieniu
niedobrej formule »podmiot-przedmiotk-
nącej: »ja cielesne i reszta świata czaso-
przestrzennego«) i przy zaniedbaniu przede
wszystkim poglądu psychologicznego,
w którego terminach można (przy pewnych
małych poprawkach (przyjęciu bezpośredniej
danej jedności osobowości) wyrazić całe
istnienie (JON) samych dla siebie i dla
świat poza danym (JOP)]. Dlatego lekceważenie
tego poglądu, który od Berkeleya, poprzez
Macha i Avenariusa, przeszedł skonsumowany
na Corneliusie, jako na ostatecznej dosko-
nałości, całej ewolucji i zarazem porządną
(jeśli nie najlepszą objętościowo) część Etandy
Absolutnej o Istnieniu (dodatkiem dodatkiem
byłaby zajmującym się ~~skonsumowaniem~~ wszystkim
„materyalistycznym, biologicznym, czyli „zorganizo-
wanym" monadologia) jest wielkim lekko-
myślnością, że słowny takiego myśliciela jak
Whitehead. Podobny lekkomyślnością
jest wtłaczanie (do systemu) danej fizyki, z całą
płynnością i dyncrsywnością. Byłoby dobrze
— jak lekceważek niepotrzebnie, gdyż sposobem
filozoficznym musi zdawać sprawę

z naiwnej możliwej fizyki *) — gdyby fizyka naprawdę doszła do swego absolutnego kresu w stosunku do danych (DN), (wyrażając tem samem absolutny kres dla wszystkich możliwych wypadków stosunku (DN) do (MN) wogóle), co według mnie zachodzi jak teorja względności ciepła z symptomami jej teorji względności, zmniejszenie do minimum ilości stałych (za pomocą parametrycznego faktem — to można sobie pomyśleć zresztą o tych samych jakościowo, a ilościowo innych stałych) i teorja niedokładności; prowadzący do zachwiania siły dźwigowej zasady przyczynowości. Jest to ten fakt, że jak się wyraziłem, obserwator wprowadzony przez Newtona (zarodek jego odnajduje już w geometrji analitycznej Descartesa) wkracza przez absolutność czasu i przestrzeni (= (C) : (P)) jawne przez pojęcie zmienności (badanej) jego elementów przez obserwację, w pewnym stopniu względnie w samej równaniu fizyki. Podobne zdanie wyraził Wildon Carr (oile dobrze pamiętam) w książce „A theory of monads" (to „A" jest chyba zbędne: albo to jest to, albo to może choć monadologja dziś skonstruowana jest prawdziwa) mysli, że jeśli jednak monadologja dziś skonstruowana bez sprzeczności z fizyką, biologją to wogóle

*) Oczywiście trudno rzeby np. Locke miał świadomość teorji względności lub teorji kwantów, ale też można sformułować stanowisko poglądu fizykalnego do psychologji tego w terminach dnia dzisiejszego, że będzie on obejmował potencjalnie wszystkie możliwe wypadki

w Kbrej widzimy nadzieję, że dziejowy rozwój nauki prowadzi do monadycznego naukowego, a nie tylko do hypodetycznego - nie fizycznego - obecne jego stadjum rozwojowe problem czy istnieją takich "filozofji pozytywnych" na fizyce (stosujący błąd nazwy czasów fabrykujący, przez eliminację pojęć osobowego (TO), celu filozofji (nieświadomego dążenia tw. "teorji poznania") i tożsamości czy też musi być ów jedyny jedyny pochodna od fizyki; Kbia osiągnięcia dopełnienia dzieła "fizyki" nauk do całości Whiteheada (tw. tezy pierwszy mało od fizyki oddalony, a nie drzewo wprost hypostazy fizyki "Nauka i świat współczesny" to nie są bynajmniej źródła pojęć nauki, w danych pozostawione wprost konstrukcję, na tych pojęciach nauki wyraźne, jako "ideałne pochodne" (derivees) w kierunku wymiarowych pojęć, a w pewnie oddalające się od nich wreszcie niedostrzegalnej nieomal (dzięki czasie werbalnie, ale nie pojęciowo - dla ludzkiego umysłu abstrakcji, które wymaga się akrobatyki pojęciowej na granicy możliwości tym wymiarze. Tembardziej że chodzi nie jakieś skomplikacji, tylko o rzecz stosunkowo dość prostą.

Whitehead (wraz z [illegible] (C.N.), a następnie z [illegible] tzw. zasady unikania „błędnego koła" t.j. rozróżnia poglądu na świat na pogląd psychologistyczny i fizykalny i traktowania czerwonego koloru na równi z elektronem, pod rozszerzonym pojęciem „natury" (bez „ducha" (mind), dla którego ona tego rodzaju postawienie kwestii ze spłaszczeniem problemu osobowości pod postacią eliminacji bez analizy (życiowego poglądu wyższego pojęcia ducha czy umysłu [mind] - pierwsze znaczenie zwane osobowe, drugie jakby bezosobowe, ogólne - „władza" zwykły najważniejszej części filozoficznej problematyki i grozi pomijaniem poglądów: psychologistycznego i fizykalnego w szczególności, werbalizmem, odproblemowieniem mówienia, który doprowadził już Lorda Bertranda Russella do twierdzenia, że w mózgu są pomijane elektrony i jonizacja w ma- czasach nie wolno.
A jest już wprost potworne - tak w dzisiejszych
Zamiast rozwodzić się nad przestrzeniami i czasem w ich pojęciu rozdzielności, który wyjaśniają nam wszystko, jak mówią. chce on, wychodząc z pojęcia „zdarzenia" (bliżej niesprecyzowanego i stwierdzonego jako pojęcie jednoznaczne i pierwotne i) uczynić wyjaśnione właśnie fizykalne wielkości i.t.d.

[illegible] (Whitehead) i Russell [illegible] Principia Mathematica [illegible] Principia Mathematica [illegible] Principia Mathematica

które jako samo-przez-się-zrozumiałe przejmuje- my (według umie i zdaje się według powszechne- go umiemania) z pogłębu życiowego (jako pochodne od [redacted], zwłaszcza lokalizacji i na- tężeń jakości w naszych trwaniach, jakości zloka- lizowanych i w naszym ciele i zewnętrznej (przestrzeni fizycznej) czyli pojęć koniecznych dla zacha- chowania (AT), czyli istnienia (IS) samego w sobie i dla siebie. W tem znaczeniu, przyjmujemy, że „prawa świadomości" [o ilemie dzielimy ich zgłębianie] czyste świadomości" (Husserl) bezcielesny i bezpamięciowy, co prowadzi do tego że przyjmuje się tylko oczy (bez ewen- tualnych) wytrzyjone w [redacted] intencjo- nalnym akcie na świat, będący tylko tego właśnie Korelatem], dotyczy świadomości otworów przestrzennych, będących (przedewszystkiem) receptorami, ograniczonemi w fizycznej przestrzeni, można powiedzieć że prawa te konstytuują świat i to nie jako idealistycznie monadyczny wizję samotnych jonii (sobie) bezprzestrzennych, z przy- porządkowanemi (nie wiadomo jak ich przeżyciami wewnętrznemi; Kto [redacted] mocy (wizji) jednostkowionej zdaniem świat w pewnym stopniu jednostkowy dla wszystkich zwie- rząt, tylko jako świat materji martwej, będącej sumowaniem wszystkich działań mo- nad rozciągłych. Whitehead pyta (oczywiście w wymiarach fizykalnych, ale z tą „podkładką" pogłębu życiowego i psychologicznego, który go nie opuszcza) prowadzi nadeń do

hypostadycznej jakiejś dziwnej metafizyki)
„co to jest zetknięcie?" - [illegible] niema
dwóch punktów, których zbliżały „- oczy-
wiście przy założeniu, że atomy składają się
z elektronów nie mających zbliżać do siebie
zupełnie, wskutek sił odpychających*), z tego
punktu widzenia realne jest tylko zetknięcie:
a) dwóch części martwego ciała, b) dwóch ciał
żywych (ŻŻN), c) [illegible] martwego ciała i
żywego (ŻMN), d) dwóch komórek
(MM), obserwowanych wzrokowo i działających
na siebie przy zetknięciu zupełnie tak
samo jak przy realnych dla nas (danych
nam w naszych czuciach dotyku zew-
nętrznego i wewnętrznego) dwóch części
ciała na siebie i w takiż komórek
(MM) - [dla przykładu weźmy dwie komórki
drzewa w życie i udajmy je o zetknię-
[illegible] nia] - wszystkie te wypadki będą
„nierealne". Ale z drugiej strony one są
tą realnością, jedyną [nie ma nic prócz
(ŻŻN) i (XN) w ich (ÄTN)], z której wychodząc
który przedkrzając w jej zasadniczych pojęciach
tezy przez nią niespełnionych, [illegible] precyzując jej
ostatnie konsekwencje / ostatnie stwierdzenia zmysłów
naszych ciał, do których się sprowadzają doświad-
czenia fizykalne - dochodzimy do życia.

*) Zdawać przychodzi tu na myśl, jak mamy rozważać te siły
„międzycząsteczkowe" Coulomba działające: czy jako prawdziwe
siły działające (według praw) w jakimś subtelnem medjum na odległość, czy też
to też mamy ująć jako pewne właściwości przestrzeni według przedbytowej
w teorii względności zasady Maupertuis-Hamiltona? Ale wtedy przestrzeń
może mieć inną strukturę w wymiarach mikro niż makro!

właśnie dziwnych i punktu widzenia przeżyć życiowego pojęć, którymi jednak operujemy opisujemy i przeżywamy nasze postrzeganie przeżyć", czyli zjawiska "dookoła nas, a nawet do pewnego stopnia w nas (oprócz: żywych stworzeń - mówiąc „my", myśląc o stworzeniach, pluskwach i amebach (na ziemi) - wobec wielkiej tajemnicy bytu nie ma, prócz pojęciowości, żadnych zbyt zasadniczych) zachodzące (np. w biochemii). Dotyk, pogardzany przez wszystkich, ten dotyk, o którym słusznie pisał w jednym z wierszy Edmund Bieder (swym) to „najniższy narkotyk", dotyk zewnętrzny i ten najistotniejszy: wewnętrzny (czucie organów, mięśni, skurczów, ścięgien itp.) jest tym pierwiastkiem wszystkiego: naszego istnienia jako dla siebie i zarazem jako dla innych rzeczy, które jako formy dotyku (w wyniku z powstawaniem ich organów i ich czynności działania na nie świata zewnętrznego) możemy uważać, mimo, że jako takie nic w sobie z dotyku bezpośrednio nie mają;*) ten dotyk, o którym słusznie mówi Whitehead: „co to jest" (poprawnie: (co odpowiedzi na tak postawione pytanie dać trzeba nie można.) nie daje żadnej odpowiedzi". Jest to pierwotny element wielości naszych trwań, bez której to wielości niewyobrażalny (nie-do-pomyślenia) = pierwotne pojęcia (opisujące) sfery rzeczy sądy, musimy zawsze, jak i pierwotne twierdzenia logiki odnieść do bezpośrednio danych kompleksów (xN) i stosunków czasowo-przestrzennych.

*) Chociaż jeśli weźmie się „odczucia" bardzo silnych świateł, dźwięków (i zapachów) to "analogia" daje się bardziej bezpośrednio wyczuć.

(TIN) ... jest logicznie nie do odparcia
a i zresztą absolutny sceptycyzm. Dlatego
musimy przyjąć jeden dogmat: skoro jesteśmy
realni sami dla siebie w naszych prze-
życiach (ale zarazem z ciałem myślącym
jako obiektywnie w przestrzeni w specyfi-
cznych jednościach) to i świat ten w jakiś
sposób jest realny, a przedewszystkim
realne są tak jak my podobne nam
żywe istoty. Dr. Johnson ten świat
w pewien sposób zajął: popełnił
nieuniknione petitio principii
(o którem pisze R. Ingarden w
swojej rozprawie „Über die Gefahr
eines petitio principii in der Erkenntnis-
theorie" i w Krytyce Psychofizjo-
logicznej teorii poznania" Zro-
zumienie i bezwzględnej
[illegible] odparcia
[illegible] tego, że jedne
[illegible] realne są przez
[illegible] nieistotności jako grupy
[illegible] wewnętrznego i zewnętrznego
[illegible] ciała (to nic nie ma w
[illegible] istnieniu jak tylko (TON)
[illegible] w ich (ATN), które jednak dla
[illegible] (TON) wyznaczają ich ciała
[illegible] stałymi ograniczony i zbio-
[illegible] (MN) - świata wyjścia
[illegible] się uchronić do przeżyć
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Dlatego [illegible] do odparcia
jeden dogmat: Bóg, a [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

nych czasów. Czyto, co Whitehead
nazywa „znaczenie doświadczenia" i co
uważa za wynalazek Kanta, Kdiego
explicite nie dokonał Berkeley, jest tem
samem co ja nazwałem „wyznacza-
niem" przez jakości nas samych jako
obiektywne organizmy i przez to i (NM)
że organizmy otaczający. Nie wiadomo.
Wiadomo, że Berkeley nie określił pochodzenia
praw tyczących idei w jakiejś całości;
przyjął tylko „kasze" tych idei i „duchy"
dla których ta kasza istnieje. Ale czemu,
komunikujące ich absolutny i niezmienny
[illegible] kontynuacje, idee te tworzą
[illegible] całości, bez których nawet
[illegible] cyjon form punktowych
[illegible] niemożliwem,
[illegible] czasowymi ciałami;
[illegible] odbicie działają;
[illegible] wyznaczone specjalny umiejscowiony
[illegible] ych zespołów idei, tego Berkeley
[illegible] nie wytłumaczył. Prawo wzajemności
[illegible] „małych okręgów wierzchołka
[illegible] nadrzędnym budynkiem" // prawo
[illegible] kryje się coś realnego
[illegible] explicite nieznane.
określa nam tego

// Cornelius'owskie a duszy pozo
(Kategoria (IV) pod pewnemi warunkami)

[illegible] [illegible] [illegible] [

ścisłych wystarcza dla określenia
struktury świata? Czy określenie to nie
jest za ogólne? Czy pojęcie związku
(stosunku) nie byłoby bardziej adekwatne?
Bo rzeczywiście jakkolwiek związek jest
rodzajem (ale dość specyficznym) sto-
sunku, to jednak w pojęciu związku
jest zawarta pewna ścisłość, zależność
tych „rzeczy", ich wzajemna zależność,
niemożność pomyślenia (wyobrażenia)
ich jedynych bez drugich, które do wła-
ściwości nie są zawarte w pojęciu stosunku.
Pewne, że [illegible] rzeczy mego ciała tych są
między sobą w pewnym ogólnie mówiąc
stosunku. Ale stosunek nie implikuje
koniecznie tak ścisłej zależności,
które właściwie nazywamy w odróżnie-
niu od stosunków innych związkami,
[illegible]ami, konstrukcjami, składają-
[illegible]e rzeczy. Tak samo uważam pojęcie
[illegible]stosunku za zbyt nowkie, jako i
[illegible]e nieodróżnicalkowane zdarzenia
i pojęcie dość niewyraźne nie ogólnego
przedmiotu (od stołu do Czasu Absolutnego
Niby-ścisłość Whiteheada, gdy wzorując się
[illegible] na pojęciach fizyki i ze swej dziedzi-
[illegible]ności mówi o świecie zdarzeń z fizy-
[illegible]kalnego punktu widzenia, usiłuje
[illegible] z upełnieniu rozwydrzeniu

gdy przechodzimy do świata pospolitej percepcji. Nagle pojawia się przed określeniem percepcji (doznań) pojęcie „doznaniowej wiedzy", która jest pojęciem (apprehension) stosunków (czyli raczej wynikowaniem) rzeczy (jakich? - do tego dochodzi później - takie opóźnienie nie mówi nic) w ich stosunkach. rzeczy jako ustosunkowanych.

najbardziej nasuwa chyba opracowanie danych nauki;

(Nie mam racji, jeśli się zacznie od „wiedzy o rzeczach", i potem szuka się ich stosunków, to ich nie znajdzie jest zupełnie niezrozumiałe, jak również nie „przyczynowy związek" (tym razem = connection) jest typowym przykładem „ruiny ustosunkowania". Co to jest? Jak można pisać takie rzeczy! A przecież do są małe próbki jakichś dowolnych wyników koncepcji czysto- nie istniejących w żadnej koncepcji. Oczywiście, wobec tego co jest w (S.M.W.), jest wolniony z oków fizykalnego Wh. zaczyna bujać swobodnie istnie hypostaz. Wogóle gdzie jesteśmy, w jakim położeniu, czego chcemy - nic nie wiadomo. Robi to wrażenie macania w ciemności z nadzieją, że a może coś z tego wyjdzie i chwyci się, że świat ma jakiś sens. To że „dobre znane wartości rzeczy mogą być wyraźnie zawarte w takich do innych rzeczy nieokreślo-

myśl.?) (interpretacja) jest poprostu [redacted] [redacted] potrzeba,
o ile nie jesteśmy w czystym przykładzie 40
fizykalnym, gdzie to określenie jest prawdziwe w pewnym sensie (np. wielkości ciężaru danej rzeczy wyrażonej w stosunku wielkości i wartościowania nas otaczających) ale wyraźnie (ze) tu, kotka, czerwoności jabłka przez stosunek do innych rzeczy? Nonsens. A przecie mówimy o percepcji (tak/ tak i nie odpowiemy dziat). A to że naturalna miedza "cywilizacyjnej miedza o naturze", "przy założeniu, że interpretujemy tę naturę fizykalnie (ale tylko przy tem założeniu) da się wyrazić w stosunkach (ale czego: wielkości energji, odległości, szybkości) to jest prawda. Widać to jasno myśli człowieka, który pochłonął całą wiedzę świata, był tożsamym w nauce i na wiedzy filozofji, ale niema swego poglądu własnego: poprostu ma kasy we łbie, mówił kiedyś, ale nie O'Wh. prof. [redacted] Kotarbińskiego) [redacted] korzy, którzy najwcześniejszych lat stroniemu poglądu filozoficznego według jakichś określonych założeń, a chcących nagle nie stanąć wtłoczyć wszystko w jakiś schemat, mówimy, bo mówimy obowiązuje w obrębie nauk przyrodniczych.

§ 3 To przynosi nowe rewelacje: stosunkowość; który jest przedmiotem wiedzy o naturze, nie może być rozumiana bez związku z opisową charakterystyką percepcji. Nasza percepcja naturalnych zdarzeń i naturalnych przedmiotów (dotyd były tylko zdarzenia!) jest percepcją wewnątrz natury, a nie świadomością (awareness) kontemplującą całą naturę bezstronnie (!) z zewnątrz. A więc percepcja implikuje percypującego ("percypujące zdarzenie"), (jak zdarzenie jako takie może percypować?) a dalej zdarzenie kompletne, które jest całą, jednoczesną percypującym zdarzeniem *) naturą i szczegółowymi zdarzeniami, które są percypowane **) jako części zdarzenia kompletnego. Potem oświadczenie, że jesteśmy odesłani do Cz. II Zasięg. [illegible] raz podkreśla wyr. że nie [illegible] nadaje" [ale co do jest" nie- [illegible] wspólne dotyd nie wiemy, czy to jest „wiedza przez zaznajomienie się" czy „wiedza przez pojęcia" o tem jeszcze nie wiemy. (według dobrej terminologii Russella)

*) A więc zdarzenia mogą percypować i być percypowane. Więc to są te zdarzenia niepojęte!

(tzn. pojęcia bez możliwości przedmiotu percypującego to jest bycie spostrzeganego przedmiot to jest coś percypowanego czyli chodziło o utrzymanie linii kolejnego poglądu za czego spostrzeganie)

My wiemy o tem, ale to umyśli czytelnik czytający te rzeczy pomiędzy

Wydaje się pisać to spostrzeżone pojęcie bez uchylenia, podczas gdy to będzie uchylone. Okazuje się potem że jest to ciało fizyczne zwykłe ciało, ale rozpatrywane jako organ [illegible] jeden z przedmiotów fizycznych, behawiorystycznie

Z pytanie do nie jest decyzją do świadomości (awareness) to nie jest zdolność do samo co „knowledge by aquaintance" Russella ✓
jest „tu wewnątrz natury" i „teraz wewnątrz natury" jest świadomością (awareness) jednego elementu natury, mianowicie zdarzenia percypującego do reszty natury. To, co jest poznane nie są rzeczy, tylko stosunki. Rzeczy (czy zrobienie stołu na elektronowy) jest tylko poznaniem stosunku stołu do czegoś chyba nie do elektronów, bo tych nie było jeszcze percypowali stół jako taki?)
i do nie stosunków oderwanych, tylko rzeczy jako ustosunkowanych. Co z tem wszystkiem począć? Jest do wyboru „wyjść z groty", który umie przynajmniej dziś wielu głosów. Zamiast zajadać z muchą mięsa, selerów, marchwi, pietruszki, miodu i maggiego mówią, że zrobią z groszku tego, tamtego i jeszcze czegoś tego i owego. Z początku nic „Jedno event", ale potem dochodzi do tego ad „percepient event" pomi słowach teoryi percepcji, który implikuje jakiś „percipient event", o którym broni Bogie nie mówi się, że to jest ciało i różne

Niestety prenkurtor nie ustala terminologii: perception, awareness, apprehension, experience (knowledge) płyną się ze sobą bez definicji. Ale co to jest wobec tego jakby że (nasty) skurtacji.

„tu" i „teraz" i „wszystkie miejsca" i „stosunki rzeczy", które są ustosunkowane i inne być nie mogą, i ewenement kompletny ze swemi cyściami i t.p. i t.p. i pozorna rupa z prozdrża, podaje się tylko za sobem, tylko, że pojęcia, które je odzwierciedlają wyliczyć z punktu ~~[illegible]~~ ostentacyjnie w moim słowniczku explikacji, jako konieczne do przyjęcia dla opisu istnienia, są wprowadzane pod maskami pojęć „osoba" (rozciągłość) „ucieleśnienie" „interpretacji" „np. zamiast (siebie i świat w sobie) czasowo-przestrzennej ~~[illegible]~~ zakłada się tylko „zdarzenie" bezpłciowe, mitologiczne mito psychiczne (prozdrż), a potem dodaje się wszystko w czem mieści się i bifurkacja i problematyka, której się uniknąć chciało. Przecież percipient event jest jakościowo różny od wszystkich innych, jeśli jest rozpatrywany od środka, a takim jest bo mówimy przecie o percepcji. Tymczasem różnica ta jest niedostrzeżona, gorzej: dla wygody rzeczowej zamazana. Cały urok systemu Whiteheada jest to, że (wspaniale jako takie) nadbudowki, hyperkonstrukcje, metafizyczki i iglice tego gmachu nie wspierają się na dość podłych fundamentach. Cały ten pozornie mocny gmach

wznosi się na bardziej niewyjaśnionych pojęć pierwotnych; dlatego też znaczenie jego tak dla nauki, jak dla filozofji jest ładne. Może służyć tylko jako ostrzeżenie, że tą metodą nie (powinien) dokazać nic można; udowodnienie tego jest zadaniem niniejszej krytyki.

„Wiedza percepcyjna jest zawsze wiedzą o stosunku zdarzenia spostrzegającego (nie spostrzegającego jak przy nieboszczyku - przecież do nas całkiem inne, określone w potocznej mowie znaczenie) do czegoś innego w naturze" Dr. Johnson (otherness) - bóg - ale do czy banalny i wśród tych skomplikowań można kręcić zyber życiowym „programowo" dla działania niejasnym i w naukach, oddzielnie pielęgnowanych, bez popadnięcia im pozornych sprzeczności w ogólniejszym ujęciu pojęć - ale broń Boże nie w jakiejś „syntezie nauk", bo takiej rzeczy nie istnieje, chyba w postaci porównania rozstrzygnięć zgodnie tego typu: „to i to": „no dobrze, a zatem?" „zatem też - zatem tak i tak" - „no a wtedy co z tem pierwszem?" - „owo także: to i to" - „a zatem?" i tak w kółko. Czy rozważania Wh. nie przybierają jej tej formy: Przecie właściwie nic nie wiadomo: wiadomo że może i tak można wszystkiem mówić, unikając

pominiania pojęcia osobowości; zamiast jego fizyke i nie starając się wstrzymywać w żaden sposób odwiecznych problemów. Ale co do jest taki sposób mówienia i do czego on służy?

„Koncepcja wiedzy jako pozytywnej kontemplacji jest nieadekwatna w stosunku do faktów swoich, bo „natura stworzyła swój zarodek i ciało (zarodek) i jest stworzone do czynności" (działania?) cyli poprostu (zarodek) (chociaż wtedy zwracamy uwagę nie tylko na to co stworzyła natura ale i na to co człowiek z tym zrobił) Owszem, byłby to pocieszek piękne realizm; ale skąd wiedzieć o ciele i naturze, kiedy chowamy nas samych do kieszeni, nazywając to ciało jakiemuś (ZS) a nie możemy mieć o (ZS), będącej niemi samo dla siebie osobowości. „Wiedza o naturze jest tylko odwrotną stroną czynności" (działania w znaczeniu czynności życiowej) — „Doświadczenie jest czynnością" — owszem, ale skąd wiedzieć te piękne i banalne aforyzmy, kiedy nie wiemy co oddaje się czynności (zarodek) co do jest do wszystkiego, co do za czynności (czy działalności: czy to jest realna czynność płodu żywego, zmierzająca (kończąca) z jakiemś rytmem (przyrodniczym) rzeźbiarza, czy jakoś hypostaza à la (jak) élan vital czy mola (Schopenhauera. Powyższy rozpad i wściekłość (za) Aforyzmy te (idzie takie zdanie, które jest zapowiedzią wszystkich hypostazy- (czyli skonstatowanie tego rodzaju od (którego woli się krytyka (S.M.W.) [wspak albo

...dota hylety teorii względności i demo-
niczne konstruowanie wyobraźniowe
(również w swym zakresie empirycznym)
4-o wymiarowego kontinuum, albo wyposażone
w pojęcia w potrzebnym rodzaju w dwóch
podręcznikach: banalnej i dziwnej spekulacji;
której Wh. broni explicite na początku
dzieła (P. R.).] Zdanie to brzmi:
" The sense of action is that essential factor
in natural knowledge, which exhibits it
as a self-knowledge, enjoyed by an element
of nature, respecting its active relations
with the whole of nature in its various
aspects". Typowe zdanie kogoś, kto nie
przemyślawszy zasadniczej problematyki
danej sfery, próbuje odnaleźć w niej
swego autorytetu w innej sferze np. w
logistyce) zdać sprawę ze swych niejasnych
intuicji. Spróbujmy przedtem zdanie
to i zbadać jego sens: [redacted]
" Sens [redacted] czynności (action) jest tym [redacted] istotny
czynnik wiedzy o naturze, który przed-
stawia ją jako wiedzę o sobie samym,
uzyskaną przez element natury, "siebie
ją mający" (który pod uwagę) swoje stosunki z ca-
łością natury w jej różnych wyglądach".
Poprzednie zdania, że " stosunki są percypowane
jedynie w [redacted] trakcie wybicia czasu; dla tego
[redacted]nia" i że " percepcja [redacted] zachodzi na pojedynczej
[redacted]m punkcie trwania", tłumaczy [redacted]

wyrażenie, które wbrew wszystkim wyraża (zamiast pojęć istotnych osobowości, ciała, individuum psycho-fizycznego, oprzytomnienia i t.d.) to że stworzenie żywe przystosowane jest do działania, czynności, mającej na celu jego trwanie i zachowanie w otoczeniu czystości dla wspólnego. Czy warto wyrażać ten prosty (pozornie zresztą) fakt w sposób tak hyperskomplikowany, jedynie aby, kokietując fizykę, nic mówić o osobowości: Pożądujemy dalej, że płynięcie (passage) natury słowy (mała różnica !!) twórczy postęp (creative advance) nie jest wyrażalny przez ~~traditional concept~~ tradycyjne koncepcje... nawet nie racjonalne pomieszcz że chodzi chyba o fizykę] która jest próbą "złapania" natury bez tego przekształcenia czy płynięcia. Najpierw musimy (Whitehead) tak kosmicznych i pospolitych pojęć jak kostwór, zastępując go potworem pojęciowym, okropną maską tej materii co (Z.S.), a potem nie można nic puścić wyrażenia hypostazy niezrozdzielonej na elementy tej materii co "twórczy postęp" - w którym działanie (również nie przyczynia do żadnego konkretnego hypostazu) zdaje się odbywać w jakiejś demonicznej sferze niezrozdzielonej na elementy, bezimiennej magmy i odmiennej. Widzimy odtąd pochodzenie tej magmy: jest nią różnica (źródłem jej) kochana "matrycy" czy eter czy jakieś czarne jakieś "pole" fizykalnej koncepcji świata.

wiś opolnego, jakiś „świat medyczny" z którego wyłaniają się dopiero elementy: na zarie zdarzenia, a dalej organizmy, których stosunek do zdarzeń jest wypełnie bezpośredni a którymi mogą być żywe stworzenia należące z takimi systemami jak elektrony. Mewiś wypełny - nie pozwy od tego jaki stworzył postaci elektronów z jakościami: Tam pomiędzy (MM) z (MŻJ) - tu elementów postrzegania z elementami postrzegania (P); nie - to oczywiście z elementami postrzegania (F); nie - to oczywiście jest jednak pozwe. To „wiś" jednolitego, z którego wyłaniają się jednopodmiotowe postrzeżenia w sobie (=(JON)) i byty fenomenalne dwu rodzaju, którym istnienie (JON) też odpowiadać musi, przypomina najbardziej mgławice, nieokreślone hyjostazy à la Hegel, lub najjadowitszy teologizm bzdury. Właśnie dziś, kiedy pisałem z oburzeniem te zarzuty, dowiedziałem się z obu- dokonanych przez Wereszczyńskiego (wyjście w znaczenie adekwatności) a nie w sferze pewności i pierwotnych zasad.
wadzonych książeczki (P.R) że tak właśnie postępować trzeba: że 1) błędem jest zapomnienie spekulacji, że 2) błędem jest wredki sensualizm - to też Who zdaje się nie widzieć o psychologizmie mimo oczywistego zdrowego rozumienia filozofii Berkeleya i pojęcia percepcji, że 3) trzeba za pierwszy przyjmować właśnie to najogólniejszy (istnieje i z niej „wyłaniać" wszystko (jako oddzielne jednostki *) (błędem jest rozpatrywanie oddzielnych istnienia, bo właściwie jest tylko i jedynie procesy. 5) że

* Zarzut robi Pinono że robił wyłom (gap) w swym systemie przyjmując

Choć można dobrze myśleć w fizyce dzisiejszej, ale
rozbieżność jej bezpośrednio do opisu
aktualnej rzeczywistości (ja i świat) musi ją
rzeczywistość zniekształcić. Jedynym rzeczy-
takiem wiły jednem, z którego się wyłaniają
przedmioty, jest Hyleja mantra w przy-
wiązywanym materjaliźmie, którego Whitehead
tak słusznie unienawidził. Z nie czuję, że
jego istność wyłaniającego dam mu swoje pozwolenie
jako ideja. Bo jeśli rozpatrujemy stworzenie
żywe, jeśli wychodzimy od biologji, musimy
być pluszlistami, a moje czyny i badania
włosności konieczne bytów samych w sobie
(np. konieczności walki stworzeń i pokarmów
o byt) a potem wyłaniającymi pojęć np. dotkliwa
jak walka rozpoczęcie i wypowiadającymi dzie-
dzinie w rodzaju: „istnienie jest walką
„potworów", która stanowi na małych wycinkach
drobnych zasadzie Wielkiej Lub względnie porządeczki".
To jest twierdzenie wtórne, skrót a nie hypostaza
jaki byłoby twierdzenie pierwotne: „świat jest
walką" i Koniec, a o elementach ani słowa.
Czyż popadnięcia bezpośredniego (sprzed nadrzędnego) pojęć nauki
filozofji jest obowiązkiem zadaniem.
Co innego jest wyznaczenie stosunku
poglądów: (P), i (F) i wykazanie np.
wyższości (F) w terminach (P). Słuszne
twierdzenie, że nauka (ścisła, t.j. fizyka) przeczy
najdobitniejszym prawom bytu w ujęciu poglądu
życiowego (≠(Ż)) i poglądu (P), że jest pełno
faktów sprzecznych z jej fundamentalnemi danemi

to właśnie nie możemy być wyrażeni zadowoleni ślubu

Tj. z całej tej percepcji zapewne – bo wł. dep
Sam nie mówi) jest wielką prawdą. Odkrywcze jest
dziwne, że Wł. wypowiada często bardzo
i wielkich krytyki poszczególnych filozofów i zda-
nia prawdziwie głębokie, a potem uczczony
jakby jakimś pryzmatem wewnętrznym
zapada w otchłań bezmiarów jakichś zjeku-
lacji pod surowemi i bezpłodnemi hasłami
mi (nie mówienie o osobowości przy rozważaniu tej
percepcji, nie wymawianie słowa ciało, bo tylko
po musiało do wymówienia słowo „stróż żywy" itp.)
i w bezmiarze również wynikli dorosłego,
powierzchownego kompromisu fizyki i filozofii.
Chodzi mi o precyzyjne raz na zawsze te
tarmej drogi niedokończonych, niewypro-
wanych w ostatecznych konsekwencjach
pseudo-systemów i tych „systemnauk" (właśnie bezsyntetycznych) zakolejnych
dzisiejszej produkcji filozoficznej. Ta ostatnia
jako fakt jest pewnej naukowej proce-
dury jest pozornie niebezpieczna, jak i
wnie dania (za plemiona jak kolicyca) psychologistycznego-fizykalno
(z rozkwitem) (z logistyki i moralizowania)
ja pozytywizmu" i razem z logistyki i moralizowania
(z dziedziny naukowej dzikiej spekulacji hypostazującej)
wszystkie niebezpieczeństwo wypełnego
wkroczenia ich wyników filozoficznych.
Twierdzenie, że zamiejscowienie pojęć nie da
się uniknąć przez rozważanie natury jako
kompleksu (ustosunkowanych najemnie) jednorodnych ciągłości (rzeczy, zdarzeń (!)
i danych mystycznych (eux-data), byłoby wspaniałe,
gdyby nie to, co później następuje. Więc nadaw
może być zakwalifikowane na 3 wymienione
wyżej elementów na różne sposoby (niekompletnie

...ryka). Elementy, które mają z tego rozdać
są: zdarzenia (czyste nieokreślone) i dane
zmysłowe (elementy Macha, jakości Comeliusa) za
zupełnie różnego rodzaju (rzeczy widocznie
zostały wchłonięte w pojęcie wyników danych
zmysłowych) i nie można wyjaśniać stosun-
ków które tych elementy (dzieli) dzielą między
sobą. Uważa, że cały natura jest "złożona z subtelności
(timeless subtlety)
bytująca (twarzy) rozciągłości" (czyli znaczy to że
(kwestii) rozciągłość
myśl ludzka jest wynikiem naiwności
stworzeń których czynne życie nie przenosi
1/2 wieku, który ten rozdział, który
nie wiadomo czemu nosi tytuł: "meaning".
To jest zagadka.

II

Podstawy dynamicznej fizyki.

Nie będę wdawał się w krytykę stanowiska
Whiteheada do tradycyjnej i nowej fizyki. Prze-
chodzi do moje kompetencje. Zakładam
czyli że stanowisko to jest zupełnie
poprawny, bez zarzutu. Taki wspaniały
matematyki, który krytykuje samego
siebie nie może zrobić ordynar-
nych błędów, które [illegible]
matematyczny [illegible]
swoją uwagę na [illegible]
przy wyprowadzeniu [illegible]
[illegible] zapożyczeń filozoficznych, [illegible]
swoją [illegible]. Zauważę, że wh.

Mówiąc o przyczynie nie zdaje się być fizykiem czystym, nie zdaje się znajdować się w tej sferze, którą nazwałem [illegible] na innem miejscu *) „poglądem fizykalnym czystym", co polega [illegible] na tem, że rozpatruje się fizykę (w stosunku do zjawisk doświadczalnych) jej właściwych założeń pierwotnych t.j. fakt jakby (FS) obserwujące, odczytujące dane na instrumentach i obliczające według wzorów położenia i szybkości „punktów materjalnych" nie istniało w granicy materjalnej. Tylko ten pogląd ma prawo być uważanym, po odpowiedniem oddzieleniu zinterpretowania, jako poglądu konieczny pewnego podmiotu (FSN) do poglądu całościowego, opólno-ontologicznego. Znikłe w braku tego ostatniego sformułowanego w jasnych terminach, postępuje tylko „zanieczyszczenie" czystego poglądu fizykalnego (elektrodynamiki) zagadnieniami problemów ontologicznych i to właśnie jest ono filozofją przyrody, syntezy nauk czy fizykalna [illegible] poznania. Ten wypadek rachunku fizykalnego poglądu mijał się [illegible] do zanieczyszczonego może [illegible] zanieczyszczonego grubo, a nie tak jak obserwatorem jest zanieczyszczona fizyka relatywistyczna i mikromechanika.

---

*) Rozprawka „O przyczynowości monadystycznej" 1935 Bibl.

Oto jest takie dziwne miejsce w krytyce praw
ruchu Newtona: Nagle dowiadujemy się, że twierdzenie
o tożsamości masy i siły w dwóch różnych
("tejsamej") wypadkach opiera się na „rozumowaniu".
Owszem, z pewnością tak jest: ale co dowia
wspólnego z przykładem (F) jako takim?
Przecież to pojęcie z przykładu (P) i to nie rozpo-
znawanego tylko zmysłowo przez (Z.S.)
tylko przy przyjęciu świadomej ciche osobo-
wości samoistnej jedności z ciałem (Z.S.)=(ciałem).
Wolno mówić o wszystkiem tem, ale po
określeniu dokładnem stosunku po-
między: (P) i (F) i po rozważeniu
ich ewentualnej sprowadzalności jedne-
go do drugiego. Tak, jest to przykład po-
mylnego rozumowania tych przykładów, których zdaje
się twierdzenia Wh. ze względu do przykładu (P),
który narzyka „sensacjonalistycznej
doktryny percepcji" (P.R.)
Mówić o tem ciele jest atom (nie molekuła)
czego nie Wh. określa jako jądro pozo-
stałe otoczone krążącemi dookoła niego
elektronami niepodzielnemi. Dobrze.
Ale mamy tylko równania Maxwella
aby wyrazić nasze „oczekiwania" (precyzyjnie
psychologicznemi). Ale zdaje się, moim Wh.,
że jest ani zbiorem, ani oczekiwaniem:

jest faktem, że ciało drganie nie my-
ma czasu; żelazo i organizm bio-
(pewnego okresu)
logiczny - są na różnym poziomie w hyma-
nizacji czasu dla ich funkcjonowania
(t.zn. dla oddychania jednakowo nepatywne elektrony.
z jednej i n.p. oddychania i trawienia, oddychania
przedmiotów, ew myślenia z drugiej - tutaj
są funkcje: tamte gdy obserwujemy organizm
z boku - te gdy wyobrażamy go sobie od środka)
Niema takiej rzeczy jak żelazo w nieskoń-
czoności czasu (instant) - być żelazem jest cha-
rakter pewnego zdarzenia. Dobra.
Ja myślę, że w ostateczności żelazo nie jest tylko
według tradycyjnej teorii rozbieżnemu
elektryczności w nieskończoności czasu
tylko jeszcze dochodzi do tego, (explicite)
sformułowane prawo ruchu periodycznego
(okresowego) tej elektryczności. Przedewszystkim zaś
jest przepaść między istnieniem żelaza
(jakiejś danego kawałka żelaza - kiedy nie
odróżnia między żelazem w ogóle, a
danym kawałkiem utajnię), a istnie-
niem danego organizmu. Bo teoria (dana)
fizykalna, która w tej chwili jedy rozwiąza-
-ny żelazo (t.zn. coś dla nas jako żelazo
-sumy jego właściwości istniejących) nie
nas nie obchodzi, żelazo (dany kawałek)
istniejący dla nas, jako „przedmiot naszego
postrzegania", (kompleksy jakości wyjątkowo

[illegible] trwaniu; ma ten kanał
byt ściśle fenomenalny jako takie właśnie.
Fizyk mi mówi, że gdy się odnoszę, dajmy
jakiemu bodźcem kanał zelaza tamtego ła-
dunku elektrycznego, ale nie może
powiedzieć czemu są te ładunki, gdyż
są one abstrakcyjną syntezą dwóch odmian
poglądu życiowego, od których pochodzący:
od pojęcia przedmiotu takich (jak ten kanał
zelaza który widzę i którego dotykam i
od pojęcia siły, która pochodzi jest od
pojęcia własnego natężenia (XN) w
mojem (AT). Ta siła może tylko
nadać mych wrażeniom „materjalnej"
(dla mnie) tj. wyznaczonej jakościami dotyku.
Widać tu wyraźny „cyrkiel", i jasnem
jest czemu fizyka, żeby choć trochę
nie da nam „poznania" adekwatnego
świata: operuje pojęciami pochodze-
nia od poglądu życiowego: rozbija
przedmioty w drobne przedmiotki.
i nie mówi nam czem one są te
drobne właśnie, t.zn. nie rozbija ich
dalej. Chociby rozbijała je w miesto-
wości nie da poznać nam ich
„istoty": materja martwa pozostanie
dla nas nadal tajemnicą, mimo że
mnóstwo zjawisk w pewien sposób wy-
wyjaśni", t.zn. podane będą prawa

...nych rozumiejących, ...
...ją składają zmienne przedmioty te
zjawiska stanowiące: to oddzielnie w
fizykalnym popędzie niema zdarzeń
jako takich (one są w popędzie życiowym
i popędzie(P)) - są przedmioty (rozsypujące
= drobiny, atomy, elektrony, pociski, fal,
pola) i djabeł wie(co) gdzie (jeszcze) w ruchu: zja-
wiska są dla nas. I tu myli się Whitehead
(F) z popędem(P) (explicite nie postawionym
w dodatku) a pośrednio popędem(Ż), tzw.
nie spostrzeganym. W tej "kaszowej"
mechanicznej ekspozycji Whiteheada kategorja popędów
na rzecz zmieniającego popędu(F)
sama jakaś nastąpić nie może. To, że
wszystko trwa (tzw. "przestrzennie")
(co jest?) niedwóch ludzie odcza-
sów niepamiętnych. Z tego jakby
fizyka dzisiejsza uwzględniła czas
jako zmienną będącą funkcją zyskłości
układu w stosunku do innego układu,
(niezbędnej) przy założeniu jakiejś postrzegalności
fizykalnej jak niedodawanie się zyb-
kości światła do zyskłości punktów
materjalnych, nie trzeba robić jakiejś
kopernikańskiej, metafizycznej rewolucji.

Nie są one sztuczne - fizycy wymyślili nową
siatkę, aby lepiej w ich sferze opisać
świat. Subiektywizowanie fizyki jest jej
zawracaniem w głowie, jej i fizykom.
To, że wszystko trwa, niedzielimy wyjściowo
dawna i do milczkiem przyjmowaliśmy
(we wiedzy dla całości) tym, że
że oddawna niedzielimy (a) (normalnej)
(w miarach i wielkości) opierającej się
na jego podzielności i „ciągłości" i b) o
jego psychologicznej subiektywności.
Zamienienie rzeczywistego trwania
naszego w trwającym dla nas (i w percepcji sposób samym
na tyle zmiennym w czterowymiarowym ostatecznie
sowem kontinuum, co jest dotąd- (ONI))
nalne w wyobraźni przyzwalanym
wysiłku, nie wyjaśni nam w ogóle
„istoty" różnienia i problemu psycho-
fizycznego nie rozwiąże, przeciwnie
zamienienie wszystkiego co jest
na zabarwione we siebie zdarzenia
odsłania się i poprzedzeniem naszego
normalnego poglądu na świat,
z jakiem rozróżniamy trwałe
istnienia przeciwne: nas samych dla
siebie jako nasze ciała (werbalne
myślenie po, na dłużej trwa, (Z.S.)
bo nie pomoże) i „przedmioty" wyglądnie
trwałe dla nas: inne (ONI) i rzeczy. Fizyka
świata obiegu może dostać wyraźnie

Jakowy rozsądek i wyobraźnie ile chce
ma na to prawo, o ile za ceny wyobraźni
Swych koncepcji obdarza nas „gmatwa-
nii symboli" przy pomocy których możemy
przenikać nasze przeżycia. Filozofia
nie może nie mieć, powiedział
Celem jej nie jest dostarczenie nam
schematu przenikania jakiś, tylko
pojęć w sposób jednym systemie
pojęć koniecznych i implikowanych przez
istnienie (na mocy zasadniczej dwoistości jego struktury)
logicznie pojęć (P.) i (F). System
Whiteheada, w najbardziej dalekich
spekulacyjno-hipotetycznych swych
założeniach zadania swego nie spełnia.
Kwant światła jest faktycznym przedmiotem
dla nas: trwa w pewnym sensie nie-
mienie i jeśli trwanie ma nadawać
charakter zdarzeniowości (ale czy
nie ma tu tautologii: trwaniowość jest
trwaniowością - zamiast tego podstawiamy
równoważne pojęcie wyrażające tylko
pewną cechę rzeczywistości, którą ani
w kategorii zdarzeń, ani rzeczy
opisać się nie da) to możemy werbalnie
powiedzieć że wszystko jest zdarzeniem.
Ale tak nie rozumie tego Whitehead;
tu chodzi o zjawisko zmienia

krzemia elektronów i które leży u podstawy
naszej wiedzy w pewnych granicach
cach percepcji włościwości (dalszego) kanału żelaza.
Gwałt, który wh. zadaje naturze bezpośrednio danej jest sam natury i pochodzi
cuje się z niej (fizykalnego) ; mimo wszystko
cuje się w nim (fizykalnie) zawsze na rzeczywistości fizyka i matematyka. Bój z
nim w jego sferze - ale poco się pcha
z fizyki sam, podnie zdaje się ona nowszemu,
tentowniej wobec ciągłych „ " „ éj' kante "
zaburzeń. Otoż to, że natura odsłaniając
nie we wszystkich zjawiskach swych przedstawia
się nam taka jak jest, t.zn. (że) według
pogłądu monadycznego musi być
„materja martwa", składająca się
z (JON) bardzo małego w stosunku
do danego (JO) rzędu wielkości i
że pewne byłby (JON) jako takie dla niego
(ta (MM)
dobrać będą pozatem, że
swoje przedstawiać się / w postaci takich
a nawet musi
systemów w materji i wielkości jak
systemy pierwsze i elektrony itp. jako
złożone z (JON) bardzo drobnych pew
mocy składającego zsumowania
ich oddziałań w związku z włościwością
ciężaru, czyli posiadania pewnej masy
spadowej. Otóż taka koncepcja nie
[illegible] nas do opuszczenia [illegible]

...ni nieredukowalnej, ani elementarnej. To
czy dziecowskiej, nawet fizyki ja przyjęła
na tle tego, że fizyka nie może wyjaśnić
istoty ostatnich elementów, którymi operuje,
a istnienia różnych atrybutów wyra-
biedlić w swoim systemie nie może,
bijąc możemy zupełnie dobrze za ostatni
element nieobjaśniony przyjąć (TT), który
konstytuuje nam (NN) w wielości
takich (TTN), za cenę czego otrzymujemy
pełny obraz świata wyrażony w elementach
znanych z codziennego doświadczenia:
(TTN) i (XN) w ich trwaniach. Ta dwoistość
jakoteż Tajemnica Nieskończoności
w materii i wielkości nie mogą
być usunięte - są to zasadnicze włości-
wości istnienia: „istotne różnice" w
terminologji Husserla, „transcendentalne
przeźroczości" w znaczeniu Corneliusa. *)
Przejście od żelaza dla nas jako takiego
do kupy elektronów, może odbyć się
przez wyjaśnienie stosunku pogłosu (O)
do głosu (F), a nie przez to, że wszystko
zamienić się „zdarzeniami" i wtłoczyć się
w ramy 4-o wymiarowego kontinuum
Minkowskiego, że dopiero w uwypuklonym
czasie wszystko zaczyna trwać naprawdę.

---

*) Można się oprzeć tych do tego krótkiego przedstawienia moich poglądów, zawartych w pracy p.t. „Pojęcie i twierdzenie inaczej pojęte" (Kwartalnik filozoficzny 1935) jakoteż w pracy p.t. „Zagadnienie psychofizyczne" I w „Krytyce Materjalizmu". II cz. 2 rozdz. „Zagadnienie systemu monadystycznego", „O przyczynowości monadystycznej" „Przegląd filozoficzny" 1934-35 Biurko".

Naiwna problematyka, jak to widać na przykładzie z zielazem, prowadzi do naiwnych pseudo-rozwiązań, w rodzaju wkroczenia rzeczywistości w kondiuum z „emfazajzowaniem" (emphasizing) banalnego faktu, że wszystko trwa, a nawet płynie, jak to mówił już Heraklit. Trzeba przyznać, że Whitehead (podobnie jak Thorpe) jest mistrzem ucieczki i barbarzyńcy jest tej specyficznej „izolance arystokratyczne" lorda Bertranda, bergsonowskiej blagi i perfidji i zamaskowanego (ordynarnie pewnego demonizmu „Wiener Kreis'u". Temu typ naukowca i filozofa dyletanta fizyka, niepracującego twórczo w terenie tym od początku. myślicielowi, jako typ dla rozwoju filozofii naukowej, musi być wstrząsający z całą zaciekłością, na równi z wymienionemi wyżej typami demonem intelektu, odrosła medeńcykłów, Leonem Chwistkiem i Husserlem (i jego szkołą) do czynienia ostatniego nie stosuję zarzutu demonizmu i insynuacje Chwistka w tym kierunku, uważam za niesłuszne. Wracając do Heraklita, nie tylko definicja kierunku (wektorów = stałej prędkości) ale definicja punktu (to jest) punktu materjalnego, punktu bezwymiarow

nie chodziło o zbiory faktów w określonych
zbiorach (indywidualnych) czasu i przestrzeni, tylko zawsze
o działanie się, przekraczające punkty przestrzeni
i zbiory chwil czasu. Rachunek zbiorowy normalny
był pierwszym przybliżeniem w ujmowaniu
natury jako procesu, a nie stosunków
rzeczy w przestrzeni. (Teraz) Ale trzeba przyznać, że
to stanowisko nie zbliżyło nas ani na
włos do pomnożenia ilości zjawisk z punktu
widzenia filozoficznego, coby było możliwe
gdyby materjalizm albo monadyzm
okazały się absolutnemi prawdami
przedrozumianemi bezapelacyjnie przez
doświadczenie: albo (MŻ) jest wyrażalna
w terminach (MM), albo (MM) wyrażalna
jest w terminach (MŻ) – wielkie syste-
my kompromisowe prowadzą do dwu-stad-
niowania pseudo-momentów, albo do przyj-
mowania istności dowolnych: entelechji;
zbiorów zbiorowych, lub do zatapiania się (w dualizm) bezsiu-
miezależnego od ciała (materjalizm na równi z) Husserla, i materji
bytu (ontologicznie) przypadkowania przeżyć" – tojest (prawie) bezpodstawne.
Rozprzestrzenienie zjednoczonych (z ideałem) bytu (który myśleć jest i konsekwentniejszy
od „korpuskularnego") ujmowania bezpośredniego
w postaci procesów, musi prowadzić do

nieporozumienia rzeczywistych elementów rzeczywistości jako ciągłych, trwałych w pewnych granicach trwających ze sobą i jako (ATN) i jako (ARN) osobowych (JON) i jakoteż trwałe dla nich (tylko dla nich, jako takich) w pewnych granicach istniejących rzeczy. Ostatecznie nawet przy koncepcji fizykalistycznej (pół-pacnek-fal czy cząstek nie znam nego) nie można fizykalnie operować jakąś rzeczywistością, zdaniami, niebyłoby nic, nicby się nie działo, byłaby (używając znaku nonsensowego podanego tego wyżej) fizykalna nicość, nawet w obszarze zamiast pojęcia fizykalnego (F(F)) całkowite wyrzucenie się konkretności nie będzie zdaje się możliwe; stanowiłoby wykluczającemu się w całości, a mimo to dopełniającemu się koncepcjami rzeczywistości i nierzeczywistości, trwającą zbyt długo, aby nie być symptomem końca fizyki na naszej planecie i w naszym gatunku (JON), czego dowodzi też uwzględnienie czasu i przestrzeni jak i problem indeterminizmu. Doskonałość maksymalna zbadała oddzielenie na granicy ontologicznego nonsensu w obszarze pojęć fizykalnych: koncepcje fizyków są nierzeczywiste, ale sprawdzają się — koniec.

To, że ciągłość natury, na tle rozumień Maxwella,
w których ostatnie rozumienie faktycznie zdarzeniami
rozchodzącemi w całej przestrzeni, może być
pojęta jako ciągłość zdarzeń (bez definicji
tego ostatniego pojęcia.) – istnieje tylko działanie
zip – to jest pojęcie proste w dale pojętym poglądzie
(F)) nie wyjaśnia nam nic nowego
stosunku do natury fizykalnego poglądu:
stanowienie nas (naszych ciał na razie)
"zdarzeniami spostrzegającemi" jest ontologicznie
werbalnym faresem, podobnie
jak rozumienie wszystkiego rzeczami
w rozumieniu Kolorbińskiego, a może
i w rozumieniu neo-brentanowskim.
Fizyce jako takiej rozumienia te są niepotrzebne - ona
idzie swojemi drogami (Whitehead przecie
chce rozszerzyć do rozumienia jakiejś
autostrady ciężkiego typu bawy przez
wong fizyki w pojęciu rzeczywistości)
filozofii zaś nie daje istotnie nic.
Oczywiście jeśli zasada transmisji sił (działania
na odległość)
będzie można być wyrażona jako
współistnienie zdarzeń z czasem i prze-
strzenią i ich wzajemnego współdziałania
(interaction) będzie to dla fizyki rzeczą.
Ale nic to nie zmieni naszego poglądu
na działania, które musimy przyjąć jako
czas pierwotnego i bliższej (jego wyrażenia
się w rozpatrzeniach cząstek wewnętrznego

i zewnętrznego i zmianach lokalizacji tych cząstek, które pozostają w (PP), od środka "ja" z punktu widzenia (AT)) nie dającego się określić. Stykanie się rozciągłości samych dla siebie (ARN), jako a) stykanie się części (AR) danej między sobą, b) stykanie się dwóch odrębnych (ARN) (=ciał (MM) rozciągłych jako wielości bardzo drobnych (JON) i d) stykanie się wielości ciał (JON) jako części (MM) i to stykanie się z różnej siły, wynikłej w następstwie (XN), z punktu widzenia (AT), od "ostatnie jakby" istnienia, konieczne do przyjęcia jako konsekwencje przyjęcia (koniecznego) istnienia cielesnych (JON) mających ciągłość (=jakości) w nim (ATN). Tego nie można wyeliminować nie można i do "ostatnie dane, z których zbudowany jest dla nas świat; one to zdaniem pierwszy materiał poglądu stykalnego, przed jego wrodzeniem się z "macicy" poglądu życiowego: żadna koncepcja "zdarzeń" nie wyeliminuje rozciągłości samych dla siebie (JON) oddzielonych i rozciągłości martwych, chociażby pierwsze nazwali "perceptevents", a drugie "stationaryevents" czy jest tam [illegible] nie można wyeliminować pierwotnego [illegible] ich wzajemnych działań.

Zdaniem Koncepcji Whiteheada jest błędna: mamy prawo spytać: „co i co [illegible]?“ Pytanie to musi pozostać bez odpowiedzi: metoda wyjęcia nie w tej konstrukcji „pojęć“, jakie mamy z tego przyjdzie - nie wiemy. Zamienienie „eteru materjalnego“ na „eter zdarzeń“ może być dobrem pojęciem w fizyce, ale na podobanie poprzedniej analizy nie może nam dać w ontologji. Ale u Whiteheada zawsze, w najbardziej nawet zawrotnych metafizycznych spekulacjach, pokutuje fizyk: czuć że fizyk jest jego „macierzystą bronią“, podobnie jak „urodzonego“ kawalerzystę po nim zawsze, gdy przenieść się do piechoty, chociby nie wiem jak długo tam pozostawał. „Coś dzieje się (is going on) wszędzie i zawsze“ - jest to aksjomat bytu postawiony w terminach fizyki. Celem dalszym ma być wyrażenie akuratne stosunków między zdarzeniami, tak jak to odkrywa nam w nasze perceptualne (doznaniowe) doświadczenie. Przy „percipient event“ (2.1) bezdusznie „fizykalne ciało“ jako aparat przyjmujący podrażnienia, ale o którego percepcjach explicite się nie mówi, nie wymienia się z tej koncepcji, która musi być [illegible]

jako najwyższej może [illegible] lektualny, ale jeszcze słabo rozwiązane te stosunki zdarzeń z trzech pochodzą istotne (essential) pojęcia (czasu, przestrzeni (= (G) i (Pr)) i trwałej materii (materiał). Dlatego musimy zacząć według Wh. od rozważania zdarzeń jako w danym (G) i danej (Pr.) i polegających na zmianach w trwałym materiale. (Nazwie zupełnie normalna koncepcja popływu życiowego i danej bryłki). (G), (Pr.) i materia są (istniejącymi) pomocniczemi (!) (adjuncts) czy pochodnemi od zdarzeń. W danej teorii względności (G) i (Pr.) są stosunkami między częściami materii (materials) w teorii Whiteheada mają być stosunkami między zdarzeniami. Ha — zobaczymy.

Rozdział III

Naukowa Względność.

Teraz zaczynają się prawdziwe trudności. Musimy między wszystkie siły umysłu aby należycie zrozumieć pojęcia, którymi Kolin Whitehead zamierza przedstawić rzeczy: Fabolueum jest jakoś, że jest i jaki co rachuj wedrzeć się z nim razem na [illegible] najeźdźcze trudnościami i rozbroić niebezpieczeństwo [illegible]

ciał - "w każdym razie ten kubek jest w
zgodzie - mało być tu ~~[illegible]~~ "względności
filozoficzna". Jest to pomysł trochę podanie
obarczone mamy na temat wszechwładności
słowa stosunek", połączonej z pluralizmem,
obliczonym, udanym agnostycyzmem.
"Ja nic nie wiem, może nic nie ma, czy
przestrzeń jest nie wiem - są stosunki
między rzeczami - te stosunki mamy
wam przestrzenią - może takiej
rzeczy nie ma - pewne są tylko stosunki."
Oto to jest "bajc" - przestrzeń jest jak byk
- rzeczy bez niej, w nich, dookoła nich i
na samej ich granicy są niewyobrażalne.
Wiemy tylko dlatego o przestrzennych
stosunkach między rzeczami, bo nasze
ciała jest przenicone durch und durch"
przestrzennością" jakby i każde nawet
bardziej trwałowe rzucie jak zapach,
czy dźwięk. Czemu punkty znikają
nie wiem: bo jeśli coś charakteryzujemy
jako „ślad punktów" (point-track = punkt
w wapnie podróżnego tak się przedstawia dla
nacelnika stacji) to tylko w stosunku
do punktów jako elementów, to coś będzie
śladem punktów. Co innego w wapnie (pociąg z Kocmyrzowa do Krakowa)
może obchodzić, że mój punkt dla innych
jest „śladem punktów" dla pana w czerwonej
czapce w Kocmyrzowie.

10, że ruch jest zawsze względny, bo przestrzeń bez nas na jakiejś podstawce (ziemia) zmatrymana

jest ~~[illegible]~~ „obojętna" (mimo wyraźnej nieodpartej siły euklidesowości) tzn. że ruch ziemia (i że jest punktem odniesienia) dobry, lewej czy i prawej. Nie skończona nie dowodzi, żeby punkty z niej zniknęły musimy mimo to myśleć ją, jako składający się z punktów, i w stosunku do określonych (dla nas) punktów zoznaczamy dopiero „ślady punktów" jako takie. O objektywnym ~~[illegible]~~ „ruchu" jednych lub drugich, właśnie na tle względności zadychalnego przestrzeni nie tylko w kwestii wielkości, ale i ruchu, nie może być właściwie mowy: punkty w tej koncepcji istnieją na równi ze śladami: istnienie obu istności jest tu względne. Ale do nic nie obchodzi ontologa: dla niego istnieją i jedne i drugie z punktu widzenia nie „systemu odniesienia", tylko bezwzględnego, mającego byt sam w sobie (TO), dla którego punkt = punkt i ślad = ślad, a ruch jego jest jego ruchem, jak to słusznie z punktu widzenia ontologicznego, a nie-słusznie może z punktu widzenia fizykalnego powiedział Lenart: „für den der seine Mathematik Schiene Schwiert und heirt bewegt sich nicht die Landschaft."

istotne jest to, że popularne opisy teorii względności implikują zawsze obserwatora nie tylko w postaci hodowli odmierzenia i zegarka / ale kto zrobił zegarek - zdarza się jak dwie pory (bez tego nie ma mierzenia czasu) (przestrzenne) podróżniczka - w naturze nie ma podziałek - nie ma (w żadnym zeszycie nawet takich samych jak pomiarowi) "bez obserwatora jako czynnego "czynnika" wprowadzającego pojęcie, naczelnika stacji i t.j. - bez tego nie da się to zdrowo-rozsądkowo wytłoczyć. Czemu o szybkościach w jednym czasie, równo-upływającym, można było mówić obiektywnie, a o szybkościach, z chwilą gdy założyliśmy, że czas jest ich funkcją i zależy na sferze czasów lokalnych, bez obserwatora nie można? Dowodzi to tego, że idea względności czasu ma sens zdrowo-rozsądkowy, poza matematycznem pojęciem wielkości t jako funkcji szybkości;*) tylko jeśli się przyjmie różne osoby, dla których czas może być subiektywny (jako "psychologiczny", czyli implikuje milczkiem pewną ontologię, obcą poglądom poglądzie fizykalnym czysty) i dokonać względności i indeterminizm czysto matematycznie z różnemi ograniczeniami operatywne znaczenie różnych fizykalnych wielkości

*) A pośrednio inne kroodynady też zdają się funkcjami ("czasowe") wielkości i następuje uwarunkowanie (wtórne) przestrzeni

nie pytanie jakie są obiektywne podstawy odrębności mikro* to zawsze kolizja fizyków, bo ich sfery pojęć (ilość jonu elektronu, energia i t.p. wyjaśniając dodam nie mają i absolutnie nie mogą), ograniczenie się jednak do systemów izolowanych - oznacza, że o całości świata lepiej nie gadać i t.p.] z tem, że można formuły fizyki przyporządkować z pewnem przybliżeniem przeżyciom i ze świadomością sprzeczności pogl. (F) do pogl. (P), przy niemożności, wobec sprzeczności, procedury odwrotnej, albo stosować się pogl. (F) w jakiś system ontologiczny, sensowny od niego, t.zn. w tym sensie dosłownym, metaforycznym - nie można tylko siedzieć na dwóch krzesłach i uprawiać jakiejś (werbalno-) pseudo-mistycznej „filozofii przyrody", bo to rzecz trudna, filozoficznie tautologiczna i bezpłodna.

Z tego, że nie ma punktów, jak twierdzi Whitehead dochodzimy, że Kaide sztywne ciało definiuje swoją własną przestrzeń swoje punkty (linie) A jednocześnie dodaje, że 2, 3 i n ciał może mieć wspólną przestrzeń. Sprzeczność - gdyby wspomniał explicite o ruchu i względności (Pr) ze względem nie ma w spokoju byłoby wszystko jasnem. Bóg z nim - chwilami zdobywa się, że „dla stylu" niedopowiada tej pięknej starzec wszystkiego to kocica. Ale do nie ułatwia zrozumienia wyników. Kompletny zbiór ciał zgodnych między sobą co do przestrzenności (a formacji (mamy Wh. „zgodnym zbiorem")

* Postulat „obiektywności" nie ma - jest on zawsze dla kogoś. Może być [illegible] absolutnie dobrze (dawna dobra teoria kinetyczna gazów) albo nie- [illegible] socjologia, medycyna) ale fakt ten być musi.

consentient set"). Słonimek nie godzi się z tym, że dane ciało do przestrzeni zbioru jest to ruch przez tę przestrzeń. Takie ciało należy do innego zbioru" – stosunki są symetryczne. Pomijając już zarzut na temat mówienia o obserwatorach realnych (różnych stworzeniach: fizykalnym, w którym różny stwór jako taki zostaje w granicy, a przez materialistycznych fizjologów w rodzaju Lancelota Hogbena i behawiorystów aktualnie), jeżeli wolimy mówić o nich to nie jest wszystko jedno co się pomyśli i dla obu podaje się stację, a nie, w wypadku podwójnego, stacja mnoga podwójnego. Dlatego tłumaczenie bezceremonialne, bez wykazania zamazanej uprzednio spromienionego nie dopowiada; może do tego specyficznego „zaniechania" fizykalnego, w którym staje się on [illegible] materialnym dla jakichś zagranicznych laików, którzy go wogóle nie potrzebują; tylko się na ten temat snobują, a brać za to sens jako pogląd kontrkurentny czysto, przy całej swej czystości i wystarczalności. W rozdziale 7.3 Whitehead występuje wyraźnie jako zdecydowany: w wyżadni tekstach, w których „żyje z dwóch

punktów widzenia i podróżny i „nauczyciel". Gdy podróżny stosunkowo (w stosunku) nie ma potrzeby zmiany osobowości - one dopiero materializują się gdy zaczyna się ruch - gdy wszystko (jest) spokojnie to podróżny może pomiędzy bez błędu „pan nauczyciel to ja!" „ja w tej (istotnej) której nie znam - zmianie obserwatora jednego, jakiegoś „boskiego" jest funkcją zmiany szybkości układów - inaczej jest względne. Wydaje mi się ten obiektywny realizm nie na miejscu: z jednej strony „tamta strona" świata (możliwości, czasoprzestrzeni) jest dowolnością konwencji (tepoty tylko brakowało zeby znowu w nas chciano wmówić kantowską koncepcję formy, która wtłoczona nie istnieje) a klasyfikacja jest o miarę charakterystyk które „tam" już są (are already there), a przestrzeni „zgodnego z biom" jest faktem natury, który podróżny „odkrywa" (a przestrzenie „niezgodnego zbiorów" nie są faktem tylko jakąś zabudową! - tak byłoby lepiej; zgodnej z poglądem (Z), a z drugiej strony jeśli z punktu widzenia fizyki jest tylko ruch względny i włożenie o spokoju mowy być nie może i to co jest punktem dla jednego jest statkiem dla drugiego i naodwrót, to w takim razie który z przestrzeni" zbiorów niezgodnych uważamy za tę w której odbywają się naprawdę obiektywne zdarzenia? Czy są same w sobie bezwzględne

[illegible] jednego czasu i jednej przestrzeni, musimy przyjąć tu liczbę takich form zależnie od rzeczywistości układów? Może byłby transcendentalny idealizm fizykalny i wtedy zdarzenia [illegible] istniałyby same w sobie, niezależnie w różnych „ramach", składały się niezależnemi „zdarzeniami samemi w sobie." Coś nie jest tu w porządku, a płynie to z niecywistości fizykalnego pojęcia, z nierozbrania pojęć pierwotnych, z nierozdzielenia pojęć w ich granicznych, czystych wypadkach. Zauważam, że fizykalnie można pomyśleć na monadyczny sposób taki, w moim „systemie", mimo pewnej komplikacji z powodu nieantikumiennego działania (JON) i (XN) w nim (ATN) to właśnie zamierzanie nie zachodzi. W jakiem znaczeniu Wh. mówi o „zdarzeniach które są [illegible] dla wszystkich obserwatorów" jest niejasne, bo takich zdarzeń właściwie niema, bo są one do obserwowania w żaden sposób bez odpowiednich czasów i przestrzeni współdanych i różnych dla różnych obserwatorów we współdanym mchu są znajdujących. Czyli, że zaczynamy operować abstrakcjami, które przechodzą w ciągłości fizykalne (od obserwatorów i systemów) objektywne, a od tego dopiero niedaleka droga do

"czyli według mojej terminologii dwutorowych, ośmiowymiarowych: idealnie prosto zdarzenie (i-indefinitely) jest zdarzeniem nieograniczonym, ale nie aktualnie miejscowo-czasowo (restricted) i w czasowem i przestrzennem znaczeniu. Czy owo stosuje się do "zdarzeń samych w sobie" (pojęcie które musielibyśmy mniejako za Whiteheada sami wprowadzić) czy do zdarzeń obserwowalnych? nie wiadomo - jest ziarnisko-czasowy punkt to na wysoką abstrakcję. Tak jak gdzie zawsze. Niepewność gdzie jesteśmy, w jakiej sferze istności: idealnej abstrakcji, czy realnej przejaw żywego atomu, fizyki, psychologii czy biologii nie opuści nas nigdy. Jest to specyficzna pewna metafilozoficzna Whiteheada, w której on czuje się może najlepiej, w godzie z fizyką i życiem zdrowem, ale nierównie gorzej czuje się jego czytelnik, dążący do zrozumienia jakichś bardziej istotnych w tej "kosmologii" Whiteheada. Ha - trudno jednym dalej. Nazwaliśmy ten "twór" nasz (chyba) czysto-zdarzeniowy" (event-particle). Dokładne znaczenie tego pojęcia wyłoni dopiero w cz. III tego.

„czy-decko-idareniówa" (event particle = (C.Z)) na prymtosi zajmuje
w różnicy czasu pewien punkt w (prz. d)
pewien punkt w (prz. (materialnym, P)) 5. Ut hijc istnieje
Korela - korelacja między punktami (prz. d)
i (prz. B), który zachodzi w różnicy czasu
(warunek dla stworzenia urządzeniem (= instant))
Wprowadzam tu Wh. obok „czy-decki idareniowej",
pojęcie „cyfrowej materialnej" (punktu ma-
terialnego fizyki teoretycznej?) nie mieniejc
jaki jest stosunek „event-particle'u" do „mo-
terial particle'u". Kierunek w (prz. B) szybkości
wynikłej ze spoczynku w (prz. d) jest odwrotny
do kierunku szybkości w (prz. d) wynikłej ze spoczynku
w (prz. B). Przedewszystkiem bezceremonjalne
wprowadzenie 2 (a dalej konsekwentnie
nieskończonej w granicy) różnych przestrzeni" budzi
poważne wątpliwości: „Jeśli nie mamy
zajmować się samą fizyką w czystym
dla wygody opisu (przez opis ten może
być bardzo skomplikowany wy- wygodnie
komplikuje wcale prostoty) wprowadzać różne,
z życiowego i ontologicznego punktu widzenia,
fantastyczne koncepcje, wprowadzenie dwóch
(chociby) przestrzeni, jedno dlatego, że 2 syste-
my poruszają się względem siebie wydaje
się nieusprawiedliwione. Korelacja między
temi „pseudo-przestrzeniami" istnieje

14 VIII 1935 O.Z.

[illegible] abstrakcji wydzielone z jednej jedynej
rzeczywistej przestrzeni aktualnego doświadczenia.
Ale z tego jak zdania kwestii Wh. nie wiemy
prawie nigdy czy jesteśmy w rzeczywistości
czy dziwnej abstrakcji. Naturalny pierwszy
abstrakcyjny od rzeczywistej przestrzeni każdego
(95) [tylko w tem „subiektywny" sposób, w za-
leżności od różnych (XXX) mamy prawo mówić
o wielości różnych przestrzeni, których suma
przecięć stanowi rzeczywistą przestrzeń całości
doświadczenia.] jest właśnie tylko co wspomniana
suma przecięć; dalej idzie przestrzeń fizyki
eksperymentalnej, potem fizyki teoretycznej,
aż nakoniec niemchoma, zastygła w zbiór
przestrzeni geometrycznych. Ten szereg
abstrakcyjnych przestrzeni, które w różnych
sposobach myślenia od fizykalnego do geo-
metrycznego, nakładamy w myśli na
przestrzeń rzeczywistą leży u podstawy tego,
co Wh. nazwał metodą „ekstensywnej abstrak-
cji" – o czem później. Ale tu czyniliśmy to
wielokrotnie zastosowanie założycielnych przestrzeni
z całością przestrzeni rzeczywistej, względnie
z wycinkiem tej całości. Istnienie
dwóch (czy więcej) przecinających się czy nie-
przecinających się (to jest wzajemnie pokrywających się)
przestrzeni różnych rozległości, nie zostało
udowodnione; jest ono przyjęte dowolnie,
w analogji jak to mówiliśmy

...nych (JON); ten zaś wyraża zachodzi pomiędzy
w stosunku do systemów czasowych, któ-
rych istnienie nie zostało udowodnione,
a jedynie przyjęte również jakiegoś w analogji do
niepremiklinych trwań samych dla siebie (ATN)
zbiorów (JON).*) Wszystkich tych predensji
można by nie mieć, gdybyśmy (cudzysłów) dobrze biedzieli
jednie jesteśmy; ale chyba to jest pewne, że nie
jesteśmy w samej fizyce; ten fakt już daje
pewne prawo do zarzutów, jakkolwiek z tak
nieokreślonego stanowiska jak w tej chwili można
zawsze uciec albo w jedną, albo drugą stronę.
Stosunek dwóch "zgodnych zbiorów" czy też dwóch
"pseudo-(jak je nazywamy) przestrzeni", nazywa się stosunkiem
kinematycznym: jest on "prosty" w wypadku
ruchu jednostajnego (postępowego), bez przyśpieszenia i obrotów.
Cała grupa "zgodnych zbiorów" posiadających
w stosunku do siebie stosunek nazywa się (prostym)
"grupą prostą". W prawach Newtona szybkości
i przyśpieszenia muszą odnosić się do "prostej"
pewnego "zgodnego zbioru". Znaczy jest w
tej swojej względności. Prawa w jednej "prostej"
grupie" nie mogą być takie w innej: Grupa
prosta, w której prawa są takie, nazywa
się "grupą newtonowską".

---

*) Do tego wniosku przyszedłem niezależnie od Dr. J. Metallmanna (którego podobny pogląd do niego znajduje się w jego książce Whiteheada, "Kwantentheorie [illegible]") i ogłosiłem się w r. 1935, podczas gdy (r.w.) Whiteheada znałem już w r. 1933.

[illegible] [illegible] [illegible]
czasowej i nowej fizyki: Interpretacja Wh. nie
różni się zasadniczo od [illegible] powszechnie
uznanych przedstawień. Chodzi o odkrycie
relacji, które są następnie (symbolicznie) wyjaśnione
podobieństw i różnic między różnemi prze-
strzeniami i czasami (a więc teorja różnych
systemów czasowych, a nadewszystko ich istnie-
nie samo, zależy od istnienia przestrzeni)
i pochodności ich „grupy newtonowskiej" (t.zw.
grupy przestrzennej) [illegible] następstw w czyściach
II i III. 2) dalej pochodność istnienia
newtonowskiej grupy będzie wyprowadzona z
rozważania ogólnych charakterystyk naszego
percepcyjnego (doznaniowego) wiedzy o naturze.
Czas i przestrzeń nie będą mogły być wtedy
rozpatrywane tylko jako 4 zmienne w różnia
niach, przyczem 3 z nich jako zmienne
przestrzenne, a jedna (t) jako czasowa.
To nie jest interpretacja (Cz.) i (Pr) w której
my myślimy te istności. Co my myślimy?
To są fizykalne (mean) jakości, wyrażone w termi-
nach naszych bezpośrednich percepcji.
Ale to jest czysty psychologizm i nic nie
można mieć precis zniem w obrębie
psychologistycznej interpretacji pozytywi-
stycznej; ta ostatnia jest zdaje się być
jeszcze dokonana przez psychologistów, a obecnie

Jeśli tylko do ... nie możemy
rozumieć jego intencji [illegible] sensualistycznej
doktryny (jak to on nazywa) w opisie rzeczy-
wistości. Moglibyśmy na kilkunastu stronach opi-
sać na danym przykładzie jak się wyraża
cały pogląd (F) w terminach poglądu (P),
i to nie tylko pogląd (F) opiera na rela-
tywistycznej fizyce, tylko pogląd (F) wypeł-
niony napinaniem gwałtem świat percepcji do
interpretacji w terminach właśnie relaty-
wistycznej fizyki i wtłaczaniem go w formę
czasowo-wymiarowego kontinuum, do którego on
absolutnie nie pasuje, zamiast naoczność
wyprowadzać z pierwotniejszego poglądu (F) do poglądu (P). To, że
w bezpośredniem przeżywaniu nasza (AR)
stanowi absolutną jedność z (AT), nawet
jeśli treści samego (AT), jako istniejącego
(zdyspozycjonowanej krótkiej pamięci)
poza kompleksem (AR) [bądź co bądź z pewnością
jedynym treścią (AT)] czyli treści pamięciowo-
wyobrażeniowo-czuciowo-myślowo-uczuciowo
(zresztą) do kombinacji (XN) prostych) stanowią
treści jako takie, a reszta znajduje się w "He
Zmiększaniem" i nie dowodzi, ażebyśmy mieli
do interpretacji jego używać schematu fizykalnego.
Na Whiteheadzie mści się fizyk, mimo psycholo-
gicznych tendencji: fizyk, zmieszany ze spe-
kulatywnym hypostatykiem: kombinacje moż-
liwe.

Jeszcze mi muszę zaznaczyć; że co 90 bi
jest ciekawego u Wh. to to, że obiecuje za-
pewnie co innego niż wykonywa.
Obiecuje podać źródła pogłębu fizy-
kalnego w prawach percepcji - zadanie jest
nie jego
nie dla danego psychologisty, ale dla ogólne-
go ontologa, który dosiedle do dwóch osobnych
danych elementów niesamodzielnych
bytowań: (JOK) jako realnych organizmów
podmiotów na nie patrzy „z boku" i (XIV), my-
petujących ich (ATN), podmiotów na nie
patrzy na nie „od środka": przejście „z boku
i „od środka" wyrażają zasadniczą nie-
sprowadzalną dwoistość istnienia: bytu
samego w sobie i bytu dla „tego bytu same-
go w sobie; przy czym „musimy rozróżnić
między organizmami, mającemi byt re-
alny i przedmiotami (tj. (NN)), mającej byt czysto
fenomenalny; organizm jest do mnie z boku
bytem realnego, istniejącego samego dla
siebie. Ale Wh. robi całkiem co innego: wprowa-
dza „perceptual" w terminach fizyki: z mojego
na tem poprzestał i zaakceptował ją w jej koncepcji.
Ale musimy nas, kosztem pozornego, bezpośredniego
wysiłku do jej pojmowania, opuszcza ją lekko-
myślnie, chcąc oddać się największej subiektywizacji
wygodnej; przy zamazaniu różnic między
istnieniem a światem różnym pod nazwą

Rozdział IV

Kompromisy

Pojęcie różnych porządków czasowych wprowadza Wh. wprost z relatywistycznej fizyki, bez żadnej innej legitymacji, która jest bowiem niemożliwa, chyba, że uwzględniamy (ATN). Niezrozumiałe jest twierdzenie, że każde miejsce ma swój własny porządek - chyba każde miejsce o pewnej sybie 2 miejsca o wzajemnej szybkości = 0. Pomijam analizę teorii Einsteina, wersty zdają się, w której Wh. rzekomo występuje jakoprzeciwnicy ich pojęcia odległości za pomocą definicji jedno- odpowiednie, sztuczne, pomierzanie (istnieje) definicja polegająca na (zwróceniu uwagi na) jednoczesność dostatecznie (dwóch bardzo oddalonych w polu grawitacyjnym) zbliżonych, zdaje się jednego (DO). Ale do implikuje intuicyjnie pojęcie (OO), mającego (XN) w (AT), jego (ograniczonej (AR)) ruchu obchodzi fizyka jako takiego, dla którego sygnał ma (odległości) 1/2 metra czy 100000 km. jest zupełnie tak samo sygnałem na odległość. Przecież (teoretycznie) obserwator w teorii Einsteina (granicznej) nie ma określonej wielkości, jak również jego instrumenty - są do instrumenty idealne - przynajmniej o takiej granicznej wielkości nic się tam explicite nie mówi. Problem ten powstaje dopiero po wprowadzeniu obserwatora jako żywego stworzenia z zegarkiem w ręku. Wszystkie uwagi Wh. są jakby oddzielone i nie nawiązane na wspólne wspólne.

Dla niego nie ma jednoczesności jako takiej

Synchronizacja (jednoczesność) zegarów polega na

Pojęcie różnych porządków czasowych wprowadza Wh. wprost z relatywistycznej fizyki, bez żadnej innej legitymacji, która jest bowiem niemożliwa, chyba, że uwzględniamy (ATN). Nieporozumiałe jest twierdzenie, że każde miejsce ma swój własny porządek - chyba każde miejsce o pewnej sybkości w stosunku do innego miejsca, a nie 2 miejsca o wzajemnej szybkości = 0. Pomijam analizę teorii Einsteina, wersty zdają się, w której Wh. rzekomo występuje jakoprzeciwnicy ich pojęcia odległości za pomocą definicji jednoodpowiednie, sztuczne, pomierzanie (istnieje) definicja polegająca na (zwróceniu uwagi na) jednoczesność dostatecznie (dwóch bardzo oddalonych w polu grawitacyjnym) zbliżonych, zdaje się jednego (DO). Ale do implikuje intuicyjnie pojęcie (OO), mającego (XN) w (AT), jego (ograniczonej (AR)) ruchu obchodzi fizyka jako takiego, dla którego sygnał ma (odległości) 1/2 metra czy 100000 km. jest zupełnie tak samo sygnałem na odległość. Przecież (teoretycznie) obserwator w teorii Einsteina (granicznej) nie ma określonej wielkości, jak również jego instrumenty - są do instrumenty idealne - przynajmniej o takiej granicznej wielkości nic się tam explicite nie mówi. Problem ten powstaje dopiero po wprowadzeniu obserwatora jako żywego stworzenia z zegarkiem w ręku. Wszystkie uwagi Wh. są jakby oddzielone i nie nawiązane na wspólne wspólne.

Dla niego nie ma jednoczesności jako takiej

Synchronizacja (jednoczesność) zegarów polega na

Analizuję dyskusję, które mają (mieć) jakieś znaczenie
nie filozoficzne.
Stwierdzenie jednoczesności wrażeń według Whitehead'a nigdy
nie mogłoby być zupełnie dokładne, bo jeśli tu siedzi
człowiek nie, czem jest jednoczesne stukanie jego
kolan jedno o drugie. Bardzo słuszne - odno-
szącemu się do świata bezpośrednio danych, które
nych. I gdyby to stanowisko było „wytrzymane"
do końca, czyli, że na podstawie tego fałsz
zbudowany byłby całkowity system pojęć, wyjaś-
niający całość istnienia nie można nam
zamknąć jako punkt wyjścia - byłby pogląd
psychologistyczny. Ale Wh. wyjdzie nie pozostaje
na jednym punkcie widzenia. Pogląd (P), i
pogląd (F), zmieniają się w nieco czasem z
sybkością niestosowną, dojść zbudowanie
jakiegoś specyficznego minimum: bo jednak
nie jest. Bez zbudowania całkowitego
pojęcia, opartego na danych empirycznych,
krytycznej systemu, to jest takiego, który
wyeliminował (DP) z kręgu swoich zainte-
resowań, nie można wyjść w dowolnym czasie
do „bezpośrednio danych" - to jest zbyt ry-
zykowne i nieodpowiedzialne. Krytyka Leoyi.
Einsteina i jej wyobcowanie problemu
sygnałów musiałaby się oprzeć na zasadzie
podobnych.
Uważa, że czas lokalny nie dotyczy jednej
cząsteczki i że ta sama definicja jednoczesności
(ale jaka? - ta bezpośrednio - matematyczna - inne

Analizuje byłoby to, które mają (mieć) jakieś znaczenie filozoficzne.

Stwierdzenie jednoczesności we wrażeniu według Whitehead'a nie mogłoby być zupełnie dokładne, bo jak twierdzi człowiek nie, czem jest jednoczesne stwierdzenie jego istnienia bezpośrednio danych, które stanowi jedyne źródło naszych pojęć fizykalnych. Jeżeli to stanowisko było "wytrzymane" do końca, czyli, że na podstawie tego jedynego źródła zbudowany byłby całkowity system pojęć, wyjaśniający całość istnienia nie można uważać za punkt wyjścia - byłby to pogląd psychologiczny. Ale Wh. wyjaśnia się pozostaje na jednym punkcie widzenia: Pogląd (P), pogląd (F), symbolicznie nieskończony, dający złudzenie jakiegoś specyficznego minimum: tak jednak nie jest. Bez złudzenia całkowitego poglądu, opartego na danych zmysłowych, fizykalnego systemu, to jest takiego, który wyeliminował (DP) z kręgu swych zagadnień, nie można mówić w dowolnym czasie do "bezpośrednio danych" - to jest złudne i nieodpowiedzialne. Fizykalizm Einsteina i jej wyobrażeniem problemu sygnałów musiałaby się oprzeć na wszystkich podobnych.

Uważa, że czas lokalny nie dotyczy jednej cząsteczki i że ta sama definicja jednoczesności (ale jaka? - ta bezpośrednio spostrzeżona - inne

jakoś wspólne nie widać) jest ważna dla całej
przestrzeni z podziałem różnej grupy newto-
nowskiej nie jest zrozumiała jako przejście
do teorii względności, bo właśnie teoria ta dotyczy
grupy newtonowskiej jako granicznego wypadku,
który w prawdziwym" (ich) świecie fizyki nigdy
nie zachodzi, a tylko w przybliżonym pojęciu
życiowym i pojęciu „technicznym"
robiącego most. Chodzi o to, że zawsze mamy
albo względnie absolutnie
na przybliżonych pomiarach,
przyjęto za „niedokładną" teorię statystyczną,
nie uwzględniającą wypadków indywidualnych,
przy czym można ją wstrzymać poprzez od rozważa-
nia jako charakter posiadają te wypadki i stano-
wiące podkład dla statystyki. Jednak statystyka
jest zawsze „dla kogoś": nie ma przeciętności
objektywnych – to jest pozwolu nonsens. W punkcie
rzeczy, w koncepcji monadystycznej obiektywnie
istnieje niedokładnie, ale w przybliżeniu jedy-
czny świat realny (= świat monad). Być dokładna
w stosunku do niepodzielności, lub mówiąc o
niedokładnościach „nieskończonych", na tle
małości danych elementów fizykalnych w sto-
sunku do danego (TP), ale niedokładnościach,
które rozróżnia się istotnie – są jakby w innych
wymiarach przyjętych – w stosunku do rze-
czywistej niedokładności świata. W jakim świecie
jesteśmy idąc z Wh. nie wiemy i jest to ten
paskudny melanż fizykalizmu niby czystego

absolutnie dokładny, ale w tej dokładności
mam nie [illegible]

z psychologicznemi i (wprost z) ~~odbiciowym~~ poglądem
życiowym (na tle nieu psychologicznienia
pojęć tego poglądu: myśl, duch, itp.), który
nie może dać żadnego jednolitego poglądu
na istnienie, a tylko conajwyżej pokazać
nie załatwiony nawet co do postawienia za-
gadnień problematykę. Uwaga ze tensam
sąd o ciągłości (jednostajności) wahników, który występuje przy
pomiarach i który został przez teorię względności
zakwestjonowany, występuje w stosunku do
wahników promieniowania światła w samej
teorii względności jest rzeczywiście zadosyć
czyniony (to jest wiadomo, bo Wh. zapowiedział
wprost w znaczeniu ciągłości i jednostajności wahników)
w stosunku do tej teorii. Ale nie wiadomo
będzie genetycznie wyprowadzał pojęcia fizyki
(tej ostatniej) nagle nie mówimy tu o stałości (constancy)
zjawisk, tylko o sądzie (judgement) o tej stałości, a
sąd o stałości jest (?) rozpoznaniem (recognition), a
rozpoznawanie jest zrodłem całej naszej
naturalnej wiedzy (wiedzy o naturze!). Oczy-
wiście tak jest i to nie jest odkryciem Wh.; jest
odkryciem dla kogoś, który nigdy nie zajmo-
wał się psychologją, i nie ma (myślę) psychologizmu
w najdoskonalszej jego Corneliusowskiej
postaci. @ Ale Wh. przechodzi z poglądu (F)
do pogl. (P) i naodwrót dla jakby to były dwa
pokoje tego same, a nie dwa światy odrębne pojęć
których zasięgi (istoty) są tu dane i skompletowane
dopiero w naszych czasach (co jest bezsprzecznie

zastrzeżeń psychologizmu) jako dotąd zostały
ustalone. Sam Wh. przyznaje, że zasada
zupełnej dokładności nie może być usdolowana
konsekwencja w (C) [illegible] i [illegible], t.j. zabo-
wiem niewłaściwie pewnej niezmienności (Ci) i (On)
względnie zmienności, którą da się odparować
przy pomocy równań transformacyjnych
z jednego (i) i (On) do drugiego (i) i (On) - co
trzeba rozumieć tylko formalnie w związku
z substancjami: (Ci), (On) są jedne i toż-
mo jako jedna forma bytnienia i na tej
podstawie tylko równania transformacyjne
są możliwe) - jest praktycznie niedokładna,
a w granicy absolutna. Ale nie tylko ta konse-
kwencja polega na "rozpoznawaniu" (jednej z
jestnościotwórczych praw świadomości
(transcendentalnych według terminologji
Corneliusa - istotowych - według Husserla) i
tylko wspólne same fakt moi-
ego istnienia (AT) bytnienia poszczególnego
i a zniem wszystko inne, co do (ja) wyko-
nuje moje, a nie i poględ (F). Rozpoznanie
nie jest tylko ostatecznym faktem „dla nauki" tylko
ciemnego ostatecznego [illegible], bez [illegible] ciepło
istnienie (Sein), a nie bytnienie wspólne jest nie-
wyobrażalne. Teorja konsekwencji nie jest działem
teorji rozpoznawania, podobnie jak nie
jest działem jej teorja przedmiotów, jakkolwiek

Część II

Dane Nauki.

Rozdział V

Elementy natury

Już w samym początku mówi Wh. o tem, co należy robić na czysto" w sposób programowo nie-jasny: "słowny przedmiot percepcyjnego (doznaniowej)*) doświadczenia", albo "danem przedstawieniem (które jest doświadczeniem", albo jak później zechcemy na zwrot ostatni doświadczany fakt. Przedewszystkiem wprowadzenie pojęcia doświadczenia (w znaczeniu nieokreślonem; czy w znaczeniu handlowskiem tzn. wszystkiego empirycznego i wewnętrznie (przez "empirycznie obejmującem wszystkie przeżycia) doznanego, czy w innem zwłaszcza węższem, ograniczonem do fizycznego świata jedynie, jest mylące. Czy to mówi czysty fizyk, czy fizyk uznający żywe stworzenie jako takie, jako integralny element świata, który ma opisać, nie niemy. Pojęcie faktu też jest niejasne. Takie (niedokładności w definicji wprowadzają) dobrze są w czystej fizyce (lub wogóle jakiejś nauce specjalnej), gdzie mamy do czynienia z materjałem jednorodnym, jako takim bezproblemowym, raczej uchronnie odproblemionym, jeśli nie bierzemy pod uwagę związku danej dyscypliny z innemi, i to z temi z "przeciwnego jej brzegu", np. fizyki z biologją lub psychologją, w przeciwieństwie np. fizyki do chemji, lub psychologji i fizjologji bez materjalistycznej metafizyki u podstawy. Czy mowa tu o fakcie w znaczeniu fizykalnem, czy żywej biologicznie się wpływanie - a może psychicznej? A może my sami jesteśmy tej faktami? Nic niemy żywego że ta "całość" odróżnia się

*) (pojęcie) Percepcja zdaje się raczej akcent na podmiocie", pojęcie doznania raczej na "przedmiocie". Można jednak ujmować jako równoznaczne...

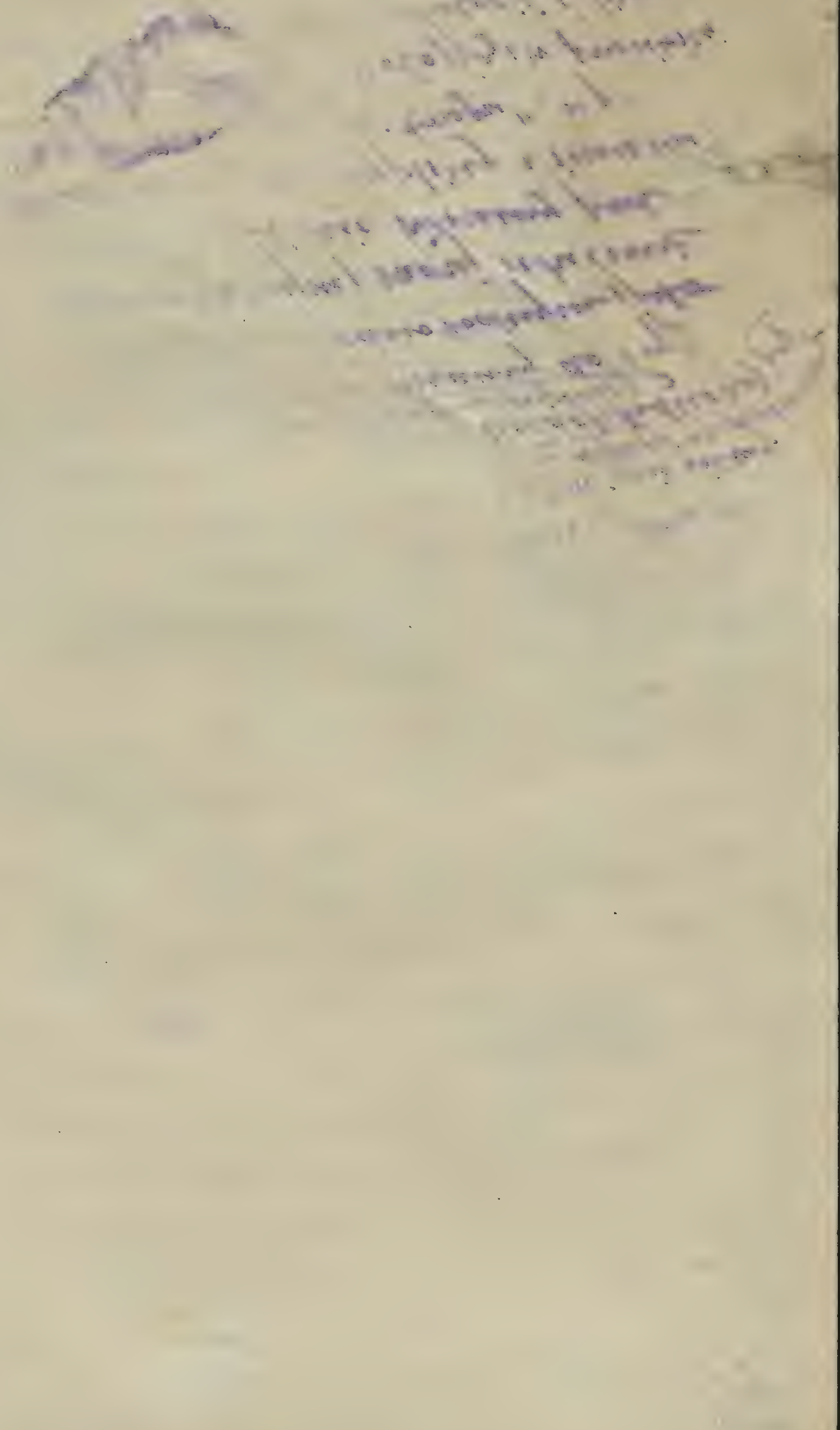

tem, że jest to (kompleks) istnień (entity) połączonych stosunkami: 18

Otóż wiadomo, że takie określenia nie dają dostatecznie, chociażmy dodali, że kosmos istnień ma określone jakości i stosunki i dotyczy naszych percepcji pośrednio lub bezpośrednio" - co znaczy ostatnie zdanie niewiadomo. Znowu nie mówimy o świecie (naturze) fizycznie pojętym, jako o przedmiocie naszych percepcji, ani "my", ani nasze percepcje" nie zostały w żaden sposób w ten świat wprowadzone - co to jest wszystko? Przecież to niezaprzeczony popęd życiowy. I z takim aparatem pojęć nieoczyszczonych (z brudnym i niechlujnym filozoficznie aparatem, chce Wh. zabrać się do fizyki, to do tej dziedziny dodatkowo nawet nieprzystającej się (najmniej) do problemu filozoficznego: stosunku percepcji do fizyki, czyli poglądu (P) do poglądu (F). Ale jeśli do powiemy jak jest to formułuje to wiemy gdzie jesteśmy, w jakiej sferze zjawisk, na jakiem piętrze. I Wh. nie (nieokreśloność) wiemy nic i ta metoda operowania istnieniami, rozciąga się u niego dalej na wszystkich dziedzinach w zgodzie samej filozofii, dając tylko opis hypostazowanego no-manlandu. Ten proces wchłaniania materii doświadczenia na kompleks istnień nazywa Wh. dywersyfikacją natury". "Jest to postawanie się ilości. Tę dywersyfikację natury odbywa się według różnych sposobów (procedures), i tych jest kilka

niepytających zasadni[czych] [illegible]
i/nie różnijce się [illegible]
Nie byłoby żadnych wkładu [illegible]
przody (i [illegible] przez niemyślenie
jakichś dodatnich elementów i niezmienności
pojęć pierwotnych; to jest i w Kryce) jak w
czystym pogl. (F).

Zdarzenia 14.1. Zdarzenia są to relata [celowy
stosunku(ów)] podstawowego stosunku jednorodne-
go "ekstensji" (extension). Nie używam tu
dla przedstawienia tego pojęcia słowa "za-
czynać", bo Wh. używa go i do (Cz.) i (Pr.)
równie. To operowanie nieoznaczonem
pojęciem zdarzenia jest typowem dla sche-
matycznej tendencji Whiteheada.
Nie wiemy czy jesteśmy w pogl.(P). czy (F); czy
zdarzenia są do równoznaczne z przeżycia-
mi, do których, w razie jeśli dane zdarze-
nia percypujemy, a nie dzięki niemu o nich
wiemy i odbywają się, dają się, w psychologicz-
nem ujęciu, sprowadzić w pewien sposób,
światu zewnętrznemu, czy też mówimy tu o
zdarzeniach w zewnętrznym "pogl. (Ż)
czy pogl. (F). (extensja) Każde zdarzenie rozciąga
się (na razie Wh. nie mówi w jakiem
znaczeniu - słowa się wprowadzić ekstensji
jako coś pierwotniejszego od (Cz.) i (Pr.).)
i inne zdarzenia, które są jego częściami
Każde zdarzenie jest objęte (is extended over) inne-
mi zdarzeniami; które z nich jest częścią;

„zewnętrzność" (?) ([illegible] 2
lość" pojawia się [illegible] 20
czasowa) natury jest wynikiem ([illegible]) tego
stosunku ekstensji. Dwa zdarzenia [illegible]
„zewnętrzne" jeśli niema zdarzenia, które byłoby
ich współnym czynnikiem. (Cz.) i (Pr.) – obie te istności
wynikają ze stosunku ekstensji: Otóż przed-
wszystkiem wszystko jest (z punktu) wywrócone. Niema
żadnej ogólnej ekstensji naprzód; jest ona nie-
– wyobrażalna bez (Cz.) i bez (Pr.). Nie jest
to pojęcie pierwotniejsze, z którego łamte my-
ślimy i łatwo jest to uogólnienie pewnej
wspólnej (własności (Cz.) i (Pr.)) mimo różnic tych istności zasadni-
czych w pierwotnej abstrakcji od jedności
ich w bezpośredniem przeżyciu („ja") „od
środka" = jako bytu samego w sobie, jako (AT)
własność ta jest inna zasadniczo jeśli chodzi
o (Cz.) i o (Pr.), tak jak inne są (same te) istności.
To, że (Cz.) i (Pr.) są (oba) podzielne do nieskoń-
czoności i że są nieskończone w wielkości
nie wynika, że mają jednej i tejsamej
wspólnej własności, o której oddzielnie
różnych
(poszczególnych) rozciągłości jednych na drugie i
obejmowanie jednych przez drugie jest wyraźnie
przestrzenne
inne wiadomości zabarwienie czasów; jedynie
linii możemy przeprowadzić ścisłego
małego z jednowymiarowym czasem, przeciwnie
przez do przedodziałalnym. Ale do przedodziałal-

ność przestrzenna [illegible]
ciego, żadnego nawet [illegible]
nia fizykalnego: jest [illegible]
rzeczywistości, a nie jej adekwatn[illegible]ia,
co z niej chce poznanie uczynić [illegible]
Jedność (Ich) z (Ty) jest faktem, o ile chodzi o
bezpośredni, nie refleksyjny przeżyty nasyc[illegible]
przeżyć. Najczęstsza refleksyjna (na tle kryzysu wzroku)
zmień nasycia przeżyć na trwające w przestrzeni
przedmioty i analogiczne do nich w pewnym
sensie ciało i trwanie w znaczeniu ścisłejszem,
t.j. pamięci, wyobrażenia, uczucia i „myśli" (do
współpostaci (XN) zaliczyć jak wszystko sprowadzalne,
nie uświadamiamy sobie, że trwanie ta[illegible]
z odjętem od niego (w) abstrakcji ciałem, odbyto
się zawsze w tle istnienia dla nas innej
lub innej wyobrażonego ciała, że jest w niem
razem z pamięcią uwidocznione, że wszystkie
najsubtelniejsze uczucia i myśli sprowadzają
się do współpostaci (kompleksów) przeżyć analitycznie
obecnych żywych, że są to tylko zasięgi jakości
bardzo zawiłe, ale tem mniej żywe zasięgi
jakości, a wszystkie jakości są przestrzenne i
wyznaczają albo zmiat zewnętrzny, albo
ciało; niema specjalnych nieprzestrzennych
jakości (drzejki tylko mają współczynnik przestrzenności
ani innych dotąd tworów jak specjalne akcydensy
te ostatnie są tylko grupami rozmaitości

[illegible] istościwość musimy przyznać (nouseus)
[illegible] dowiedziony zabierający się nas (odnoszących do siebie
[illegible] trwających stworzeń)
[illegible] pójdy jako materjalny
[illegible] określony sposób ale nawet w
[illegible] jakiś (przestrzennie) zasadzie: w istocie
[illegible] nie upływa: pojęcie nowo-
[illegible] upływającego miesza-
[illegible] czasu jest właściwie
[illegible] (praktyczny) Łatwiej nam pojąć czas
[illegible] przy naszego pojmowania rzeczy-
wistości niż przestrzeni - to ostatnie jest
przede niemożliwe: przestrzeń jest: nie
da się "pomyśleć" a z czasem
możemy to jakoś zrobić; Nie dałoby się
gdybyśmy mogli udowodnić, że całość
Bytu jest to (TO) trwające samo dla siebie;
ale to implikuje nonsens; = Nicość Absolutna.
Jako suma (TOŃ) trwających samych dla siebie
całość istnienia trwa: jako kupa elektronów
nie trwałaby, nie mogłaby dopóki istnieć; bo
pojęcie obiektywnie trwającej materyi rzeczy
jest pojęciem sprzecznem. W ten sposób
[illegible] "przestrzeń"
wypełniony [illegible] jako trwanie
[illegible] nie zauważ-
[illegible] przeszłości:
[illegible] (TOŃ) [illegible]
[illegible] przestrzeni

koncepcję monad „bezokiennych", dla której
[illegible] stworzył drugą potrzebę:
„czystej przedstawieniową" i czysto konieczną
do przyjęcia stanu rzeczy, w którym
[illegible] czasowi, mimo jednoczesności w nim jakby trwania wszystkich
(ATN), musimy przyjąć (pseudo-)byt koniecznego
bytu (w pewnym sensie) realny jak
przestrzeń, w której dosłownie trwają je-
dnocześnie niepremiklne czasowo, nieruchome.
(JON). To rozdzielone traktowanie (a.) i
(Pn.) jako oddzielnych istności zachodzi
jedynie w abstrakcji pojęciowej. W re-
czywistości mamy zupełny jedność tych
istności w bezpośredniem przeżywaniu.
Tylko, że przestrzeń jest wielowymiarowa
i dzieli się z konieczności na (Pn) we-
wnętrzną i zewnętrzną (jednowymiarowe linie), które nie jest nami,
a trwanie, z nas rozciągające się i na
(z rozciągłego ciała)
przedmioty zewnętrzne, które jako takie,
w ich bycie fenomenalnym, pozostają
jednak poszczególnymi przeżyciami, mimo
ich istnienia w rzeczywistej przestrzeni
zewnętrznej. [illegible] trwania w pierwotnej
abstrakcji od [illegible] : [illegible] przeżycio-
wiecznej, zawartej w samej istocie danej
formy. Istnienia rozdział. i [illegible] w
abstrakcji oddzielnej - [illegible] przyjąć

że Przestrzeń całości Istnienia, wraz
z Konkretnym Czasem, który jednak umie-
szczony jako pojęcie Konieczne zakrywa całość
Jedne Istnienie a nie jeden (realny *) świat gdzie-
przestrzeń (realny) jest realna, miłość
realnym rozczytość w niej zamkniętych
od zewnątrz i od wewnątrz] (czyli, że nie stanowi pewną całość:
jest Czas całości dowolną hypostazą trwania
(jak Wszechrzeczy hypostazą rozumu np. Ludzkiego)
tylko Koniecznością do przyjęcia w na-
turalnym biegu abstrakcji. Jako taki
właściwie (jako pojęcie konieczne) stanowi jedność pojęciową, a
nie realną [jak trwanie z rozczytością (AR)]
z pojęciem Przestrzeni Nieskończonej;
a więc między nie (pojęciem) całości Istnienia,
t.zn. że jedno bez drugiego w związku z istnieniem pomyśleć nie da
ze względu na całej natury i zamy-
nanie pewne trwanie w Czasie, mogliby-
śmy nazwać poprzez Czas-Przestrzennym, no-
wym z Przestrzenią. Ale niepokoi mnie,
że brakuje do nazwa, która jednocześnie trudny
do ujęcia stan rzeczy, który starałem
się wyjść, nie całkowicie jeszcze zado-
walniający (to przyznaję) zamy-
kała Czas-przestrzeń jako [illegible] istnienia,
wynikające wspólnie Konieczności i jednocześnie

* Bo realnym jest tylko trwanie (AT). ** zamknięcie rzeczy [illegible] dla siebie = wspaniałe na [illegible] istnienia

[illegible] jedności z [illegible] doświadczeniu i [illegible]-my
[illegible] jednego z nich, a jednostkowością drugiego. Niepokoi mnie to „wielo-
[illegible] który opanuje mnie podczas racjo-
[illegible] dzenia, myślący mnie od
[illegible] lat problem; to wielomocność
[illegible] to przekonanie (also praise zawsze) dowodem, że coś jest nie w
porządku - w danym doświadczeniu i
które odznaczają się w wielu wypadkach:
Hume, jego szkoła i sam (-że) Whitehead,
gdy opuszcza znane im i spokojne za-
kamarki pojęcia (F) i logicznego i za-
puszcza się w nieznane dotąd przez się nie-
tknięte obszary czysto-filozoficznych zapa-
dnień.

„Stosunek ekstensji przedstawia zdarzenia
jako aktualne - jako „matters of fakt" (stan
rzeczy faktyczny) - przy pomocy swych własności,
których ujściem są stosunki przestrzenne; i
przedstawia zdarzenia, jako implikujące
zmianie się natury, jej przechodzenie,
czyli twórczy postęp, przy pomocy własności,
które znajdują ujście w czasowych stosunkach".
Cała masa nierozstrzygniętych/racjonalnych/ rozstrzy-
gnięć/problemów kryje się w takiem
typowem dla Wh. zdaniu, operującem
pojęciowemi [„ani cząstkowemi, ani dwa-
rzeczywistemi" (tzw. [illegible] „
rzeczywistego)] pojęciami zdarzeń i stosunków.
Co dobre w jego, jeśli chodzi o rzeczy oczywiste
zmusza [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] zrie nie nie rozróżnia, daje 109
opis - jednem opis - jest w fizyce - morze opisów
[illegible] i mogłoby być jednem 5, a morze 15 i do
[illegible] nie mamy; moglibyśmy spróbować: z góry
[illegible] założeniowe, z hypnotycznem oj od
[illegible] problemów, postawienie kwestji.
[illegible] ostatecznego wyjścia stanowienia jedno-
[illegible] Nebodo fizykalna mieści się i na
[illegible] Koncepcjach Wh. / które zdają wrażenie
przyjaźnie dynamicznych obrazowanie (problemów)
wszystkich stron i stanowienia dynamicznych kom-
binacji pojęć ad hoc dla opisania poszcze-
gólnego stanu rzeczy / może być dyskusyjne
innych takich sposobów), a nie rozwiązania
trwających w nim immanentnie problemów.
Stan rzeczy jest nie tylko stanowiony, ale dwoisty:
tam podróżuję ja (ale ja cielesny i świadomy) wśród
czerwone, dam mówiący mi dalej cyfrowy,
do niego jest i moje ciało w hyperprowadzalne:
w tym problem jak byk: nie dało się od-
[illegible] bez pomocy żadnych moni-
[illegible] zabiegów. Co jest rzeczy stanowienia
[illegible] (abstrakcyjny: wspólna własność
(A) i (B.) zupełnie różna w konkretnych dwóch
innych przykładach): zabarwienie i niestoso-
wność w miękkości i miałkości (dwie rzeczy różne
nieanalizowalne
[illegible] Wh. w ich swojej intencjonalności) i
pokazywał dopiero czas-przestrzenność.
Wszystko się do momentu niezmodyfikowane
jednego stanu rzeczy: (stanowienia (YZN) w
świecie (NM) w (A.) i (B.). [illegible] do aby

Nie jest w mojej wizji do pomyślenia, że nie należy zabierać się tworzenia systemu filozoficznego, dopóki nie zbierze się odpowiedniego materiału (i wypracuje się pojęcia). Skąd bierze się "tworzący postęp" natury i to że żadne zdarzenie nie może się powtórzyć bez "wmyślikowania explicite" w swój system pojęć pojęcia stron czynnego i miejscowości formy zjawiska – dwie jedyne możliwości niepowtarzalności (-długo nawet nie obyjdziemy bez pojęć (F.), bez systemów i kolokwiów) nie mówiąc o czynnych stronach i konsekwencjach monadycznych ich istnienia dla całości zjawiska, jakoteż o miejscowości i "synchroniczności" (= miejscowościowym w granicy) mowy dotąd nie było; zdarzenie jest tym czym jest i jest takiem jakiem jest ~~automatyczne~~ – niczem więcej" – to jest ów "przód". "Aktualne zdarzenie jest porbatione moralności" – ten nie budzi wątpliwości co do pojęcia bo czy z punktu widzenia przyczynowości absolutnej, dokładnej, czy monadycznej, bijologicznej niedokładnej, jednak włożenie w aktualnem "zdarzeniu" (wciąż pozostaje niezrozumiałe) konsekwencje nowego tego pojęcia i robienie z niego (z głupia-faut-monisty) z niche) trudno – odchodzi aby pokonać to zdanie wykazać jego bezpłodność, bo whiteheadyzm czy inny na nas z przykrością jako zakorkowujący spekulacyjny niebezpieczny wynalazek z pustkowia

zawiera się do pewnego odpowiedniego całego przybliżenia
danego (ZP), a przez to stanu Kwantka wiadomości z dyk(ZDN) zbiorowego. Pojęcie stosunku
między zdarzeniami" nie wyczerpuje zawartości
pojęć (I.) i (Pr.) i problematyki ich stosunku i
sposobu istnienia; można tak pomiędzy w
życiu - tam można załatwić wszystko przy
pomocy czego można pracować w ograniczonym zakresie faktów; tu, w filozofii przyrody,
które mogłaby być ewentualnej wyjaśnieniem
zamaczającej się w stosunku pozostałych
dyscyplin filozoficznej problematyki.*) nie
może takie ujęcie nic: jest uboższe od stanu
rzeczy. Twierdzenie, że „zdarzenie nie zmienia
się tylko przechodzi w drugie, zdają się czyścić drugich
wcześniejszych się pojęcia nie", a pojęcie zmiany nie
będzie użyte w tym znaczeniu, nie jest niczym
usprawiedliwione. Zatarcie zdarzeń jednego
na drugie „tworzą się ekstensja" jest mówiąc.
jest co innego, a zmiana samego jednego
zdarzenia (w jego własnym obrębie (np. danej bryły, cyklonu) jest
co innego i nie można jej sprowadzić do
zatarcia, chyba gdybyśmy przyjęli jakieś
maluteńkie zdarzenia-atomy**) z których wszystko -
-by się dało złożyć: wtedy byłby tylko zatarcie
wielości takich atomów-zdarzeń jednych na
drugie - w istocie kombinowałby się tylko te
niezmienione atomy i zmiany samego zdarzenia jako takiego b*

*) Filozoficzne" ujęcie zawiera w tym samym znaczeniu
"problem stosunku pogl. (F) do pogl. (P), (MM) do (MŻ) i tych
do psychologii
**) Tak podobnie przyjmuje Wh. dalej; ale to nie wyklucza jeszcze zmiany

nikiego. Czytelnik nigdy odczuwa trudności podobnie
niki z takim poglądem jak u Wh.: Coś wyraźnie
kreślonego trzeba dopiero eksplikować i to znalczać,
bo z poglądem takim jakim jest, nie wiadomo
w jakiej sferze operującym, nie wiadomo by było wprost co
począć. Wh. powtarza z pewnym uporem, że
zdarzenie jest tem czem jest: wszystko jest tem
czem jest jako takie, ale może być jeszcze czemś
poza tem: stół może być kupą monad. Poza
"zdarzeniami psychicznemi" "(przeżyciami)" "składającemi
się z (powiązanych) jakości niemających nic, prócz tego (AT) do
którego należą. Czy musi być to rozciągłe (JO),
które ma te przeżycia: są to oczywiście elementy
wielości (JON) samych dla siebie, stanowiących ze
swoją wielość JEDNIĄ w całości. Ale
zdarzeniami jak ogólnikowo wyzwa-
lanymi jak u Wh. może się coś kryć jeszcze:
przebieg burzy jest dla fizyka jakimś wirem
elektronów czy jonów, a dla monadysty
będzie wirem oczywiście działającym na
siebie monad. Czemu jednak nie odwołalność
przeszłości jest nieruchomością zdarzeń?
Jeśli chodzi o życie psychiczne (nawet) nawet przeszłość zmie-
nia się też w pewien sposób zależnie od
przeżyć teraźniejszych, ale pewne wydarzenia
w przeszłości bloki przeżyć, o ile rozpatrujemy je
nie biorąc pod uwagę naszego do nich stosunku
są niezmienne. absolutnie niezmienna jest
chyba [illegible] różniczka czasu, czyli
"płyta czasoprzestrzenna" w psychice [illegible]

Krajowa czasowość i ekstensjalność wydarzenia
wydarzeń. A więc ekstensjalność nie jest jedyną cha-
rakterystyczną cechą [illegible] (czy też Pn - trzeba jeszcze
próbować zabarwienia całości możliwości zupełnie wzajemnie
rozdzielnych tych części, zawsze jednak zamy-
kających się w jakiejś większej całości; na
mocy nieskończoności w wielkości (i w małości).
Przechodzimy do przedmiotów. (czy nie może
być przedmiot (w jakiejś znaczeniu?) w
świecie zdarzeń? Przedmioty, mówi Wh. wchodzą
w doświadczenie przez rozpoznanie i bez
przedmiotów. Co to jest.[2] Jeśli chodzi o warunki
psychologiczne doświadczenia, to trzeba
mówić o nich wszystko lub nic. Rozpoznanie
jakiejś bezosobowe nie istnieje [tu jest
początek metody hipostatyczno-spekula-
- trzeba mówić o wszystkich warunkach
doświadczenia (chyba [illegible] jako suma
przeżyć jakiejś osoby) albo być w czystym pęgłydzie (F).
Bez rozpoznania nie tylko nie byłoby
przedmiotów, ale i samego doświadczenia,
a rozpoznanie implikuje przedkogoś
rozpoznającego (które założyliśmy powoła-
nością bycia w [illegible] (AT), zdarzeń w świecie
czasowym, pewny praktyczność istnienia:
powstawanie się zupełnie niepraktyczne
przeżyć jest niewyobrażalne tak jak chaos;
bez tego nie byłoby świadomości. Obój jednak
Wh. wybrał [illegible] niedziałby jak postępić.

"pism jego rzecie klasza i ciemnosci, zaiey
klasza wsród ciemnosci. Oczywiście dla kogoś,
który uznał zdarzenia za pierwotne, przed-
mioty muszą być tem, co przenosi(?) stałości
rozpoznane w zdarzeniach i są rozpozna-
wane jako ze sobą tożsame w różnych okolicz-
nościach. A póki nie mają one żadnego bytu
sobie tylko fenomenalny – są rozpoznane
jako takie – bez rozpoznania nie ma ich.
Ale czy zdarzenia też nie istnieją
jedynie jako spostrzegane? Narusza się,
być do być spostrzeganym – jakiś idealizm
mający w tych, w tle tych wszystkich bardzo określonych
nieokreślonej bytowej sferze. "Ten sam przedmiot
jest rozpoznany w stosunkach do różnych zdarzeń:
Czy nie można równie dobrze powiedzieć, jak
to czyni zeizm, że są tylko przedmioty za
zdarzenia są zmieniającemi się zespołami
przedmiotów, przyczem zmiany jako takiej
bytu jej hypostaza. Tak jedno jak drugie
nieporozumienie jest zupełnie dowolne i
nic nie wyjaśnia nic.*)

"Zmiana w przedmiocie są to różne stosunki tego
samego przedmiotu do różnych zdarzeń." "Przedmiot
jest słaby, to (zdaje mówiąc) [!] jest bez (Pr.) i (Cz.)! i jego
zmiana jest tylko różnością stosunków do różnych
zdarzeń, które przechodzą w czasie i w przestrzeni."
Są zmiany, które są zmianami stosunków i są
one same w sobie (np. zmiana ciepła

*) Ile do mnie odnosi się to zawsze do określ
innej problemów pierwotnych.

pomarańczowy) które ze stosunkami-nie wspól- -11c
rzędu nie mają. Czerwona kula zmienia się w pomarańczową: oczywiście jako kula będzie miała inny stosunek do zielonego tła, które zachowuje na zasadzie dopełniającego kontrastu, ale jako ta zmiana, a nie inna nie zależy od (żadnych) stosunków: to dotyczy wszystkich zmian jakościowych i zmian natężeń, a zmiany stosunków są zarzej czasowe i przestrzenne. Zmiana jest pojęciem ogólniejszem i od pojęcia stosunku i od pojęcia ruchu; jak można (wyjść) zmiany sprowadzić do stosunków. Wedle monadycznego poglądu niema składnych przedmiotów materyalnych: identyczne ze sobą są tylko (TOK) i jakościowe (ATN) i zmysłowe z niemi w jedności (ARN) (= ciała). Identyczność ta zmysłowa z pamięcią jest bezpośrednio dana. Identyczność przedmiotów jest względna i przybliżona, ponieważ mają one tylko byt fenomenalny: są rozkładalne bez reszty, bez żadnego (śladu) „substratu" na zmieniające się ciągle nasze przeżycia (= kompleksy jakości), prawo następstwa tych kompleksów jest jedyną stałą w tej zmienności. Nazywamy dla wygody życiowej (różne, zmieniające się) rzeczy temi samemi przedmiotami: w pojęciu rzeczy są to tylko bardzo podobne zespoły (XN), prawidłowe w swych następstwach. To dla nas, gdybyśmy na tem stanowisku pozostali, byliby śmy psychologistami lub krańcowymi idealistami. Ale dym fenomenalnym bytom musi odpowiadać jakiś

sam w sobie. Jaki? Nie taki, jaki [illegible] (i ich zespoły) Wh. skazują, [illegible] skutkiem udaje mu się do tego stopnia [illegible] "przedmioty naoczne" (cielesne) w przyp. (F)
to byt ten, pochodny pojęciowo od bytu martwych przedmiotów dla nas, jest też [illegible] tych elementów fizykalnych, realności stopni naszych przedmiotów i jaźń np. tylko bytem fenomenalnym. Fizyka innego nie potrzebuje, bo ona nie pyta o istotę swych substratów elementów. Filozofia pytać musi i [illegible] pytanie i ew. odpowiedzie
nieniem ważności. Pojęcia (PP)ₑ — o przekraczaniu tego pojęcia, jak również i pojęcia (X) (= jakości) mowy być nie może — to różnie potrzebnemu petitio principii — jest stałowemu, jedynemu naprawdę podstawowemu zadaniu. Wybrnięcie Wh. z kwestji istotności przedmiotu, której na nie precyzuje zmiana, przy pomocy określenia jej jako stosunku do przepływu zdarzeń (passage of events) jest czysto słowne wobec niesprzeczności wszystkich zmian do stosunków: przecie w pojęciu "niezmienności stosunków" jest już pojęcie zmiany implikowane; chyba że założymy jakiejś nadzwyczajne niecizgłe, zmienne wcale to trzecie stosunków. Twierdzenie Wh. że zdarzenia są (w pewnym sensie) [jakimś z p.k.] i przestrzenią [z wyjątkiem tego, że one nie są stałe, one się nie zmieniają, bo to jest już zupełnie niezrozumiałe] czyli że (C) i (Pn.) są abstrakcjami od zdarzeń w (C):(Pn.) w związku z ich stosunkami do zdarzeń, byłoby nawet przykrem trzecim, o ileby one podobnie jak za bezpieczne pojęcie zdarzenia

*) P.K. = przypisek krytykującego.

przeżycia (choćby) jakiegoś (JP) [nie mówiąc nawet 118
nawet o jego spokrewnieniu do pojęcia
kompleksu (XV)], o ile byśmy poprawili to
w ten sposób, że przeżycia te przyjęlibyśmy za
trwające i posiadające wszystkie pewne prze-
strzenności i że (Cr.), (Pn.) byłyby abstrakcjami
od pewnych własności przeżyć (do których
włączylibyśmy ciało, jako zmienny w pewnych
granicach kompleks rozciągłych przeżyć),
a podrzędność (czasowości i przestrzenności) przedmiotów zrozumieli jako fakt
ich bytu fenomenalnego (przestrzenności czegoś
co nie jest wspólprzestrzenne, a zdaje się
wskutek stosunku do czegoś co jest w prze-
strzeni (zdarzeń) jest niepojęta zupełnie).
Weber tych wnioskowań zdanie do nie ma
wcale innego określonego sensu. Jak np.:
to jest dla fizykalna rezerwa dziedzina we
fizyce: nie pomiędzieć nic przedwcześnie, jakiej-
olbrzej słonac się tutaj w nieokreśloności: "pewne
wielkości w pewnych wyrażeniach" i tp. lub:
"pewne operacje o pewnym przybliżeniu" i tp.
Niestety w filozofji tak nie można (należy) to do
prawidłowości" (Husserl) tej sfery. Zdanie, że
"zdarzenia są medium w którem rozwijają
się nasze doświadczenie fizyczne, a zatem
są one same rozwojem tego doświadczenia"
jest skandalicznie w swej wieloznaczności:
1) Co tu robi słowo "zatem"? — albo są medium
albo są doświadczeniem: tu jest filozofja, a nie
arbitralne dopasowywania indukcyjnych

opisów „widzę tylko doświadczenie fizyczne, a „psychiczne" nie? Bifurkacja jest bytu; 3) Skąd pojęcie rozwoju i jak należy je rozumieć? Skąd jest wogóle rozwój i „twórczy postęp" w istnieniu? Jakie są ogólniejsze podziały tego jakiś w strukturze elementów istnienia? O tem wszystkim. Hypostatyczne ogólniki. „Przedmioty wchodzą w doświadczenie przy pomocy intelektualnego rozpoznania." Przypuszczam, że owady, ryby, ptaki napewno jakoś przedmioty pojmują, mają o nich „operatywne" (działalnościowe) pojęcie (lub nie) (które różne odnosi) a intelekt w znaczeniu operowania znakami posiadającemi znaczenia, oparte o kompleksy znaczeniowe przyrodnie poszczególnych osobników) nie mają. Można (zresztą) nasze przeżycia przedmiotowe" (to obcowanie) z „transcendentem" w „abstrakcjach" w chwilach, w których nasz intelekt jako taki jest zupełnie uśpiony i ciemny; a przynależą do których wspomnień (= byłych „doświadczeń") nie są to wspomnienia oczekiwania, a jest w związku ścisłym z tym faktem, że ciało nasze instrument poznania i działania, jest przedmiotem bezpośrednio danym wśród innych podobnych, których grupy pozostają w związku, zatem w przeżyciu od środka, a otaczamy innych: zarysowane ich (zachowanie się ciała w przestrzeni) (napięcia kinestetyczne) i dokonanemi = chaperywność zrealizowana.

dyabba te przekłady klasyczny kojce, a
przynajmniej ograniczyć jej a bezkrytyczne
przedłużyć, a nadewszystko zlekceważyć.
pojęcie tej jakby ostateczne, a zacząć traktować
je jako grube przybliżenia życiowego poglądu.
Znaczej przy one zalaniem filozofii i bezna-
dziejnemi stuczonemi problemami; no
niektórych ścisłych: stosunku (XN) do (MM),
stosunku (MM) do (MŻ) i logiki do psychologii.
Zdarzenia są też pewnemi jednościami
jako i przedmioty: mają swoje jakości poza-
czasowe trwaniowe - nie widzę tej różnicy
między jednemi, a drugiemi jeśli chodzi
o kwestię całości (jedności) i części. Nie
widzę wszystkich tych "konfuzji" (confusions)
mają z niezrozumieniem tego zdania
rzeczy (poprawne dla mnie) wynikać.
Widzę zato wielkie "konfuzje" pojęciu
samego Whiteheada, wyrosłe niebezpiecz-
nie dla rozwoju [illegible]. Dogmat, że
jest tylko w jednej
trwamy się w [illegible]
wprowadzony zupełnie dowolnie
nie wiemy czy jednostki są realne
znaczeniu fizyki
które mieszają
może być użyte
komplikacjami
niemi uczyni.
[illegible] w niektórych

Konieczne w pewnym sensie w obrębie fizyki
jest specjalnością Whiteheada. Pod tym względem
jego zainteresowania z (P.R) są wprost stwarzające - unika
on jakichś (tylko) pojęć: świadomości, myśli (nie
mówi o jej ponadrzędności) i percepcji czystej:
trudno sobie wyobrazić (jest to kłopotliwe) jak
można by opisać świat nie używając tych pojęć
dla niego esencjonalnych: opisać wnętrze pokoju
nie używając pojęcia przedmiotu, jakości i
rozciągłości wydało by się sportem o wiele trudniejszym.
Wh. chce rozciągnąć konflikt ciągłościowo-ko-
puskularny fizyki świat w ujęciu filozoficznym:
ciągłość jest w zdarzeniach, atomiczne
własności w przedmiotach (ale atomy są
pochodnymi potencjalnie od przedmiotów
materii); ciągły eter jest całym kom-
pleksem zdarzeń (?) - coś przestrzennego,
w pewnym sensie materialnego, jest całym
kompleksem zdarzeń (wszystkich?) (a atomy i elektrony = przedmioty naukowe
są istnościami (entities) zupełnie innego
rodzaju (jakiego?) niż zdarzenia two-
rzące eter (!) Tu jest [illegible] (co wiadomo jest terminologią
tam jest pojęcie [illegible] z powodu
braku lepszych terminów [illegible]
mówić, że [illegible] (apprehend) jako
rzecz a wyodrębnione przedmioty.
W obrębie nauki [illegible]
Samej rzeczywistości [illegible]
spostrzeganie (perception) jest niezbędne
nauka jest prawdziwa [illegible]

Rozwiązanie kantem tego problemu jest wyni-
sanie się nawet w obrębie samej „filozofji
przyrody". Do czego ona zchodzi? Do takich
dywagacji jak wyżej opisane, które nic nie
dają, a pozbawiają znakomicie zamijszania.
Bo jeśli się konstatuje rozmaitość elementów
(ay momentów niesamodzielnych) skła-
nia rzeczy, do zadania polega na wykaza-
niu konieczności takich abstrakcji
do takiego danej rzeczy i ujaśnienia
tej różnorodności z jednego punktu
widzenia. W monadyzmie pojęciem
takiem jest właśnie element dalej
niezredukowalny (= monada = ⊃P) „chyba na inne monady
„od zewnątrz", a na prezycja / sprowadzone
do wartości (XN) „od środka". Whitehead
nie zadaje sobie tego trudu. Rozrzuca wszystkie
elementy luźno (w swojem ujęciu) luzem i
pojęć, aby je potem gdzieś w hypostazach
myślowych posklejać. A ujęć dążący
wprowadza: (otrzymuje się to samo, co
pojęcie Wh. wspólne z wyżej wymienionem
w innem miejscu.): to jest zmienić
przedmiot jest być świadomym jego (be aware of it)
w jego różnych specyficznych abstrakcjach
do zdarzeń w naturze. A ujęć odno-
szony (zefer) przedmiot do takich zdarzeń,
jako do jego „sytuacji" *) - będzie po

*) Wh. używa zupełnie innych słów w niezwykłych nowych znaczeniach.

było dotyd mowy. Czy nie ograniczoność ma-
my rozumieć w tem właśnie znaczeniu
nie wiemy, bo Wh. tego nam nie mówi. Ale
chyba o nią chodzi, gdyż inaczej byłaby ta
sprzeczność z następnym kwalifikacją
tego zdania. Oczywiście czasowa płyta natury (stwarzanie-wiek)
jest nieograniczoną przestrzennie, o ile
używamy (Pr.) w niekończoną, euklidesową, a w inny używać jej nie
możemy, za ograniczoną czasowo zabiegi-
(ta płyta)
wamy już zgóry. O co nie chodzi.? *)

17. Stałe „rozciągłości"

„Stałe rozciągłości" są temi cechami charakte-
(characteristics)
rystycznemi spostrzeżeniowego (jednak) doświadczenia [nie jest
jakieś inne, o którem tu nie mowy], które ono posia-
da gdy przyjmujemy mu własność bycia obser-
wacją przestrzennej natury, mianowicie
wtedy gdy go ujmujemy (apprehend)". Nie wiele
możemy z tego zrozumieć. Zdanie to zo-
stało od dwuznaczności i implikowanych pojęć
i trzeciej explicite nie rozróżnia. Pomijając
uwagę podane w cytacie w nawiasach, widzi-
my, że to my (kto? kto my jesteśmy, ci „my",
o których jest mowa u Wh. jakby od niechcenia,
jako o jakimś selbstverständlichkeit; a
przecie to my właśnie jesteśmy ciałem wszystkiego,
z którego, jako z elementu ostatecznego źródła
przedwszystkiem zasad [mowy zabiegamy] ży

(musi być określone jako brak tego, co
jako wyprowadzenie, ruch i rozpościerania współwymiarowy, które

*) Podobne odwrócenie kategorii jest u Wh. z linii prostej i z czasu.
Obstawszy zgóry czas jako jednowymiarowy otrzymał z przejścia jego
w przestrzeń trzy jednowymiarowy: prosty 4-o wymiarowego czasu-
ze wyjęta z całości linia prosta, która jest tylko linią

do „fizjologii przyrody")*) nadającemu (jak?) 151
te własności, które doświadczenie zaczyna posia-
dać / trzebaby wydedukować ten proceder – „kto nadał
nam dos"?) / gdy ujmujemy przeżycie zewnętrznej
natury (a ujęcie jest chyba jakościowo wewnętrzne i mówiąc w
stosunku do niej da właśnie zewnętrzna jest
taką właśnie?) – przeżycie ujęcie jest (jakoś), ale
inny jest sam w sobie, a inny gdy po ujmującym,
nadającym mu cechy zewnętrzności, które jest
wyobraźnia żywo w stosunku do czaso-
(Ci) i (Pn). Złość nie zabatrzonych proble-
mów w tem zdaniu jest dość potworna,
podlegano w ten sposób żywej inter-
pretacji / jakiś Kantowskie echa słychać
w nim: nadawanie wartości bezprzestrzennemu
jakby materiałowi, przyporządkowanie mu jakiegoś
nie ujętego jak w nas żywo istnieje, a nie obejmuje
nieczuwającą w sobie) że kształtnie
a je ujęcie (dźwięk) zdaniem przebarwio-
nym określonego sensu. Ten schemat rzeczy
widzi w tych dość często. „Fakt który
posiada te charaktery, te „stałe zewnętrzności"
ujęcie są faktory które ich nie posiadają. Jakie
to jakby?) jest tem, co nazywamy „zda-
niem" ⁂. Jumemi słowy bez uwarunkowań
zdań: wszystko co jest jest czasowo-przestrzenne,
„nadaje do bycia"; ale dodaje: trzeba: logicznowy

*) Widzę tutaj, że jakby [illegible] tak ją do niej instalować zabrać tobym do [illegible]
[illegible] jak „fizjologia po-

byt pojęć i prawd jest do tego stopnia zasadniczy, że [illegible] 155
są intencjonalności istnienia powszechne, absolutnie konieczne nam przysługujące (czyli zarówno te pojęciowe, a zarówno istnienia inherentne i czy znaki, w których pewne byłoby je zapisać) – zresztą to tylko zła terminologia, zła introspekcja, pojęcia (fikcja) potrzeby (przedmiot, stosunek, akt, intencja (itp.)) sprowadzalne do innych, konkretnych, rzeczywistych (nierozdzielnych do opisu rzeczywistości) sprowadzalne do „które", „co", „jak" – te pytania dotyczą wyodrębnienia jakości i rozdziału materialnych istności (ciemne czy ciche, rzeźbi czy kolorowe?), tymczasowe: „kiedy", „gdzie", „dokąd" – dotyczą czasoprzestrzennych stosunków części i całości. Można je stosować i do przedmiotów i do zdarzeń. Ale pojęcia kanoniczne określające (natura) zdarzeń mogą być odsłaniane tylko przez inne zdarzenia niż zdarzenia przedmioty: podstawowe: nie ma w naturze nic prócz zdarzeń – to implikowałoby sprowadzalność przedmiotów do zdarzeń jak to zaznaczam w koncepcji mojego ciała jako (Z.S.). Według mnie jest to czysto werbalny proceder, bo nazwanie przedmiotów (i innych stworzeń) zdarzeniami nie wyjaśnia/weryfikuje wychodzącego od życia pytania. Nie jest stosunek

Gdzie są chmury o dwóch? „Gdzie" oznacza „jest" (...) „Gdzie są chmury o dwóch?" „Jest" oznacza „istnieje" (...) „Istnieje" to tylko zastępstwo dla „jest" (...)

tej koncepcji Wh. do pojęcia „actual entity", które 156
jest zasadniczym pojęciem metafizyki Wh. nie 112
biorą. Czy ono jest też sprowadzalne do zdarzeń
pozostaje w sferze tajemnicy. „Odniesienie
się do przedmiotów jest tylko „sposobem określe-
nia charakteru danego zdarzenia."
Zobaczymy czy idea ta będzie płodna w ja-
kieś filozoficzne konsekwencje, czy też będzie
jednym z tych nieliczonych stwierdzeń
dogmatycznych Wh., które zostają za nim
całemi tłumami jedy brnie w swoją wizję
odrodzonej mitologii, lub wcielający się
„wiecznych przedmiotów" (ala Platon) jak
w (S.M.W.) lub (P.R.). Tu znowu spotykamy
się z przeczuciem z przymusowem sprowadze-
niem przedmiotów do zdarzeń jedy czytamy
że celem pisma Wh. jest „przedstawić kon-
cepcję czasoprzestrzennej materji w prze-
dziwych jej (materji) stosunkach do zdarzeń".
Więc jest niesprowadalna do zdarzeń materja,
a obok niej zdarzenia na tle poprzedniego
utracona „sztywność" (Pm.), (Cz.),
(MM) [chyba „żywa" nie wchodzi tu w rachubę] ma
umożliwić takie ustosunkowanie tych
istnień, jakiego może wymagać
postęp doświadczalnej wiedzy. Otóż ten
brak sztywności" był zawsze w filozofji, która
nie była filozofją przyrody - nie widzę, aby zreha-
bilitowanie (Cz.), (Pm.) przez Einsteina miało
jakiekolwiek znaczenie filozoficzne, mimo

tego, że uchwalona jawnie przez „wypadki" Poincaré'go, Fizeau, Michelsona i wszelki pozytywizm: nauka nie potrzebuje liczyć się z myślą absolutu w pojęciu (Ż), ale też filozofia nie powinna się krępować zbytecznie fizyką i czekać od niej wyroku, bo sama jest niekompletną myślą absolutu, która w pewien sposób włączona być musi w system filozoficzny ostatecznej, systemu Absolutnej Prawdy Ogólnej Ontologii, do której każda droga, przez eliminację pozornych faktów dążymy.

Jeśli mówimy o ciągłości zdarzeń i ich względnej ograniczoności jako trudności ich ujęcia przez naukę, to musimy przyjąć zdarzenia rozumiejąco: one dowodzą przebiegu psychicznego do chyba niezaprzeczalnej prawdy jest brak ciągłości (prawo Fechnera, niświadomie, myślenie psychicznych tylko ciągi skończone mogą być wypełnione rzeczywistą treścią) jak mowa o pojęciu (F); to samo przyjmujemy absolutnej ciągłości ruchu, mimo wrodzonej nam (objektywne) nie danych istności w przeżyciach działalnych zmysłowych koncepcji energii i (zniknięcia się dla nas bytów fizykalno-ontologicznych nonsensem; ale i w dobrej pracy myśleć fizycznej) po zrozumienie istnienia nonsensu „objektywnego" indeterminizmu w nim występującego wyn. konsekwencji, które ma dopowiedzieć nas

do wiary w nonizmie (konieczności) jako ostatecznej idealna (modelu)
do wzglądu. Określalność zdarzeń jako przed-
miotów myśli" [Co jest myśl? Why nie za cyt
nam wyjaśnić, a do jonecie jest najkorelynat-
niejszy problem filozofii: nominalizm, cy
pojęciony realizm idzie w parze z niemy-
kowalnością tego procedem w praktyce dla
ludzkiej niedzy. Cy tylko dla ludzkiej, cy
wogóle. To jest piekielne wazne. Wjc moie
-g stworzeń, które mogą w rzeczywistości
oddzielić dwa założyce nw zjawiska
zupełnie dokładnie, cy tei jest (zresz)
prawda obowiązująca całość. Istnienie w
sposób absolutny. Określenie zdarzenia
przez jego ograniczenie jest dowolnym
aktem myśli nie odpowiadającym żadne-
mu spostrzeżeniowemu doświadczeniu".
To jest pierwsza "skala rzeczywistości: "wiara
(belief) rzeczy, co ujęte zostało jako continuum
jest potencjalnie określonym kompletem
istności" dla niedzy!! znaczy do chyba poprawki, że
to, co np. my widzimy jako kolor cegły np.
jest falicem elektronów. Ale w tym falecie, dość
znanym zresty, jest zawarta cała filozoficzna
metafizyka, której wlz. wcale nie muszą, mó-
wić o najprostszych prawdach psychologicznych
fizykalnych i poglądu życiowego, zdrowego rozsądku
sensjalistycznym językiem, w którym te prawdy
mogły nie mieć nowemu jakiemuś objaśnieniu.

Dziwność ta nie jest pozytywna, nie wynika z odkrycia fałszywego nowych rzeczy, tylko zaufanego z niedokładnego przemyślenia rzeczy dawno spostrzeganych i z nieznajomości pewnych obszarów myśli współczesnej, specjalnie psychologicznej i pozytywnej współczesnej, ale nadewszystko z nieznajomości dzieł Cornelisa.

18. Ekstensja. „Drugą zdaty rzeczywistości jest stosunek ekstensji", który zachodzi między zdarzeniami: „Raz jest zdaty jest miara (pierwsza zdaba) - drugi raz stosunek. Wprawdzie miara dotyczy stosunku (continuum do kompletu istności) ale miara w stosunek, a stosunek sam, to dwie różne istności. Tu Wh. przyznaje się, że (Gr.) i (Pr.) nie całkowicie wyrastają ze stosunku ekstensji. Lepiej doświadczalnie określonych istościowości. O tem był mowa powyżej, że ekstensja (zatarcie i zanieranie się) jest pojęciem abstrakcyjnem, określającem analogicznie, ale w istocie zupełnie różnie (jak te istności same) istościowości (Gr.), (Pr.) w doświadczeniu nie mamy do czynienia z ekstensją wogóle, tylko z ekstensją czasową oddzielnie i przestrzenną oddzielnie (w pomiarach - nie mierzymy bezpośrednio 4° wymiarowego kontinuum, jakkolwiek bezpośrednie przeżywanie zachodzi w jedności (Gr.) z (Pr.). Bez (wiedzy) czaso-przestrzenności nie ma nic (żadnej jakiej) [illegible] mogłaby być zdolna

do zdarzeń, należących do porządku (ordo) 160
natury. Ale wszystko z tego
może się zdarzenia nie należące 146
do porządku natury; nie będące danemi
dla siedzy? (Raz Wh. mówi „Science", raz
„Knowledge", ale zdaje się, że te pojęcia
„zależą na ziele", chyba, że jest do wyrażenia
pośredniane, że mówimy o „perceptual
knowledge". Daleko lepsze jest (mimo
to przyjąć mimo całej niechęci wzgl.
do Lorda Bertranda) rozróżnienie Russella:
1) „Knowledge by acquaintance" i „knowledge
by concepts" = bezpośrednio — (symbolicznie) pośrednio (poj-
ciowo) dane. Tak więc na wiele rzeczy, które
mówi Wh. trzeba się zgodzić, gdyż są dowzględ
twierdzą i dawno wypośredniane i podane
w nowej terminologii. Co innego, że nie
one nie mówią o rozwiązaniu problemów
filozofii, będąc zaledwie (i do niedostrzenia)
postawieniu problematyki. Wh. rozpuścił
indywiduum (=(TP)) w naturze jak cukier
w wodzie*); i dopiero (urzędowy) fakt recyklotości; kon-
stytuuje sobie cały system pojęć, aby je w tej
deformacji opisać; dlatego mija się z rze-
czywistością. Patrząc na ekstensję jako na
pojęcie abstrakcyjne nie możemy uznać, że
każdy element (Ci) i (Pi) jako takie, które
są rozważane w nauce, jest abstrakcyjną
istnością (entity) wyformowaną z tego stosunku

*) W dalszych pracach wprowadza rozróżnienie tego pojęcia: pojęcie „actual entity", ale jest ono, wskutek swej nieokreśloności (od podmiotów do elektronów) nie użyteczne dla opisu zdarzenia w związku z filozoficzną problematyką.

ekstensji (w pewnych sytuacjach w stosunku do współrozumienia
przy pomocy określonej logicznej (!) [chyba
błędnej - zawsze u Ajdukiewicza] przedkłada angli-
cizm do jest pomijsrane: "Logic of modern
physics" - niema osobnej "logiki nowej fizyki" -
logika jest jedna, a może być pewien system
pojęć i mogą być pewne sposoby myślenia
dury: "metody ekstensywnej abstrakcji"! Tu
kaszka jest zupełna, bo ekstensja jest abstrakcyjna
a współrozumienie jest stosunkiem
rzeczywistego zdarzenia do rzeczywistej
całości świata (= stanowienie "w"). W fizyce
sposób elementy (Pn.) i (Ci.) [rzeczywistej
fizyka] nauka [ ] świat, fizyka [ ]
(stanowiąca aparat do jej ujęcia
fizyka teoretyczna -] [ ] o
pierwotnej] stają się [ ] elementami
abstrakcyjnymi niewątpliwie ciągle płynnymi
w nieokreśloności [ ] pełnej: Bo nie
wiemy do końca explicite elementach (Pn.) i (Ci.) między
pojęcie małych - do tych można by zastosować
pojęcie abstrakcyjności, bo między [ ]
punkty i momenta nie są [ ] wypełnione
niu jakościami przedmiotami naszego
spostrzegania i doświadczania; jakkolwiek można
musimy je, patrząc na ciągły czerwony kolor
czy słuchając ciągłego tonu A, czy czując ciągły
ból brzucha [ból = jakość pośrednio między bardziej

stwierdzeni (bramy) i bardziej ewidentnemi (dziurki) [objętymi w pierwszy sposób]
założyć jako rzeczywiście istniejące, biorąc
pod uwagę rzeczywistość przestrzeni (wraz
z jej wypełnieniem rzeczywistemi (RN);
(RN) [z przedmiotami (MM)] i tego, że ona wypełnia
te (RN) i (RN) i rzeczywistość czasu, jako
rzeczywistość kontinuum (AT). Dalsze
jako o czymś znanem w II cz. Kiedy włościwie nic o niej nie wiemy. Jest to poprostu właściwość (teoretycznej) nieskończonej podzielności (r.) i (n.)
w związku z tem, że w rzeczywistości, czy w
fizyce czy w psychologji — to wszystko jedno —
mamy zawsze do czynienia z wielkościami
skończonemi a nigdy z nieskończonością
Aksjomat — że tkwi w istocie całej tej sfery, (i że opis naukowy musi być zawsze jedynie przybliżonym.)
zrodzej do jakiejś metody, analogicznej
do metody rachunku nieskończonościowego
w sferze „numerycznej kalkulacji". Oczywiście
że podstawy jednej i drugiej rzeczy tkwią
w wyżej opisanym stanie rzeczy. Tylko o ile
rachunek różniczkowy i całkowy coś daje,
jest naprawdę metodą, o tyle „ekstensywno
abstrakcji" jest jakąś zabawą pożniej stwo-
rzoną w niezwykłych terminach, w dodatku
zupełnie zbytecznych" wyżej wspomnianego
stanu rzeczy. To jest w Wh. stałem zjawiskiem:
wprowadzanie zwykłych rzeczy w nowej
niepotrzebnie formie jakiś zdań osobliwych,

niewiadomo skąd wziąć, poprzez „słony"
bez podania najogólniejszych twierdzeń i pojęć
koniecznych, opartych o konieczne dla całego
istnienia zbiory rzeczy (konieczne w tym zwrocie
niezobrazialne). Metoda eksteuzyjnej abstrakcji
(= (MEA)) jest „jedynie" usystematyzowaniem
instynktownego(!!) postępowania w zwykłem (habitual)
doświadczeniu!" W (instynktownego) pojęciu postępowa-
nia zawierają się całe morza problemów, któ-
rych wł. wcale nie muska nawet w najlepszy
sposób. Mniejsza z tem. (MEA) ściśniając dowolnie
stosunki czasowo-przestrzenne prowadzi
nas do dowolnie małego zdarzenia, które
jest prostsze od wielkich płatów zdarzeń.
Chodzi o sformułowanie praw według
których (dane) przybliżenie może być dokonane (ewentualnie)
prowadzone dalej jeszcze mieograniczenie.
Kompleksy serja (przybliżeń?) jest wtedy
określony i mamy wtedy „drogę przybliże-
nia" (route of approximation) czy też
„marszrutę przybliżenia" – tu nie objaśnia
nas wł. dokładnie, i trzeba przyjmować, że
zdarza mu się to właśnie w zasadniczych
punktach jego wykładu. Mylące w dalszym
ciągu jest zdanie następujące: „Te drogi
przybliżenia, w wyniku ze zniekształceń
szczegółów ich powstawania (formacji)
mogą być: punkty wymiarowej przestrzeni
(tu nazwane „zdarzenia czystego" (ZC));
odcinki liniowe (proste lub krzywe)
(tu nazwane „drogami"); momenty (czasu),

(każdy z których jest natury ściśle wpniemiowej)
i objętości zawarte (incident?) w momentach [chyba
tych wpniemiowych?]. Te elementy są
dokładnie określonemi pojęciami; na
których całej (fabryce) nauki się opiera. "
Czemu te elementy pozaprzestrzenne nazwane są
„drogami"? Czy też wszystkie zarem zaczęły
się jakby drogą? Tego napewno, jak wielu rzeczy
w przedstawieniu Wh. wiedzieć nie możemy.
Czyli zdarzenia nie [przestrzenne] tylko zbiorowe
całości zdarzeń zawartych w tem zda-
rzeniu. " Czy to się stosuje do zdarzeń fizycznych
też? W takim razie wszystko byłoby jakby
organizacją, mającą swój immanentny sens?
Ale tak możemy mówić tylko o organi-
mach; fizykalne całości nie wykazują
właściwie takiej organizacji wewnętrznej:
są raczej skupiskami, których „sens" (= po-
rządek np. układu słonecznego, porządek telefonicznej
poczt i t.p.) jest wynikiem rozmaitych
się małej ilości zdarzeń w pewnych
sensie „bezsensownych". Każde zdarzenie ma
według Wh. swoją jedność substancjalną (w
jakiem znaczeniu? =) nie biemy, pomimo się to
stosować tylko do (JN), mających byt sam
w sobie) i które nie jest pochodną jakiejś
logicznej (a by tym pośredniot fenomenalnej;
à la Cornelius)* konstrukcji.

*) W znaczeniu prawa mostępstwa (ZN) w wosnych (ATN) – bo
tak jest to neokantyzmu definicja przedmiotu.

Fizyczny fakt konkretnej jedności (każdej) zdarzenia
"zdarzenia jest fundamentem ciągłości materii
której wyprowadzone są precyzyjne prawa
matematycznej ciągłości (Cz.) i (Pr.)."
Skąd Wh. wziął ten fakt i czemu nazwał go
fizycznym, kiedy jest on wprost pochodny
od innego faktu bardziej fundamentalnego: od jedności naszych osobowości
"od środka", i od jedności naszej jako organizmów rzeczywistych, jeśli patrzymy na
nie "z boku". "Żadne dwa zdarzenia
nie są w kombinacji (w istocie (jest)
jednem zdarzeniem, mimo, że mogą
być inne zdarzenia, których obrazy
są częściami" Skąd Wh. bierze te prawa?
Czy są one konieczne, absolutne - czy
empiryczne! Na jakich rzeczywistych
podstawach się opierają O ile wogóle nie
są przemijalne? Ale wtedy to już przestałoby
trzeba jakoś udowodnić. Wszystko to
wyprowadzone jest nieświadomo skąd, bez
żadnych explikacji i ukierunkowań. Wydaje
się, że opis rzeczywistości mógłby być zupełnie
innym.

19. Położenie bezwzględne. (Absolute position)

"Trzeci stały rzeczywistości jest fakt *) (jak wyobrażony, że każde zdarzenie (an event) jako ujmowane (apprehended) jest w pewnym stosunku do całości
kompletnej natury, która rozpościera się poza nim

*) Pierwszy stan, drugi stosunek, trzeci fakt - druga jest jakościowe, które nieświadomo czemuś rozciągniemy

(extends over it) i jest „trwaniem-wh" stowarzyszonem z (Z.S.) tej percepcji". Raz użyte jest słowo „apprehend", drugi raz „percepcion" jako zamiennie, mimo że „apprehend" będzie do naczej wyjaśnienie w „akcie" [używam pojęcia tego jako skrótu z całych świadomości jego sprzężalności do pewnych kompleksów cnuc „zacnjonego ciała" (mchy zaznaczone) przy wyjściowym typicznym w(AT) bezpośrednio danej jedności osobowości (naczej) a „percepcion" - bierzemy pojęciem wziętym z wh. nic nijaby nieświadomo. Jeśli jak to udowodnił prof. Lejniewski (i poddajmy się różnym interpretacjom) mógł on pisać rzeczy wielowarstwowe w obrębie logistyki, to coś dopiero w sferze jak wyżej jak filozofia przyrody. O tej trwaniu stałej była mowa już poprzednio. (warty jest „odniesienie się (już wyjaśnione) [gdzie?] wyjątkowego zdarzenia do (Z.S.), które (jeśli jest dostatecznie ograniczone w swej trwaniowej rozpostartości*) (extension) na określoną stację (station) wewnątrz stowarzyszonego „trwania-wh". Niepojęte jest czemu (Z.S.) ma dopiero w dostatecznie zwężonym czasowym zwężeniu tej „stacji" i jakie zwężenie jest właśnie dostateczne. (Czy chodzi o to, aby ciało się nie mieściło (bo wtedy nie będzie współwymiarowe w to „trwanie-wh") czy jeszcze o coś, co zwężanie dotychczas nie było; bo jeśli zwężenie jest dostateczne, t.zn. jeśli ciało nawet w mchu weźmiemy w różnicy psychologicznej czasu

*) Od tej chwili wprowadzam zamiast terminu „ekstensja", termin „rozpostartość".

[w mojej terminologji w minimalnym czasie (to)] to będzie ono współtwarzane w każdym razie. Według mnie nie ma (na razie) różnicy między „being cogredient" i „having a station". Ta sama względność stosunku zachodzi do innej skali, która jest del „faktem", „określonej „stacji" (poprzez położenia morza?) jakiegoś (Z.S.) wewnętrznego „trwania-wh"; mianowicie jeśli pozorna (specious) [czemu pozorna!] chwila obecna [przecie psychologicznie nie ma pozornej obecności; jest ona rzeczywistością najrzeczywistszą; w życiu nie ma właściwie teraźniejszości; jest nią fikcja czasu nie posiadająca (trwania w przyszłości)] jest najwiedzieć [do jakich właściwie rozmiarów? - 1/10000 sek. czy 1/100000000!] ograniczona, to wtedy stosunek: „ta (pria-krew!) wewnętrzne „trwania-wh" (Z.S.) do „trwania-wh" ma określone, jednoznaczne znaczenie". Czy to nie jest zupełnie różnoznaczne z „cogredience" na małym wycinku czasu. Ale „małym" w stosunku do czego? - ludzkiego życia, czy trwania słońca? Oto tu leży cała nieokreśloność tych wszystkich zabaw do precyzyjnych whiteheadowskich wariacji. Wszystko płynie w ścisłe angielskiej myśle- wstawia rzeczy ale jej właściwie angielskiej- bezpieczni odpowiedzialności, nie- mieckiej nawet filozofii dzisiaj. (1935 IX). Bez tych zdań mówi wh. mowa o przestrzeni byłaby mowa o rozdzielonych elementach. Ale porównanie, że [illegible] nastąpienie.

kwestji: bez (L.); i (Pn.) jest niewyobrażalne
żadna osobowość, żaden żywy świadomy chór
mający spostrzeżenia, niewyobrażalny jest
nawet jego sen. A sen bez związku ele-
mentów nie może być wyobrażany nawet w
trybie warunkowym, bo to jest nonsens
absolutny jak „bezpamiętna jaskość", jak
„bezprzestrzenne, niewidzialne (unanschauliches)
przeżycie" i inne potworzyd Kobiya zoyo
się dziś filozoficzne książki, nie będące żyte-
mami, tylko tem płytkiem w myśli
bryji t.zw. „kozyi pomanią", zmiszanej z me-
dodologją fizyki, logistyką, kiepsky psy-
chologją na tle zupełnego niezrozumienia
istotnej problematyki filozofji: Jest suma
konieczna elementów i momentów
niesamodzielnych sama rzeczy, które
nazywamy istnieniem. Wyliczenie tych
istności i ich koniecznych obsmutków, a
dalej pogłębienie poglądów przez nie implikowanych
jest zadaniem filozofji, a nie chore-
mi wytrzymanymi konstrukcjami na tle kom-
plikacji kaszy poglądów koniecznych, a
nawet zbytecznych (Kadukiskie ideje i
ich wcielanie się w co Wh. wyrobi obecnie).

21. Charakter zdarzeń. Są dwa sposoby
dawania sobie rady z niezmiernie skompli-
kowanymi zdarzeniami. Pierwszy wyjaśnia trochę mniej
ciężkie nie całkiem jasne pojęcie współwy-
stawania (współdzienne): możemy bowiem rozpa-

Zakończone
21/IX 1935
T.F.

zdarzenia współtworzące nasze obecne
trwanie. To bydzie „in fact" (tzn. bez niepotrzebnych
podań i dziwnej terminologji) ustaleniem
uwagi na danem położeniu w przestrzeni
rozważaniem co [redacted] wewnątrz niego zachodzi.
(z trwaniem wh")
A więc ta ostatnia „czynność" nie jest niczem
innem jak takim stanem, w którym nie
zachodzi nic? niemchome zdarzenia, mo-
gące zmieniać się tylko jakościowo. Ale poco
jest do rozróżnienia jakie, pora skonda-
mieńchomości, dotąd nie zmienny. Dotyczy
to innych analiz wh., w których wychodzi na
pora normalne fizykalne, czy psychologiczne,
ujmowania rzeczywistości, i wprowadza nową
terminologję. Stosunki przestrzenne w
ujęciu tem wprawdzie się, ale inne „charakter"
pozostają bardzo zawiłe. Dwojaki sposób pode-
ja na tem, żeby rozważać zdarzenia, które
„czyści czasowe" (nowe pojęcie wprowadzone
z lekkością zadziwiającą) wykazują pewną
słabość charakteru. Nie mówi wh. że dosz
wprost przedmioty — błędy za prosto.
tylko ten sposób będzie śledzeniem losów
przedmiotów. Ten zwrot „naturalny sposób" (?) rozdź-
lania czystego przeciwstawnej na-
tury na zdarzenia, daje nam znowu
pewne prawdopodobieństwo, że w koncepcji
wh. przedmioty będą jakoś sprowadzone do
zdarzeń. Paragraf 27.2 musi być podany in
extenso: „Jest pewne zasadnicze zdarzenie
że każdy spostrzegający (perzipient) [A] skąd się wziął — do-

tyd. jio ciało (Z.S.) jako takie - to nie [jest ciało jako ciało jako takie] wyróżnia, zmianowicie to za-
rzecie, którego kaidego czasu; zawarta wewnątrz kaidego
z rozpoczynających się "trwań" (wh) które posiadają dlań charakter
„trwania-wh-teraz-obecnego", to zdarzenie jest życiem (!)
tj. organizmu (!) który łączy (links) świadomość (?)
(awareness) z postrzegacza z zewnętrzną naturą".
(czy jest to poprostu bliżej opisane (Z.S.), z oddaniem
czarencie percipienta, osobowości, jaźni, „ducha" (mind),
czy też coś zupełnie nowego, tego nam Wh. nie
wyjaśnia, a szkoda. Czego-bo pojęcia w tem zdaniu!
jest postrzegacz i jest organizm (osobniczego?)
(Z.S.) według dawnej terminologji [to chyba jest
tem organizm-
tem zasadniczy „event" nie jest (Z.S.) właśnie, bo
jest on „życiem" tego organizmu - życiem, w jo-
kiem znaczeniu: 1) psychicznego, czy 2) biologicznego,
funkcji organicznych, czy 3) wszelkie właściwości życia,
w takiem „szerokiem" hypostatycznem, bezpo-
nowskiem znaczeniu: 2. i to życie łączy świa-
domość, (a więc nie jest życiem w znaczeniu
psychicznem = presumania (sic) kompleksów (XN) w (AT)),
z naturą. Przychodzi mi myśl, że jeśli się kto
filozofią zajmuje, musi najpierw żyć i pomyśleć,
a nie walić z punktu bezprzytomnie, szukając
słów i wyrażeń w ostatniej chwili i imponując
Kaszę poglądów, którym rozdzielenie jest właśnie
tej potrzykroć niesczęsnej filozofii zadaniem.
Bo właśnie (statystyczne) robi Wh. popadły statystykiem (swym)
zeytem we wszystkich możliwych (najwyższych) działach nauki
biurokratycznym dyletanckim wszystkich „ministrów"
Anglia. prosto z [illegible] mówiącym bezmuzyce;
A. Whitehead, Whitehead ... ou to jest wszystko...

(co przecie napisał „Principia Mathematica") Ale cyklo
rdał robie sprawę naprawdę z potrzebności takiej „trój-
czości" w dziedzinie filozofii.? Ale jedziny dalej:
Mojetym predbomacyc ten niedobrym, komijący
no ścisłość, implikujący (kłosyone) wszystkie problemy (filozofii
stanie surowym paragrafu na mój język w
ten sposób, że uznałbym go za skandalowanie
jednostki trwania z rzeczywistością w bezpo-
średniem doświadczeniu. Moje do jest ekwivalenten
tego, moje nie! - w każdym razie poco tak
godzić w dzisiejszych czasach, zaplątując znowu
niejasności z trudem oczyszczone przez innych
obszary? Następny paragraf 27.3 przynosi zamię-
szanie pojęć (samym whiteheadowskich) wprost straszne.
Przedewszystkiem budzi się znowu wątpliwości czy
przedmioty są sprowadzalne do zdarzeń; bo
są one „istnościami rozpoznanemi (!?- tylko
nie co!?) jako należącemi (appertaining) do
zdarzeń (tem co jest rozpoznaniem w zdarzeniach") - „recognita among events". Ale
podobnie zdarzenia mogą być też rozpoznane
jako takie, a przedmiot (przychodzi (czyto rzeczy biorąc
tak narastania przeszłości) nigdy też nie
jest ten sam, mimo, że się nam tym samym
„wydaje" - rzeczywiście nie ma tożsamego i różnego
poza nas samych jakoś, jako osobowości
wyjęte w uniezależnieniu od przeżyć, które
je wypełniają, z którymi stanowią jakoś
momenty niesamodzielne, to co jest
istnieniem (IP) samego dla siebie, a nie
rozpatrywanego „z boku" jako przedmiot.
Moje niejasności do rozproszy się w następnym
rozdziale o przedmiotach.

Gorej jenie nii z przedmiotami jest z pojęciem
tmania: nie niemy bowiem czy od tego paragrafu
obowiązuje dawno dezaprobata (ze str. 68) tmania-wh" jako
całości kompletnej natury, stanowiącej tło dla
" (Z.S.), czyteinowa, który zdaje się być sprzeczna
z dawniej. A więc przedewszystkiem: istnieje
(bliżej niewyjaśniona struktura zdarzeń i
ta struktura dostarcza substratu dla
rzeczywistości natury [zwracam uwagę na
hypostatyczny jej sposób wyrażania się, który
dojdzie do karykatury niemal w rzeczach
późniejszych] w której umiejscowione są
przedmioty [Nic niema prócz zdarzeń: przed-
miody jako wdrynkich tkanin cieście zdarzeń] każde
spostrzeżenie [tu nie „precepton", tylko „percept" —
czy to wyraża coś więcej istotnego, czy tylko, tak grubo
dla filozofji, „bopactro-stylu"?!] A może to zno-
wu przedmioty? Ale chyba nie, bo to byłoby już
naprawdę zanadto!] które nie znajduje
miejsca w tej strukturze nie jest dla nas
„percepten" rzeczywistej natury (ef external
nature) jakkolwiek może znaleźć wytłoma-
czenie od strony rzeczywistych zdarzeń (from
external events) [Podkreślenia pisane w wh. Kwoty-
wg.] „Charakter tej struktury otrzymuje
swoje przedstawienie od ilościowych i jakościo-
wych stosunków „czasu i przestrzeni" — nie ma
ten charakter tylko otrzymuje. Jakoż wszystko
rozumieć? Chyba, że nie są to charaktery
[illegible]

obiektywne, tylko przysługujące czemuś jako przedmiotowi naszych spostrzeżeń." [Ta sama kwestja, co z przedmiotami, opisana poprzednio.] Implikowałoby to jakiś ideal'ny, którego ekspozycji explicitnej u Wh. na razie nie znajdujemy. Ale od czasu do czasu jakieś echa kantowskie rozlegają się po jego bezużytecznych, pustych gmachach zdarzeniowej konstrukcji świata. A jednocześnie: „Czas i Przestrzeń są „aboslutami" [to że czas w pewnym sensie*) - owszem, ale że Przestrzeń, w której żyjemy jest tylko „abstrakcją" (w jakim sensie) a nie rzeczywistością, jako wypełniający nawet czas od wewnątrz, z tem chyba się nikt rozsądny nie zgodzi; Kant nie podał tego nigdy w jaki sposób (Cz.) i (Prz.) są „formami" pojmowania świata przedmiotu, jak rzeczy same w sobie" może być bez przestrzenno-czasowości? Musi przecie być gdzieś i trwać, bo inaczej nie może być nigdzie.] wyrażającemi pewne własności struktury. „Jakie do „pewne"? - chyba rozciągłość i trwanie, a wtedy musimy przyznać inny wartość trwaniu (=AT) w stosunku do (Cz.) i rozciągłości ((AR) i (RN)) w stosunku do (Prz.). Tu występuje wyraźnie Kantowska koncepcja ducha (umysłu) wyprzedzającego poprzednio jako przyczyna konstrukcji świata wyraźnie otwarcie (particular observant mind) Którego jego własna czasowo-przestrzenna abstrakcja zależy od (Z.S.) (czyli bezwładności mięśniowych ciała)

↑ same w sobie, czyli jako składające się z momentów, trwających oddzielnie, same dla siebie.. dla całości

*) Bo nie istnieje trwanie samo dla siebie. Istnienia, a czas całości jest tylko dla danego (AT) na jego reperze. Tylko fenomenalnie trwają przedmioty razem ze mną, jako

...redukcyjnem między tym
...naturą !! W abstrakcji czasowo-
...ącej, czas wyraża pewne (?) wbrew
...i przebiegu natury. Jakie do „pewne"? Jego
przebieg chyba? Ten przebieg, pisze Wh, był
nazwany (!) „twórczym rozpędem natury".
Ktoś co do jest twórczość? Czy nie wydałoby
napisać: nowość i niepowtarzalność:
Twórczość implikuje twórcę – coś co żyje w
pełnym sensie. Samo twory (my sami itp.
jako embriony i dzieci) bez świadomości wyraźnej
wytwarzania ma przebieg naszych przeżyć) może
być opisane w danych terminach bez powyższej
implikacji. I do przychodzimy do pojęcia,
które bodaj dalej niż nie rozumie (z dobre za-
cenie w systemie Wh. do pojęcia „systemu
czasowego" (time-system). „Ale tem przebiegu
nie jest adekwatnie przedostępny przez
żaden „system czasowy". [Tak sobie niewiadomego
wprowadził Wh. do pojęcia mimochodem jakby
nieodpowiedzialnie. Twierdzę, że w tem miejscu
nie zdawał sobie sam sprawy z jego ważności.
Skąd się mogło to wzięło? O tem niżej porozmawiamy
później. Na nie pojęcie do zrobił wprowadzone
w sposób zupełnie nieokreślony. Albo jest
tylko udawanie: ma ono dwa źródła:
teorję względności z jej względnością czasu (po-
dobnie od lokalnych czasów Lorentza, za-
leżnie od szybkości i wielkości (ATN). Ale Wh.
zupełnie wyprowadza się ze źródła pierwszego

pierwszy elektron „materii" palca zajęci się o elektron
sobie) ja jeszcze nie czuję dotyku, bo ten przewodnictwo (trzeba uwzględnić pod uwagę)
elektryczne(?) w nerwach i t.p. Ale umiejętna z tem
chodzi o to ● Kiedy mamy świadomość (zajścia danego faktu, to jest) czy nie
„czekamy", jak po błysku na prasnoty: pomiędzy czasu (to)
nic nas nie obchodzi, bo w czasie tym nigdzie nie
uświadomionem być nie może. Ale na nie jest
wdzięczne znaczenie słowa „rzeczywiście" (really).
Widzimy bezpośrednio zawsze kompleksy jakości, które inter-
pretujemy przez obecność ciała (racjonalnego „zarządzającego
cielesnych mechanizmów" jego) dopiero w pewien sposób
muskularne itp itp. jako przedmioty; ale ta inter-
pretacja zrosła się tak ściśle z naszem widzeniem,
że możemy pośredniej (pomijając wypadki
faktycznego dania przedmiotu w dotykowym
jakościach bezpośredniego: kulka w ręku) że
widzimy przedmioty „transcendentne", nie
przez jakieś specjalne „akty", tylko w skutek
tej interpretacji właśnie; może nie całkowicie
(oczywiście bez wątpienia itp.) i nie za wszystkim
stron (jak dotykamy właśnie w wypadku kulki) ale stanowisko przejście ciągłe niemal
do wspomnianego wypadku od czystego
ruchu wrodzonego (czystego „imanencji") od którego,
według Husserlisów przedmiot transcendentny
dzieli nie zgłębiona przepaść, do przekroczenia
jedynie w „akcie intencjonalnym". Otóż czy
my widzimy pękający gruszkę, czy kompleks
jakości, (które mamy dane w polu widzenia)?
Za myślę, że danym mamy kompleks jakości
w pewien sposób, na podobieństwo poprzedniej
doświadczeń interpretowany, przy czem inter-
pretacja ta może zmieniać się w szerokich
granicach: n.p. w wypadku patrzenia od

przed błyskiem [illegible] i poprzez świadomość, że ten błysk, dźwięk, co dzieje się bardzo daleko w przestrzeni międzygwiezdnej, świadomości zawarty już w zarodku odpowiedniego nastawienia w samym niemal wrażeniu, lub w bezpośredniem następstwie (moje jestem w jego trwaniu w jego niesprzeczności, a moje już w czasie dalszego ciągłego trwania przyrody tej na niebie), lub też świadomości całego przebiegu astronomicznej katastrofy, na tle całej wiedzy o „nowych gwiazdach" i teorii kolizji, świadomości złożonej z różnych faz, rozpryskującej się w czasie spokojnego trwania zjawiska na niebie bezpośrednio po wybuchu. Wobec tej komplikacji dowodzi Wh.: „rzeczywiście widziane" i „widziane" (w tym wypadku) wydają mi się niekonwencjonalne do zdania sprawy z wszystkich kombinacji, a narzekanie na „niedoskonałe ubóstwo języka które zaciemnia rozróżnienia" świadczy - Wh. ma „język", tylko nie chce go użyć. Alcyfron Berkeleya trafnie wyjaśnia sytuację: patrząc w lustrze na odbitą czerwoną chmurę „widziałby poprawnie" czerwone, umiejscowione (czy umieszczone - situated) w zdarzeniu za zwierciadłem, ale „rzeczywiście" widziałby chmurę za nim. To trzeba by jeszcze rozbabrać, ale nie o to tu chodzi; chodzi o fakt przynależności psychologicznej Wh., który ciągle podkreślam. Nie wychodzi on prawie poza „sdaya mistrów", Locke'a, Berkeleya i t.p., ale trzeba przyznać, że w stosunku do takiego Cornelius'a to są oni trzeźwi przynajmniej, mimo całej ich naiwności na „owe czasy".

Można wszystko podsumować że „bycie sytuacji dla (PZ) dla pewnego (ZS) jest z pewnego punktu widzenia (in some respects - jakiego?) tożsamością z (PZN) dla świadomości-c sformułowanej z (ZS)." dopóki nie wiemy czym są (ZN) (ZS): czy składają się mianowicie z (PZN) dla świadomości-c (to już nie awareness tylko consciousness = jakoś osoborość) wszystko to nie ma określonego znaczenia. Ostatnie zdanie implikuje ordynarny dualizm „ducha i ciała" (określonej) reguły miary pojęciowej „jako pozycji dla pojęć" nauki spala zupełnie na panewce: Ciemności nie rozjaśniają się, kiedy tzw. Tymczasem sytuacje (PZN) [N zawsze oznacza liczbę mnogą] stanowią jedynie podobne naszej wiedzy o naturze i celu struktur nadnaturalnej wiedzy Opiekuna się nimi (między sobą?). Byłoby to dobrem zdaniem gdybyśmy wiedzieli gdzie są sytuowane (PZN). Bo jeśli w (PZ) to dobre, ale jeśli w (ZN), które są do Kombinacji (PZN) niesprowadzalne, to to nie jest zwykły psychologizm (jakby się zdawało) tylko coś więcej. To co Wh. mówi o jakościach (PZN) jest słuszne, (nienowe), ale nie oparte o strumienie percepcji przy czytelnym niezrozumieniu tego chociaż się składa to niemożliwe (ZS). O pojęciu „zanurzonego" (unbemerkten Hintergrund Cornelius-

(albo gdzie? w (ZN) czy świadomości (nie podmiotu) (wspólnota)

ja i wyjaśnianie jednego materiału kompleksu (tw) jednego na tle tego tła wielkiej pojęcia Wh. 134
„Stosunek między (PZ) a naturą, jeśli jest on (stosunek?) ograniczony do jednego (ZS) i jednej sytuacji (w (RN) czy w przeszłości!) dopełnia się przez warunkujące (ZN). Czego w takim razie składa się natura? Czyjego punktu jest ono do rozważania? Każde zdanie jest obciążone do niejasności pojęcia „event", który trwa od początku i wściekłości (sytuacji) wchodzi proporcjonalnie do tego, jak każda zasada. (czy te warunkujące „zdarzenia" warunkują (PZN) czy co innego nie wiemy. W każdym razie narazie są one w dwóch rodzajach: bierne i czynne. (zdarzenia czynne, bo jak jest zdarzenie spostrzegające!!) „Zdarzenie będące czynnym warunkiem jest przyczyną wystąpienia (PZ) w jego sytuacji dla (ZS) „[Jest to jedno ze znaczeń słowa „przyczyna!] Jest to najbanalniejsze kwestia, a jednocześnie najtrudniejsze i najjaskrawsze: oddziaływania świata fizycznego na naszą osobowość poprzez ciało. Tu pojęcie sytuacji, [jak u mnie, gdzie pojęcie (AT) nie jest ekwiwalentem „duszy", jak to chciał mi wmówić pewien profesor, tylko jest nowem pojęciem, zdającem sprawę z jakiegoś stanu rzeczy, bowiem (AT) i (ĀR) stanowią jedność (nie mieszczą się) abstrakcyjną jako (ZS)]: jest to pretensjonalny opis problematycznego położenia stanu rzeczy

[Wiąże się to] [oczywiście] z tym, że [w] [rozumieniu] [sy] [zdarzenia], a sytuacja (SZ) czy (SF) w zdarzeniu [to dość sytuacja byłoby [słabo], choć [...] [...] [...]

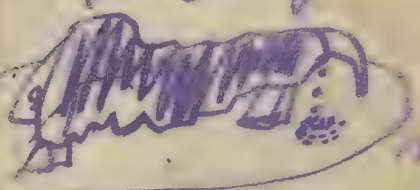

jest wiecej niż
wiecej niż pojęciem oznaczającym [PS]
zwierzę (S=N)?] jest
charakterem jej [i to=
słowa „group"] różnych sytuacji! Sytuacji tej
logicznej grupy? Ile do pojęcia to też nie
wiele jest w tem zensu, by jakie coś logicznego [tj. przy
- jakoś grupa - rozumiem to jako znak
wyrażający prawidłowe rozpatrzenie (XN)) może
mieć różne sytuacje; tu Wh. przesolił.
29·7 — Narzekając na nieokreśloność (OFN),
wskutek której spekulatywna fizyka wykreśliła
je (zupełnie według mnie konsekwentnie)
ze swych schematów podstawowych istności,
konstatuje Wh., że przedmiot często bywa
pomijany ze zdarzeniem, które
jest jego sytuacją. Pomijając fakt nowego
akcentowania zdarzenia jako sytu-
acji w przeciwieństwie do dotychczasowego
stanowego traktowania poprzedniego, jako
to wydaje się wypadek, by ani zmian nie
można sobie wyobrazić. Przykłady przykład.
Chociaż Wh. bardzo [illegible] nad [illegible] no-

...ami (confounding), czynnościami, 206
...ościami, sam stwarzając cocktail
...ych wartości pierwotnych.
...ydaje się procedura ... sie di...
...owa części zdarzenia nie jest całem
zdarzeniem" – poco te tamtemy - jak również
...ejsze (tamtejsze) zapewnienie, że „ bieg (transakcyjny)
zdarzeń, który jest sytuacją dla przedmiotu
nie jest samym przedmiotem. (czy nie lepiej
podać zamiast tego ścisłej definicję zdarzenia,
lub unikać do pojęcia otwarcie za pierwotne)?
Ale o jakim Przedmiocie jest mowa?
Wprowadzając tyle zachwiań tej różności:
nie można nie wymieniać nazw za-
równo tych o różnym przedmiocie (w
„Przedmiot trwający 10 sekund nie jest
czyjeś przedmiotu trwającego jedną sekundę".
Przedmiot zawsze cały sobą przez
10 sekund czy przez sekundę". Czy
mowa jest o tym samym przedmiocie który
w różnych przedmiotach i czemu
mogą powodać kwestia kto jest czyją
w tym wypadku? Jeśli bierze
uwagę czas, to nierozdzielny
przestrzenią można uważać, że
przedmiot trwający ... jest czyjś
przedmiot trwający 10 sek. Ale naodwrót
jest to wprost nie ... o zdarzeniu

do zdarzenie przedmiot jest zawsze
[by sobą] czy 1 sek. czy 10 sek.? Oczywiście
tak jest - wynika to z definicji przedmiotu
o ile bierzemy ją tak że nazwiemy
to jest kwestią konwencjonalną
jeśli chodzi o przedmiotowanie (nie o (ZOR))
do innych, do oczywiście jest tem samem, poco
nas Wh. o tem wszystkiem zapewnia,
jakgdyby odkrywał jakieś dziedzinie,
niezależne niczyim prawdy?
To według Wh. doprowadziło do koncepcji
bezczasowych myśleń, który „skon-
tynuowała jakkolwiek" filozofię nauki.
To jest podzielność nieskończona (Cz.), i (Cz.)
abstrakcyjnych - musimy przyjąć w granicy
zdarzenia i punkty matematyczne,
tej granicznej własności (Cz.), i (Cz.) się
opierają. Oczywiście według Wh. polegamy na
niedzielności przedmiotu (jakiego?-
ciągłe czasowa niejasność!) od jego sytuacji.
|| Ciąg (trzech) zdarzeń (?), który jest sytuacją [czemu nie
sytuacjami? - jeśli chodzi o sytuację w zdarze-
niach, a nie poprostu w (Cz.)] przedmiotu
przez przedbudowujący się wycinek czasu nie jest
jedynym przedmiotem. [Kto mówi że ciąg
zdarzeń jest przedmiotem i do jedynym w
dodatku - znowu jakieś tajemnicze zapew-
nienie czy pełne [co do tego nie powie] to jest
[za trzeci, dwudziesty set.] zdarzeń, z który

przedmiot posiada swoje jedyne stowarzyszenie. I
To ostatnie jest zrozumiałe i słuszne; ale znowu
trudności tego punktu widzenia według same-
go Wh. polega na tem, że czasowe następstwo
zdarzeń, podobnych między sobą, przestaje
markować dla nas upływ czasu, w przeko-
naniu do wytwarzanych zmian w naszych ciałach!!
[illegible] widok tych terminów ustępuje do zdania tych
[illegible] zdaniem. Nie wiem zresztą
dość [illegible] trudności"? Poprostu zychodzi,
[illegible] (rzeczy) trwają dla
do prze[illegible]ności. A te wszystkie
zdarzeń [illegible] i trwałych przebyw
[illegible] nie dostrzegamy się zupełnie
[illegible] to słowo ze [illegible] znakiem zapytania
między się jakieś "nieokreślonem tłem" ideal
nie widzę w tem powodu do żadnej
tragedji: istotnie prawo tych, tylko że u Wh.
niema go z czego w sposób konieczny
wyprowadzić: u Corneliusa tło jest jednym
z koniecznych warunków istnienia jedności osobowej
świadomości, a ta jest pojęciem ostatecznem.
W § 24·8 robi wrażenie, że jedność czasu i prze-
strzeni, jako jedności formy ustawienia, pochodnej
od jedności (AT) z (AR) w przeżywaniu bezpo-
średniem (w stosunku do przedmiotu) narzut Wh. sytuacyj: to mówi
o przestrzennych czynnościach sytuacji przedmiotu
tak jak mówić o czasowych. Wobec czego niema powodu
sprzeciwiać się mówieniu o czasowych czynnościach przedmiotu,

[illegible] jako o 27
[illegible] jściem pojs-
[illegible] (spmyjojscych)]
[illegible] zania: (rem
[illegible] skandal!
[illegible] (OSN) (rancj
[illegible] jadnek d.j. (OFN) uznać
[illegible] gny cmc, jeśli uznamy za
[illegible] przyczyny ich zjawiska w wypadkach (przy-
kład: teleskop, którego zjawiskiem jest
kółko oka — jest przyczyny widzenia
pośrednio przez atmosferę; oto zjawisko
jest [illegible] dodatkiem: bez teleskopu jest prze-
dewszystkiem przyczyny, niema zjawiska:
"przy oku", bez teleskopu" w zdaniu:
którem jest [illegible] co! — widzenie pośrednie
przez atmosferę! - ale wtedy uznamy
zmór do (PZN) danego (P) i kółko
optyczne — a do tego mamy przedmioty
[illegible] jak respekt (PZ) [illegible] przyczy-
nami (PZN) w (ZSN), czyli dwa komplety
[illegible] jakości w zmysłach przyczynowym, jakby
tu chodziło o zmysły przyczynowe w po-
[illegible] dnie fizykalnej, a nadomno, że o
kompleksach jakości nie można mówić
że na nich działają, tylko, że w pewnych
zmysłach występują jakości inaczej byłoby to
powtarzanie dwóch przypadków: (P) i (P), c

dla określenia odmienności elektronu do
zdarzenia będzie wymagany model
[illegible] "rozpościerającej
się odległości" [illegible] zajmiemy
się w [illegible] "III ciej"; [illegible] do późniejszej
postępowej zmiany [illegible] "rozpostarcia"-
ekstensji: wtedy dopiero mamy dojść
do trwałych i przestrzennych właściwości
zdarzeń. Przy pomocy tej metody
nawet [illegible] zdarzenie zajdzie przez elek-
tron wejdzie on do pozycji (nie zydnaje
jednak - do wnętrza) w pobliżu elek-
trycznego ładunku będącego jego ją-
drem razem z jego stowarzyszonym
to piękielne, a w idzie bardzo prze
pomaga nam w [illegible] elektronu
dziedzinie, czy nie - może umoż-
nie pomaga nic a nic, jest zupełnie
fizykalnie bezużyteczne. Ale "ilościo-
wy [illegible]" (?) jest zupełnie pozbawiony
[illegible] poza obszarowaniem
[illegible], on wyraża tylko charakter
"zajętych zdarzeń", który jest tylko
wynikiem ich [illegible] do elek-
tronu - zdarzenia znowu zresty
do woli zupełnie nieuchwytnych
widm: fizykalnie jest to [illegible] po-
[illegible]

t. zn. że kwiat coś odziaływa na kwiat
inne coś niestykającego się dalej i w nie-
kontaktowej odległości; jest to fikcyjny (w kop. F.
graniczny wypadek, który w rzeczywistym
świecie monad nigdy nie może być
zrealizowanym na tle wyrosania działań
typu bijolopicznego: czyniący bł. Wh. co
następuje (ale jesteśmy w czystej modernizującej
fizyce bez żadnych manipulacji filozoficznych przy-
(chodzących): „z wyjątkiem charakteru zdarzenia
(Z) które ono otrzymuje od elektronu (A),
nie zajmującego go, jest jedynym zmianą
elektronu (B), który zajmuje zda-
rzenie (Z), w dalszym jego zajmowaniu
zdarzeń następujących po (Z)." Rozpoczęcie
Który (Z) otrzymuje od [illegible] elektro-
nu całego świata. Nie wiemy [illegible]
jest skończonym ciągiem, ale zacny fakt, gdyż
o ile [illegible] nie widzi on [illegible]
przejścia [illegible] continuum go-
„kwiatowego" i zadawalnia się postulatem
asymptotycznym, jak to również uczynił na
swoje (!) de Sitter i sam Einstein.
Przenoszenie [illegible] charakterów poprzez
zdarzenia jest do pewnego przenoszenie poprzez
(Pr.) [ale przenoszenie czego naprawdę [illegible] ?]

*) Dla filozofa nie wolnego fałszywej Ontologii z kwiatu ten problem nie jest zakazany. O ile nie wiedzi się że realny świat jest kwiatowy, skończona w pogo. (F) opisywać jakimś się chce dla wygody.

245

cwiertnie); „Oderwana klasa" (czy nazwa ta klasy nazwać „rodem"?) = ród „nazwany" pierwszeństwowa (prime) w stosunku do formatywnego warunku (T) (jakiby on nie był)(?) jeśli ona I) zadawala ten warunek i II) jest pokryta przez kwidy innej klasy, zadawalającej ten warunek". Dla skrótu nazywać tę klasę będzie Wł. „T-pierwszeństwowa". Odwrotnie „przeciwpierwszeństwowym" nazywać będziemy „oderwany ród" (klasę) jeśli pokryta ona każdem innym „rodem", zadawalniającym powyższy warunek. Ciekawem jest jak będzie wyglądał taki (T) warunek; co do przykładów Wł. jest nieznajomy. Ród taki nazwiemy poprostu „T-przeciwpierwszeństwowy" (antiprime). Jednem słowem „pierwszeństwowe" - do cienki koniec", a „przeciwpierwszeństwowe" - gruby; wszystko to jest różne pokrywa się wzajemnie - zresztą porównywanie kwadratów samo przez się rozumie się, z których potem nic nowego nie wychodzi. Morały do określić jakoby ratowniki intelektualne z ciastem i przestrzenią, na granicy precyzyjności, niby w zupełnej od nich (i od niej) abstrakcji, w naszej relatywizowanej fizyki i księżkiej psychologii.

Formatywny (kwalifikujący) warunek T będzie „nazwany" regularnym (przykładowo kwadratowym)

Czemu warunek nazywa się formatywny tego nie bardzo wiadomo - ale przynajmniej do naszego pewno ukaże chociaż rozwiąże tajemnicę II klasy jest w tym „Systemie"

dla [redacted] pierwszych jak I) wyda
istniejąc takie zbiory (?) i II) jeśli zbiór
zbiorów K-równych w stosunku do danych (assigned) [redacted]
F-pierwszych jest idealizacyjny z kompletnym
zbiorem zbiorów F-pierwszych." Podobnie ocy-
ścic jest dla zbiorów przeciw-pierwszych.
Przychodzi mi na myśl jedna rzecz, a mianowicie, że
może być kilka zamknięć kwalifikujących, które
mogą mieć ten sam koniec [redacted], do którego
konwergują w granicy, a podczas ciągu zbiorów
(czy jakiejś innej wielkości nie wiem jak ją wyrazić)
mogą być wyraźnie różne. Ale czy dobrze ro-
zumiem pod słowem "zamknięć kwalifi-
kujący" (poprostu jakościowy stan rzeczy i
zgodzę w nim prawo pozakwestjonowa-
nych zbiorów czasowo-przestrzennych) wiadoma-
mo. Jak zacząć się historja z doda-
nym nowym wymiarem. "Błędy pow-
stają" - można sobie spokojnie wk. - "jeśli
nie bierze się pod uwagę pewnych wyjątko-
wych obserwacyjnych warunków (zbiorów)" O jakie
błędy chodzi w liczeniu. Pomiar dowolnego
jest bezbłędnym banałem, ale jeśli chodzi
o znaczenie filozoficzne (i dla opisu nauko-
wego) jest jednym wielkim błędem. W fizyce
można dany stan rzeczy opisać za-
pełnie różnemi systemami współrzędnych,
w których wyniki pomiarów mogą mieć zu-

[illegible] rozmaitości najprostsze, nie wchodzące [illegible] 45
ale do formułowania kowsdalnych, mimo że
są formalnie, a nawet jako obrazy rzeczy-
wistości bez zarutu; dla są one za skompli-
kowane - bierzemy się w wyborze wygody.
[illegible] do ich problemu filozoficzny
[illegible] wyklucznie, przez wykluczenie
[illegible] sytuacji takiej jak w
[illegible] rozumie
[illegible] uberpłciowionych
[illegible] co
[illegible] myślanie
[illegible] monizmu: nie
[illegible] tandy absolutnej w której
[illegible] (przeciwnie postawienie wykluczyć)
[illegible] dzie fizy-
[illegible] ej Kiewnąć w
[illegible] ilnej jeśli,
[illegible] nie, że ich.
[illegible] mamy [illegible] ług się wypadki.
Za każdy, że z chwilą gdy się zaczyna [illegible] wy-
daje się wszystko stoje się wyraźnie niewy-
obrażalne, [illegible] wszelkie praktyczne
myślenie: możemy w [illegible] kategoriach
myśleć w fizyce, ale rzeczywistości jako ta-
kiej w tej formy bez deformacji wtłoczyć
nie zdołamy. N.p.: zdarzenia (mają
określoną (?) lokalizację (od innych zdarzeń).
Prawa natury przyznają (ZN) określoną
[illegible], które [illegible] przestrzenną ich-

chnia, przedłużoną w 3-ci wymiar, na mocy swej czasowej rozciągłości (kine-tensionu). W ten sposób możliwość bezpośredniego zetknięcia płaszczyzn są zreprodukowane w trójwymiarowych granicach (ZN). A więc każde zdarzenie jest w przestrzeni odtąd dotąd [illegible] jest odtąd dotąd w czasie. Co nam da daje rozbicie czasoprzestrzennej kary i tych własności w domenie do usprawiedliwionej (zupełnie) takiej kary" w obrębie czystego pojęcia fizykalnego, ale kary czysto matematycznej, jako tylko słowne utrudnienie wyobrażenia sobie samej rzeczy i utrudnienie opisu, bez żadnych dodatnich konsekwencji. Bo czy wh. w sposób czysty wiedzę swoją zdobywamy w tzw. „filozofii przyrody" do filozofii i sam je jakoś rozszerzał. Ale dla jego dzikie szczególe mają zupełnie inną „domain-cepcjami rozciągłości przepaść. Oprócz „normalnych" granic zdarzeń (powierzchni) jeszcze granice liniowe i punktowe — ale nie można o nich mówić bez definicji linii i punktów. O czystości linii (czterowymiarowych — jest zawsze punkt — do jest jego nazwa) wyżej. Ale poco o tem już mówić.

32. Abstrakcyjne elementy — „skończone" ny elementy wydedukowane = [illegible]

zbiór (ZN) [illegible]

[illegible] = pierwiastkowego/ pdrie [illegible]

[illegible] wartościem regularnym

[illegible] borych. (tzn. że [illegible]

[illegible] (czyli „cieńkich kresek")

[illegible] się dwa [illegible] [illegible] zbiegają się ostatecznie w jeden]. Niekoniecznym elementem będzie oczywiście dalej zbiór w którym [illegible] „przeciw-pierwiastkowego" [illegible] (a tj. pierwiastek). To się nazywa „przeciwpierwiastkowy element" – element, który z zbiorem zdarzeń [illegible] się [illegible] od zbioru dyjet nie jeden i [illegible] 32·2. [illegible] element [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] dowód jej [illegible]

[illegible] nadającego nie odpowiadał, czy też [illegible] naodwrót;
ma ona omyłkowo mniemać, że jej odpowiedni
jest czemuś drobny podobnemu do danych.
„A więc moment jest absol. element, wydedukowany z warunku pokrywania absolutnego (pp)".
Te pokrywanie abs. (pp) jest pokrywaniem w takiej
postaci, że (p) [illegible] wypada na [illegible] włosach.
Jest w między (p) a (pp) jakoś [illegible] co do ma-
łości, który jest niepojęty: bo że (p) jest na
„cieńszym końcu" i jest małe jest jasnem; ale
(pp) jest na „grubym końcu" a mimo tego wyma-
kinuje [będąc czynnością skomplikowanym rodem
w stosunku do prostej granicznej (p)] z (p)
co do małości. Tej „małości" przecz również to
co mówi Wh. dalej, że tylko „trwania-wh"
mogą być atomami abs. (pp); ale czy momenty
elementy zaś zdają się czyściami kłos, inny
razem mówi coś co kłosy pokrywa. Skąd w
wyjaśnieniu wyżej linii kwestii z nowo wpro-
dzonemi pojęciami jest w Wh. obszerne
[illegible] tylko przez „demona" [illegible] jego au-
tyket matematyki i logiki jest tak wielkiej
że w tej mgławicy sfera myślimy o cudzie w
relacji nie omyłkowej. Ale wijąc się pod
wrażeniem, który, [illegible] mimo [illegible]

w czytaniu pozostawia wiele do życzenia
i że nie tylko nasza niedołężność nie pozwala nam schwycić myśli autora i że trzeba ciemność (ta) objektywna. Zdarzało się a (zredukowanie) z takim trudem schwytane momenty z elementami „trwań-ich" pozwalają nadzwyczaj niewyraźnie (dla mnie) czuć cienie trwania-ich" są ciosami momentów: stwarza to zamazanie przemotna terminologia: pomieszani normalnie momenty z elementami trwań w zwykłem znaczeniu - to musi być naodwrót: trwania mają być czystymi momentów, przyczem obiekty (we wrażeniowych tonikach) w istności są niedostatecznie zdefinjowane. pomieszani momenty z odrazem elementów, a stosunek tych ostatnich do klas (i trwań) nie był dostatecznie wyjaśniony więc ciemność tylko się potęguje. Metoda rozpoznania pojęć poglądu życiowego, fizykalnego i filozoficznego (opisu ontologji) t.zw. „konstrukcjami" zawodzi według mnie zupełnie; jesteśmy w abstrakcyjnych pobudowach bez określonego celu, a rzeczywistość straciliśmy dawno z oczu: proces ten jest bez końca i nie może być zakończony żadnym pozytywnym wnioskiem: stworzony aparat może być (w tym wykonaniu) do końca jako zupełnie nieużyteczny. Przypomina to śmiesznie nasze wyrosłe przed tysiącami, lub te, które widziałem w wizjach przyotchłoni. Ale zanim zmiały łopatkę pisklę z nieskończonym wejrzeniu gmach Whiteheada zdaje się nieskończony, nieraz nie jest od jakiegoś (tamto) końca zastosowani. Albo też ja nie rozu-

mieli nic - do bytby dla mnie skosne.
To mieny, że „trwanie-wh" możemy sobie wy-
obrazić jako pewny grubość czasową wadany,
jako „płytę" (slab). Ale wyjaśnienie wielości
„systemów czasowych" w diagramie dwuwymia-
rowym (przez przekładanie (pr.) jednowymia-
rowe) uważam za bardzo mylące i niepo-
trzebne, co sam autor na końcu tego wy-
jaśnienia, w uwadze do str. 111, przyznaje, dlatego
mniej po użyta. Nie wiemy absolutnie jakie
znaczenie przypisać mamy pojęciu wielości
systemów czasowych; czy jesteśmy w fizyce czy
w psychologii. W systemie Newtona mamy
jeden system czasowy; wiemy więc jak o co
chodzi. Ale w takim razie implikuje-
my (z pojęciowości) obserwatorów jako cząstki czy osoby
do na razie wszystko jedno: w naturze wiemy
przypadków z podziałkami samopowodujących,
dat na tych instrumentach, nawet gdyby były
powstały bez naszego udziału (z pewnem) przybliżeniem
powstające się w stosunku do danych
układów odniesienia zjawiska - nie więcej -
o ile ocenić jesteśmy w czysto poglądzie
fizykalnym i nie robimy w nim wyrw,
przez które wpełza pogląd życiowy i wtedy co
się za nim medytuje. Precyzując się
systemy czasowe są według (czemu) wypełniające
„wykonceptabel" - Husserlem. Albo odejmy na stanowisku
zamierzonego przez teorię względności

poglądu fizykalnego (gdzie system Newtona jest wyraźnie czysty) *) i mamy systemy czasowe tej teorii względności z powodu różnych szybkości obserwatorów w stosunku do danego zjawiska (n.p. sygnałów świetlnych w klasycznym przykładzie) / przyjęciu musimy założyć $c = const.$, albo stoimy na stanowisku wielości (TON), i im (ATN) samych dla siebie niezmienikalnych, no stanowisku psychologicznem (które jest jakby tłem w teorii względności milczkiem zakładanem. Ani w jednym, ani w drugim wypadku nie możemy (w tle jednowymiarowości czasu) pomyśleć ani wyobrazić sobie graficznie systemów czasowych (o płynącym tamtaniach niezależnych) Któreby nie były w tem przedstawieniu równoległe, oparte o „bryłę intelektualną" (czyli pojęcie pierwotne, mówiąc ściślej)) jednego czasu nie wiadomo jak szybko płynącego, w stosunku do którego te czasy byłyby wtórnie względne: fizykalnie, czy psychologicznie. Jakiś czas przecież upływa, w tem znaczeniu, że jednocześnie upływają (t.zn. założone na siebie według przedstawienia Whiteheada z książki Russella „Our knowledge of external world") trwania (TON) = żywych istot. Na tem tle budujemy fikcję wspólnego czasu dla całego

*) W razie uświadomienia sobie istoty pomiarowego do problemu i uświadomienia konieczności niecyzności pogl. (F) w tem znaczeniu że musi on być wtłoczony w rzeczy system (M) zamiast niecyzności wchodzi zbędność. Ale musi to być explicitnie podkreślone, bez wmawiania, że opisujemy czysty pogl. (F) / podczas gdy wprowadzamy dość zjadliwe i metafizyczne „bryły

Istnienia poza teorią znaczenia jakby; ta koncepcja zdaniem podobna dla pojęcia Czasu Newtona; z tego pojęcia, powracamy, już w innej formie (werbalnie ujmy kalimy to precie wielości trwania innej jak wielości (ATN (SON)) przedstawić sobie nie możemy) na sposób teorii względności, do czasów lokalnych, a dalej do ogólnego pojęcia (bytu) Czasu względnego*). Twierdzę, że ukośnie do niego nadaje się czasom „różnych systemów" (i z konieczności (w precyzyjności; ale adekwatnemu obrazowaniu) wtedy się precinającym) nie odpowiada i odpowiadać nie może: bo to koncepcje czysto werbalne; a między konstrukcjami możliwemi do pojęcia w adekwatnem przedstawieniu i werbalnemi musi być granica przeprowadzona, o ile nie chcemy popaść w zupełnie zbędne fikcje, a nawet sprzeczności. „W absolutnym rodzie (pp) mamy serię czasowych grubości, wyrażonych jednemi w dmpie [(pomyślb boże to chińskie tak skazał!) tu Wh. wyraża się czystym (pocichym) bytem] i konwencjonalnych (zwykłych) (innerających?) do idealu bezgranicznego [ale to jest precie wtórnie (p)?] Absolutny (pp) oznacza ideał bezczasowego momentu trwania" A nic - do jej zamiast! Więc wszystko co się stosowało do „prime" musi

*) Tenzam zarzut z jakiego do czasu jednego, bezczasowego (pojęcia) niezależnie czasów względnych, stosuje się i do koncepcji „pojęć operacyjnych" w fizyce współe. Wszystkim pojęciom operacyjnym musi odpowiadać jakieś pojęcie ogólne danej istności (długości, czasu, energii itp.) którego te operacyjne pojęcia są pochodnemi. Bez tego byłyby te pojęcia różne, nie mające nic ze sobą wspólnego, (nie całkowicie) [dosłownie] [dosłownie] Bridgmana „dosłownie] [dosłownie] [dosłownie]

Którą w pewnym zakresie zgodzić się trzeba, niestety, ten zarzut musi podtrzymać, aby zachować ciągłość dając analogiczny sens

nadesłany na konkurs we wrześniu r. b. 17/VIII 1933 r. przed wydaniem przez Ks. [illegible] Który zaczęłam czytać 4/IV 1935 r. w dziesięć lat po jej ogłoszeniu. (4/II 1924). „ Czy jednak w istocie pojęcie różnych systemów czasu implikuje wtłoczenie również pojęcia jednego czasu, którego one są czysto umownymi systemami. My trwamy sami dla siebie n'p. w różnych czasach psychologicznych ale wszyscy trwamy w jednem „duration" to rozumiałem duration w normalnem znaczeniu, bezprzestrzennem - poprostu jako trwanie całości świata (niby-osobowe trwanie (AT), w koncepcji pierwotnej jakby czasowej tej co do całości) którego pochodną następną jest „obiektywny" czas całości. Odmienia (już bezosobowy) racej fikcyjny w stosunku do rzeczywistości Przestrzeni) i za dalszą (pochodną) czas Fizykaliny. Ale nie stoimy na stanowisku monadystycznem jako fizykalnem, koncepcja takiego czasu, niecoprzestrzeni nieokreślona jest co do wielkości abwolutnej części swych - jedynie my nadajemy sens temu pojęciu naszym standardem wielkości) zdaje się niewzględnie; unikniecie jej jest [illegible]

"Para „trwań-wh", które są częściami jego samego trwania są nazywane [tu tak powinno być, bo jest to nazwa nic nie mówiąca w tym wypadku i myląca, jak do później] (poniedziane) [Kaję] równoległemi. a które pary momentów takich (które) oba „inhamują" [wpajają się, wtapiają się!] (że są „trwań-wh" takie) są nazywane równoległemi." Otóż to pojęcie jest tak „mistyczne", jak i wszystkie pojęcia przedstawiające przeciwne się systemy czasowe, których objaśnieniem się wykonałem wyżej. „Trwania które się nie przeciwnie są równoległe, a równoległe momenty, które nie są identyczne, wtedy się nie przeciwnie". Otóż ani równoległości, ani tembardziej żadnego przeciwania się nie możemy sobie pomyśleć w czasie- jak to jest do tego mylącej nazwa i nic nie mówiącej, jak do poprzednio w kwestji przeciwności zaznaczyłem. Test to stwarzone tylko po to, aby mógł mówić systemach czasowych. Ciekawem jest jednak to, że przeciwanie się jest w tym rozdziale użyte w zupełnie innem, a nawet jakby odwrotnem znaczeniu niż w §28. Tam 2 zdarzenia „przeciwały" się jeśli miały wspólne „części" te przeciwają się „trwania-wh" [które zdają się składają się ze zdarzeń - bo coś jest całości natury jako nie zdarzeniem. (str 67)] i wtedy właśnie nie są równoległe, bo nie są częściami jakiejś

Nie przeczy to sobie wyraźnie, ale jest dziwne. Zo
jeśli się wyraźnie pisze wraz, że [illegible] 15
[illegible] wszystko jest w czasie i równocześnie
i zawsze pisze trwanie jest cechą wszystkiego
(o ile bierzemy owe przeżycia jako czyste trwanie, lub wszelkie dowolne zdarzenia w świecie poza nami). Gdzie się zacytuje pozornie à la Bergson, a gdzie myśl ścisła trudno się domyślić wobec niejasności, które zdaniem się wyżej wykazać. Wszystko, co dalej [illegible] pisze o równoległości w zachowaniu do [illegible] czasowych będzie objęte tą niepokojącą wątpliwością. Jak się na przyjmie jako coś pierwotnego równoległości w jakiemkolwiek znaczeniu, to [illegible] się wtedy i przypadkowości i prostości; wtedy wszystko prostość; który założywszy dla czasu, a wszystkie opuszczenie jako 4de Koordynaty continuum wszystkie konieczne do wyobrażenia ruchu i projekcji i wyznacza (z góry) [illegible] prostą, i jak przestrzeń [illegible] jajko z cylindrem, którym go wcale nie było. Jest oczywistem (na ile jasność opinii pozwala) że każdy zbiór (absolutny) i każdy moment [illegible] trwań-ich" — trwania się [illegible] elementami momentu, [illegible]

(o ile bierzemy osoby czy zdarzenia trwające obok siebie w przestrzeni)

historycznej, póki nie znajdziemy
innych - o co nie trudno chyba w tym
„mirze konwergencji". Dla mnie twierdze-
nie to jest oczywiste dlatego, że z chwili
kiedy raz już wprowadziliśmy pojęcie
równoległości jako miejsce porównanie
do swego samego czasu (a w myśl z
continuum
biegiem czasu) stałem się zupełnie innego
rodzaju znaczenia) wszystko jest równo-
ległe i koniec. „Rodzina trwań" (to najbardziej
niepojęte z pojęć Whiteheada o ile nie przyj-
miemy alboi) teorii względności jako opisującej
adekwatnie nieczasowość, albo z) mielości (jak
ew. monadyzmu) jest utworzona przez
wszystkie trwania, równoległe do „trwania-wh".
Momenty należące do tej samej rodziny nigdy
się przecinają się; i każdy moment innej ro-
dziny przecina wszystkie momenty danej
rodziny. Teraz występuje kwestia (wobec tego) czy
czy stanowią one ciąg, przy czym mogą (i nie
wynika z poprzedniego ich opisu) zdarzać
się na siebie - czyli rozpatrujemy czasowe
następstwo pozaczasowych trwań-wh" (kompo-
nych całości natury w chwili), czyteż, kiedy
mówimy o „trwaniu-wh" jesteśmy zawsze
w skończonej co do ekstensji teraźniejszo-
ści i mówiąc o „trwaniu-wh" w sposób zdawczy
rozpatrujemy je zawsze jako teraźniejsze
większy lub mniejszy, mniej lub bardziej

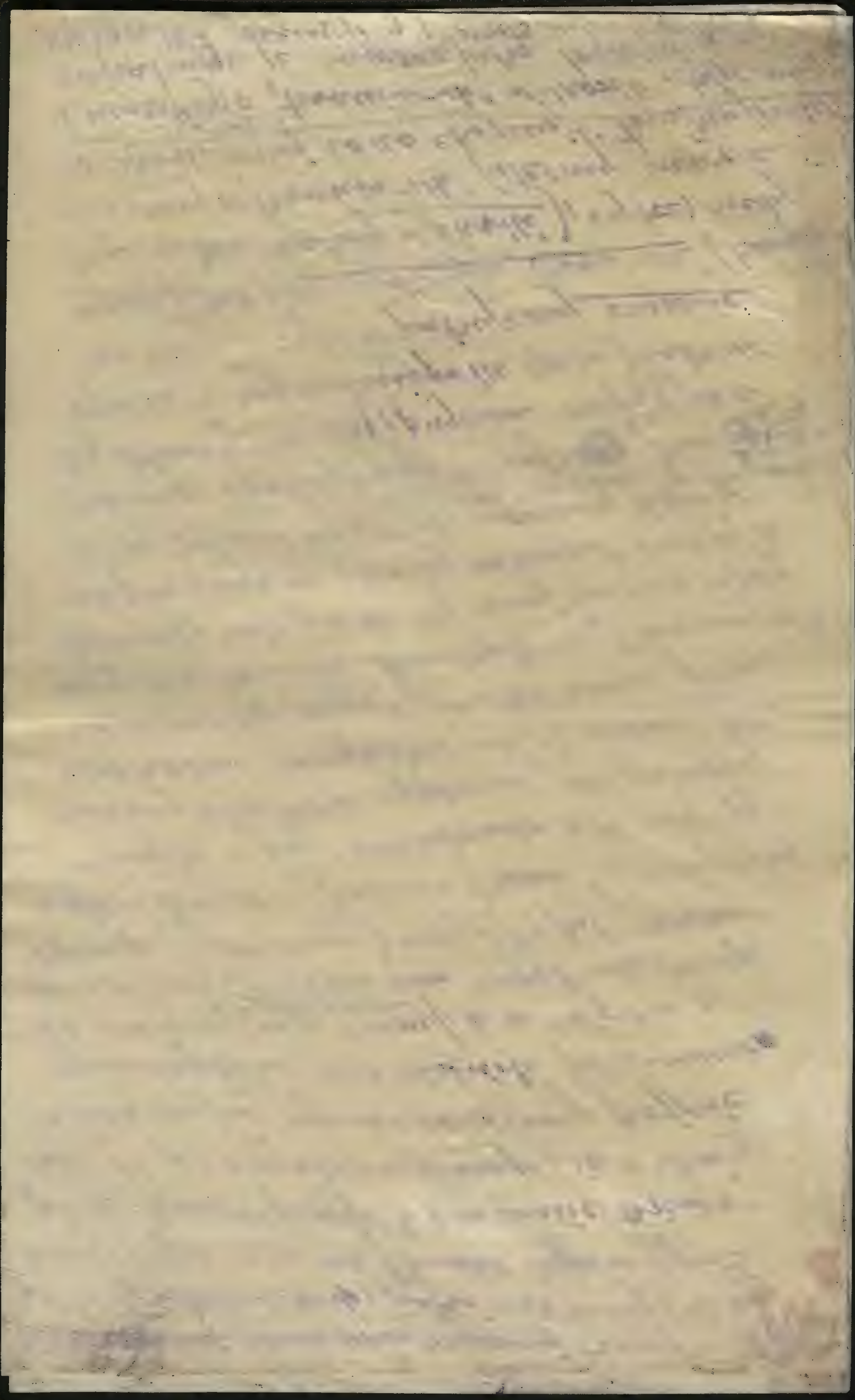

bo przecie „trwania-wh" mogą być oczywiście
innych „trwań-wh". Najprostsze rzeczy jest przyjąć
względność długości trwań w zależności od danego
rodzaju (ŻSN) (bo innej względności poprostu
przyjąć niemożna — inne miary: wielkości
różnych rzeczy: prędkości, szybkości itp. są dla tylko
dla nas, lub innych stworów) i następnie fakt,
że każde najkrótsze skończone trwanie może
przebywać i wypełnione treścią, dla danego (ŻP);
następnie, że każde (ŻP) ma swój minimalny czas (to), który dla niego „nie trwa":
jest praktycznie nieskończenie mały (bo
jest szybkość np. pewna (w danej odległości jest
nie dla wszystkich nieskończenie wielka,
gdy prędkości tego nie widać); następnie
podzielność czasu (to) w granicy do nieskończoności, do różnicy czasowej, której skończonemi obrazami są owe różne czasy
(to) dla różnych (ŻSN). Trzeba się zdecydować czy mówimy o trwaniu w ludzkiem
czasie fizykalnym (czysto psychologicznym) czy
postanowić trwać w środku, jak Mahometa. Czyjś dopiero marzycielski
z tego samego dnia: „Półki intersectionów nie
zostało definitywnie bez teorii względności jest pojęciem
bez sensu w stosunku do rzeczywistości.
Jak naprawdę względność przejście dwóch
systemów: czy to intersection to wszystko wydaje
się wtedy obrazu że wh. III czy też jego
rodzaj potrzebna, bo tylko to jest

miałe, przejawy pod wpływ jednowymiarowość czasu. " Poco Wh. przyjął momenty
nie różnicuje się absolutnie od trwania a jednocześnie
będące czemuś od nich mniej, a chwilami jakby
będące tylko czasowemi abstrakcjami, w granicy
nieskończenie małemi niewiadomo. Według
mnie są trwania skończone, a dalej w
granicy mgnienia - nie da się do nich
dwa końce wciąż interkalować i jest to
zresty niepotrzebne ze względu na rzeczy-
wistość. Wszystkie zdarzenia (zarówno wyjścia
w cudzysłowie, ale zresztą energicznie na piśmie) trwa-
nia-Wh" i momenty tworzą system czasowy.
Wszystkie zdarzenia § 34·3 [I, II, III, IV (α,β,γ-δ)] które
są kanalnemi skierowaniami stanowią
o tworach jednowymiarowych serycznych
(linijami składającymi się z punktów, trwaniem z mgnień).
Zwykle: nie surfaces, straights and points, tylko:
levels, rects and **punkts** - będę je nazywał:
Płaszczyzny-l, proste-r, punkty-unc. Elektro
magnetyczna teoria względności jest ogólniejsza
bo stwarza ona definicje według Wh. od innych
(kanalnej pozycji, równoległości, porządku czasowego
i przestrzennego jako jasnych z nich wynikających
logicznych i (przy pomocy pojęcia współwymia-
rowania) pojęć: prostopadłości i
Teoria elastyczności dostarcza definicji
to ostatnie wydaje się wątpliwe
bycie elastycznym

System czasowy jest nazywalny śladem punktowym (pojut-track). Jest to [illegible]
Tak musi być, bo dodaje dalej wh.: „Ślad punktowy jest nazywany punktem (pojut) w przestrzeni stowarzyszonego systemu czasowego. Wyprowadzenie punktu z śladu punktowego jest [illegible] wprost pie kielicem, ale do jest włosiste [illegible] prostidijsitadorski; Który nazywam wydobywaniem jajka z cylindra, które to jajko [illegible] w szkatule. W cztero-wymiarowej [illegible] zdarzeniowych (CzW = event-position) [illegible] zależności linii prostych.

43- Równoległość — „Ślady [illegible] które są punktami w przestrzeni [illegible] czasowego nazywają się równoległe.

44- Matryce — Matryca jest to [illegible] płaszczyzna w cztero-wymiarowej geometrii (C

46- Linie proste- Każda matryca zawiera [illegible] równoległych śladów punktowych. Każdy [illegible] miejscem punktów w przestrzeni danego czasowego. Takie miejsce jest [illegible] linią w przestrzeni tego systemu [illegible] Życie twierdzenie jest bardzo [illegible] matryca stowarzyszony matryca do [illegible] czasowych, ale jest matryca zawierająca tylko jeden prosty linię w każdej [illegible] odpowiedniej przestrzeni."

Rozdział XII

47- Normalność — Normalność i kongruencja

Ślad punktowy nazywamy normalnym w stosunku do momentów danego systemu czasowego w przestrzeni którego jest on punktem. Matryca jest normalna [illegible] w stosunku do momentów [illegible] normalna w stosunku do śladów punktowych
Które są

które ona zawiera (zgodności)

28 - Kongruencja — kongruencja jest oparta na 158
pojęciu powtarzania. Mianowicie w pewnym sensie (?)
kongruentne (zgodnościowe) geometryczne elementy
powtarzają jedne drugie. Jest to zasadniczy cechy
różnodegłości — są to rzeczy głęboko pokrewne.
Ale niemy z doświadczenia (!) że zasadniczą wła-
ściwą normalności jest symetrja. A być zgodności
i odpowiedniości jednorodnego (symetrja)
muszą być ze sobą w związku.

Rozdział XIII
Ruch

Rozdział ten (który nie zawiera [illegible]ji zdaje
nic istotnego poza rozszerzeniem poprzedniego
systemu pojęć do kwestji ruchu miejscowego
ciała, [illegible] prześledzę szczegółowo moje techniczne
zwątki rozumienia. Zamacyć tylko na
ze niemacznie, niemiedzy kiedy o
szczegółowo pod pozorami zdarzeniowej
minologji, pozorze "psycho-fizy
no-mano-landu i majdujemy
nieomal fizyce, t.j. [illegible]
co mówiąc fizycy, o wyrażeniu ich
językiem Whiteheada, tym językiem, który
elementami są nieskończone (subjektowe)
co do samej egzystencji tych pojęć ma ich
wszechświat (nie mówiąc już o ich obserwalności
jeśli pojęcia zasadnicze z których wyszły: "zdarzenie"
zdarzenie i system czasowy nie są dokładnie
określone, a ostatni robi najmniejszej wrażenie
pojęcia umownego, tymczasowego ich nieprzekonywa
arbitralności i braku z rzeczywistością.

Wniosek mógłby być ten, że relatywizacja jednego
wielkości wprowadza nabezwzględnienie drugiej - 151
i jednej strony czasu i przestrzeni - zdrugiej szybkości
światła i inne „stałe". Nie mogę ocenić różnicy
między (eliptyczną) paraboliczną i hyperboliczną fizyce-
matyką, ale z pewnego punktu widzenia
(ontologicznego) przyjęcie (w ostatniej) szybkości c jako
maksymalnie nieskończonej (nie dodającej się
do innych) jest czymś sztucznym
fizyki, traktującej jak należy
najgłębszego dla niej
to wytrzymać w ontologii
istnienie c znaczyłoby
nania jednostek czasu i przestrzeni do
byłoby jeszcze do zniesienia. (Czy stałe
ich wyrażalny w jednostce c jest „ma
ówiem wątpić.. Polepa do zaczęcia
czas i przestrzeń w bezpośredniem
stałości jedności (albo jedności
ciągłości. Ale wyrażenie tego
przez continuum jest
możliwe.

Część IV

Teoja Przedmiotów

Rozdział XIV

Umiejscowienie przedmiotów (location)

53. — Location — Pojmujemy przedmioty jako
umiejscowione w przestrzeni, co jest czymś innym
niż ich „zgromadzenie" w zdarzeniach, jakkolwiek

dwa te pojęcia są ściśle związane określonym stosunkiem. Ostatnie jest niepodatne do definicji logicznej (?), będąc jednem z ostatecznych danych nauki; pierwsze jest przeciwnie definicyjnem. Przedmiot jest „umiejscowiony" w abstr. elemencie jeśli jest (pojęcie sytuacji w zdaniach) (pocoty tu tak. ludyzm?) [przestrzeni] (przestrzeni) [illegible] (w § 41. 2) Klasa, która [illegible] (zbiega się z Kwiecinni) z [illegible] sytuacją przedmiotu. W [illegible] umiejscowieniu, przedmiot [illegible] ny (czyli umieszczony [illegible] umieszczeniowej przestrzeni. Przez korelację do przestrzeni bezczasowej [a więc [illegible] = ustaut, nie było jestem bezczasowem [illegible] niemożliwości osiągnięcia granicy i [illegible] (wpuszczanie) nowych obrotów] może umieszczenie przedmiotu w tej [illegible] Wszystko to pochodzi od umieszczenia [illegible] „pozorne" (Specious) „teraz", z którego robimy skok do tamtych koncepcji. Umieszczenie w przestrzeni jest więc ideałem myślącym. Przedmiot może być ulokowany w objętości, w płaszczyźnie - a (area - pierwszy w tem terminie jest pusty = jakoś „ogólniona" płaszczyzna chyba - kryształ?) w drodze (route), w (CZ) nagromadzeniowej Przestrzeni pochodzenie może być dokładnie ulokowany w podobnym tworzeniu [zamiast [illegible] występuje „odcinek" (segment), a

„event-particle'u" (=(z)) punkt (point)] w przestrzeni Bezczasowej. Przedmiot naukowy jest obsadzony (zajęty) zdarzeniem, które odpowiada fizycznemu przedmiotowi: zajęte zdarzenie jest rzeczą tzw. [n.p. chyba?] tak dalece, o ile pojedynczy przedmiot naukowy [n.p. elektron] jest rozważany jako (idealny) przedmiot fizyczny [t.zn. [illegible] i że n.p. możemy mówić elektron [illegible] sensem, bo z założenia elektron [illegible] dla nas niemożliwe, niedostępne [illegible] i t.p., jako bytujące (w pogłębie [illegible] zachodzące zdarzeniu (w pełnej realności, jako skupień (WN) elementarnych od pozostałych (psychicznych) zdarzeń dla nas]. Różnice lokalne; zmienność lokacji w elementarnie (abstr.) z różnic w stosunku przedmiotów do ich sytuacji. Z tu nosz[illegible] przejdą: „przedmiot" – piszę [illegible] bezczasowo – jest (tożsamością atomistycznej treści cechy) i jako taki ustawiony do [illegible] swoich sytuacji (t.zn. czasoprzestrzennej pozycji w kontinuum czasoprzestrzennym.) „Ale – mówi dalej Wh" – sytuacja jest zdarzeniem (w takim razie [illegible] musimy oczywiście mieć do czynienia z czynnikami różnych rodzajów (!!) i musimy rozważać różne rodzaje (potencjalne?) stosunki, które mogą mieć przedmioty do różnych rodzajów sytuacji (ich sytuacji:

Tu daje wł. przykład, co jest [illegible] z tego, z [illegible]
powodu nadkosia tego zjawiska, [illegible]
mujęo: jak naprawdę to wszystko wygląda?
„N.p. jeśli przedmiot umysłowy [jakości]: „czerwoność określonego odcienia" jest ulokowany w pewnej „arei" (?) będzie ulokowany w każdej i [illegible]
tej arei [nie widzę tej konieczności, bo nie [illegible]
wspólne definicji arei i [illegible] rodzinie,
że musi ona być [illegible] ; a
to powstaje z tego faktu, że [illegible]
many (umieszczony) w [illegible] ulokowa-
i w każdej części tego [illegible] jest
ulokowanie w arei lub zdarzeniu, [illegible]
za wszystkie jego [illegible] jego
całkowite - ale to nie wydaje się konie-
cznie, o ile rozumiemy dobrze [illegible] istnieją]. Ale nie jest prawdą, że
kwiato jest sytuowane w w zdarzeniu
to kwiato - jako odmienny
mnie „atomiczny" jest zacho-
ny, lub inna jakaś jakość [illegible]
w w w każdej części zdarzenia - nie
też jest ono sytuowane w pewnych jego części
Melodyjne nie mogłaby być sytuowana
zdarzenie za krótkie dla postrzeganych
mut, mających być wygranymi." Nie tylko
dla melodji; dla wszystkiego minimum
czasu jest potrzebne. Ale to wszystko, co mówi
Wh. o kwiecie sytuowanej w arei do nie [illegible]
Chodzi tu zapewne o różnicę sytuacji i [illegible]

na tym przykładzie nie jest dobitniejszej jasnem.

54- Jednostajne (uniform) przedmioty. — Jednostajne "[w czasie]" przedmioty są te, które posiadają pewną stałość [bez czasu] w swoich stosunkach czasowych (chyba że "w stosunku do czasu") tzn. że one nie wymagają żadnego minimalnego quantum czasu w zdarzeniach będących ich sytuacjami (upływu). Są to przedmioty, o których można powiedzieć, że egzystują w pewnej chwili. Np. Melodja nie jest jednostajnym przedmiotem, ale kreska jest zwykle uważane za takowy"(?!?) (Skrawek ((Slice) zdarzenia(e) w danym systemie czasowym (a) będzie to (część(e), która leży między dwoma momentami(k) jednostajnych przedmiotów:

I) Jeśli k jest systemem czasowym a e sytuacją jednostajnego (przedmiotu) P, to istnieją k-skrawki e sytuacji P.

II Jeśli k jest systemem czasowym a e sytuacją jednostajnego przedmiotu P, a e' jest k-skrawkiem e, które jest sytuacją P to każdy k-skrawek e' jest sytuacją P. Prawda że nie są oczywiste (!) jeśli chodzi o przedmioty żywe. Np. piosenka musi nie może trwać w czasie krótszym od czasu jej trwania, a "percipient" (poprostu (bez objecti sveut !!) którego pojęcie "trwa" (a krótkie nie może jej słyszeć. Prawda, jeśli są ważne / a wypadki, w których ważne nie

sg z trudem nawet sam Whitehead
może sobie ewentualnie wyobrazić; ale
tego na szczęście nie czyni) są poprzez
empiryczne prawami natury, a
nie a priori logicznemi prawdami: Cie-
kawy jest ten lekki nawrót do psychologji
i lekkości, z jaką teraz po wszystkim zjawi
Whiteheadowskim no-man's-landzie, trzeba
nowe wzięcia powziąć, od których może trzeźwy,
zatajony wiarania naszych czasów.

§5 - Component objects - „koncepcja (składowej
nent) głównego przedmiotu jest trudna do
sprecyzowania" - do mówi sam Wh. Jest ona
konieczna dla głównego przedmiotu (=0), ale nie
naodwrót, bo jest to „ inny wyraźny przedmiot O'
taki że: I) jeśli O jest sytuowane w zdaniu e
to jest e' który jest albo e albo jego częścią, a której
O' jest sytuowane: i II) że O' może być sytuowane
w jakiemś e" które nie jest sytuacją O, ani
żadną częścią sytuacji O. „Concurrent Component"
Konkurencyjny (?) składnik (twór konkurencyjnie z głównym
przedmiotem w którejś sytuacji czasowym!) *)

Rozdział X

Przedmioty materjalne

§6 - Materjalne przedmioty. - (chodzi o klosy
przedmiotów o różnych własnościach. Karat
drewna jest materjalnym przedmiotem, przez
należenie do klosy drewnianych przedmiotów
bo ta klosa posiada te a te szczególne własności:
Ładunek elektryczny jest w tym sensie ten sam -

*) (Cóż tam jest o skrawkach (że jest przekreślone w skrawku tego
sytuacji itd.) czego absolutnie nie rozumiem i rozumieć
nie chcę.

tezjalnym przedmiotem. Ciekawa jest definicja „Tradycyjna": „przedmioty które składają zbiór (U) tworzą rodzaj materialnych przedmiotów jeśli I) przedmioty U są jednostajne, II) jeden atom U może być ulokowany w jednej objętości [jone jak atomice!], III) żaden atom U nie może być ulokowany w dwóch objętościach w tym samym momencie i punkt IV) którego dodawać nie będę; którego nie rozumiem nigdy. Przez te własności materjalnych przedmiotów atomiczne nazwę z ekstensywny ciągłości zdarzeń". Gdzie fizyk widzi elektron jako „atomiczny" [w znaczeniu pierwotności i niezredukowalności całości], matematyk widzi ciągłe w [illegible] (L) i (Pr) wielkości elektryczności, która może być wielokrotna w składowe przedmioty, będące analogicznemi wielkościami.

57 - Skończone (skończone) zdarzenia -

Dla zrozumienia teorji ruchu materjalnych przedmiotów [illegible] dla umysłu niedoskonałej, musimy wprowadzić pojęcie „skończonego zdarzenia". Jest to pojęcie tak ciężkie, że absolutnie nie wchodzi mi do łba, wygląda to tak: W danym systemie czasowym T jest objętość O ciała w momencie M. Tam wchodzi jasne znaczenie [illegible] ograniczone momentami. O jest miejscem [illegible] zdarzeniowym

-Każda z nich leży w jednej stacji świata.
Każdy stacjon przecina O w jednej tylko (Cz).
Zbiór (zN) leżących na stacjach w tem
świecie które przecinał O jest kompletnym
zbiorem (czN) analizującym zdarzenie (dane)
Takie zdarzenie jest zjawiskiem „zdarze-
niem stojącem". Jakiego nie rozumiem i
nie rozumiem nigdy. Możliwe (o ile są
zdarzenia i systemy czasowe i przecięcia), że
są wtedy takie stosunki między takiemi
istnościami w czterowymiarowem continuum
ale nawet wtedy jest to tylko czcza zabawa
myślowa bezpłodnym, a więc fikcyjnym
twierdzeniu; Fikcyjnym bo do nie matematyki
i logistyki tylko filozofii przyrody. O
(§ 58)
niczym mówić nie będę. Tylko to: „percy-
pienci (obserwatorowie - spostrzegacze) współwy-
stanie w świecie systemy czasowe (to już jest
potrzebne ! wielość indywiduów !) mogą
rozpoznać te same przedmioty. Jednem
słowem charakter materyalnych przedmio-
tów nie zmienia się pod wpływem ruchu. „
Chyba (NPN) życiowego pojęcia - przecież fizyka dzisiejsza
mówi co innego - wszystko się zmienia zależnie
od ruchu wszystkiego, bo zmienia się charakter
samej przestrzeni; który w tej fizyce nie jest
pustą formą, tylko zdaje się jednością ze swem
napełnieniem w ciągłości swej i zależnie samej
od wypełnienia. Chciałbym usłyszeć głos
fizyki jednego fizyka. Czy nie tego wcale nie chcą?

krzywe - ta jedna chyba nie. Bo przy-
cięć krzywe po czasu nie odpowiadają nic.
Ale na razie continuum Wh. [redacted]
ma struktury rozwój. Chociaż w dalszej
jest coś całe krzywe, co umiemy
mijnie, co z punktu widzenia jakościo-
wej różnicy czasu przestrzennej w stanie
do pozostałych wydaje się nie-czysto ma-
tematycznie niepojętem. Ale fizyk
ma prawo robić co chce, nawet zobrazi
nieokreślony objekt jaźnie w umysłach cy-
dowie mantrą, jeśli mu to wspomoże, jego
opisie czysto fizykalnym, pomaga. Tem-
niemniej możemy badać czysto-cate-
gorialne znaczenie [redacted] pojęć
z [redacted] ontologii z fizyki. Przy tym
[redacted]
[redacted] pojęcie do [redacted]
[redacted]
[redacted]
[

Czynnik warunkujący zdarzenia dla zbio-
miowy (PZN) musiały być spełnione. indywi-
w sytuacji [np. chłopiec mógł
zapamiętać tylko (PZN). dlatego
tami zbiorowemi, a (PZN) tak
to sobie przykł. kupiony stołek = wi
przez, wszystkie (PZN): w
wnyślnie (PSN) (perceptual objects) s
słownie: wzgl. fenomenalny. To
„charaktery" N 1 i 2 tym samym
ich byt dla Kogoś (ZS) i dla
teorii przyczynowo
studyi (
Oddzielnie [
dzieci i
imieniu
imieniu
„teorii poznania"
Specjalnej tragedyi
zachowania

*) W rzeczywistości idei [illegible] - 4N. Shi [illegible]

gdy zaczynamy je badać rozpadają się nam na „cząsteczki-miby-pojedyncze charaktery wielości czysta, które są zjawiskami molekuł". I dalej w nieskończoność? A jeśli nie to gdzie granica i dlaczego? Nie wiemy. Więc wobec tego szukamy fizykalnej interpretacji zjawisk biologicznych, które „zdają się nam życiem", a czy mają pozory życia (appearent to us as alive). Chyba są wypadki gdzie napewno mamy do czynienia z życiem, o ile nie jesteśmy solipsystami — poco te rozstrzelnika cholerne — wściekłość zaczyna wprost dusić. „Zdawałoby się jednak, (jeśli analogia będzie dalej puszczona) [t. zn. dzielenie tym opis (PFN) w terminach drobin, atomów, elektronów it.d] że pozorne [raczej wyglądające (appearent) na całość — oparent] przy bliższym spojrzeniu jak...] życie ma jako swój odpowiednik (counterpart) [podobnie miby, heheszki (PF)!] bardzo złożone i subtelne (!) rytmy, jakie, których agregat (skład) jest istotnym dla (PFN). „Miby" coś w tem jest, ale bądźmy ostrożni, dwustu tysięcy powiedziane (przypominają się najlepsze wyczyny w tym stylu Kotarbińskiego) i że wbrew wszystkiemu dotyd nie: to może być jakaś subtelniejsza postać materjalizmu, może być i „spirytualizm" i „idealizm", a nawet monadyzm: mała fantazyjka, jaka kryje się wyśliznąć w przyszłe obszary nieświadomego. 6.46. — (PFN) tracą swój rytm wewnętrzny w wymiarach makro (dla nas!), a życie zachowuje wyraźny rytm i swoje naczynienie (!) na rytm. Życie jest rytmem jako takim (as such), który narzuca rytm jak skład, podczas gdy (PF) to ciągłe precyzyjne rytmy (dla nas!). W ten sposób materja jest w roli rozbawionej „życia"

(czy) do jest jakiejś rozwiązania kwestii różnic (NN) i (NŻ)? Według mnie do najprostszego postawienia problemu: konfliktu pojęć (T) i fizjologicznego w naiwnej terminologii pojęć (Ż) i lekka uporządkowanego fizyki. Życie jako zawarte w swym wyrazie, przez spostrzeżenie wymaga pojęcia, uczucie (emocji), czyli i uczuć (feeling). Emocje może mieć widać każde bydle - uczucia (feelings) są zresztą subtelniejszem. Ale jakie to wszystko ma się połączyć z (ZN) i zsynchronizować w nim (TN)? To dwa różne, niesprowadzalne światy, z czym się ma w materii", w klasycznej terminologii Henryka Bergsona? Na mnie tylko ścisłejsza identyfikacja rytmów i przyczynowego odpowiednika życia (a więc paralelizm widzialny: życie musi mieć odpowiednik fizyczny); jakiekolwiek jest rytm, tam musi być jakieś (czy trochę? - some) życie, spostrzegalne dla nas tylko wtedy jeśli analogje (!) [nie istota rzeczy - chodzi o analogje!] są dostatecznie ścisłe. „Rytm jest życiem, w tym sensie, w którym on może być wtórnie w naturze." A więc w innym sensie niemożliwy być: I niewiadomo czy do dalej jest i musi być; czy tylko myślowe zabawki pana W. i jego wtórowców. Ale czemu rytm ma być istotny do życia charakteryzować wyodrębniający, kiedy przecie wszystko w naturze jest rytmiczne i życia czysto fizykalnemu nawet

I czy jest jakiemukolwiek objaśnieniem życie 31/4
naruszanie po rytmem, jeby cała natura
w pogl. (F) jest sumą rytmów. Ale jeśli życia
nie chcemy wtłaczyć w natury, to ono
może być jesienne cieniu, albo nawet przedać
być rytmem. A tego Wh. nie zauważa, że
prawie integracja rytmów w coś nie rytmicz-
nego w wymiarze makro tj. w (F) [illegible]
rip dyskusja dla nas, że w fizyce następuje prze-
świadczenie przedmiotu jako takie mają
byt fenomenalny, a rzeczywistościowe
kryształy są skłonne je elektrony, pola i
fale i t.p. „przedmioty naukowe". Tak jest
w fizyce, co nie zmienia postaci rzeczy,
że te przedmioty naukowe są wprowadzone
pochodne od (PSN) i w ich terminach jako
zrozumiałe dla nas wyrażalne - prawdo-
podobnościowe w miejsce pewnych x-ów
wielkościami pochodzącymi z eksperymentalnych pomiarów. 69:7 — „Rytm
jest rozpoznawalny i jako taki jest przedmio-
tem". To wiersza Wh, znaczenie przedmio-
tu - czyni rzeczy całkiem co innego, niż przy-
rzeczy - to wiąże jest do stosowania znaczenia przed-
miotu transcendentalnego Husserla. „To
to jest bojącej jak przedmiot(y)" kondycjonuje Wh. „zmiany
z innych przedmiotów wyłączonych (interwowen)
na tle istotnej zmiany" — Co to jest? w jakim
znaczeniu rytm jest wbiórny z przedmiotów?
I jak to tam dzieje? Co to jest istotna zmiana na tle?

I do II rozdziału włącznie ciągnie się
[illegible] tytułu, [illegible] czemu winna jest
[illegible] dosłowne "emfaza" (emphasis - po angielsku
podkreślanie, tydzie "emphasize", tu nie niemiecki
słowo użyć) w moim umyśle". Zwraca się uwagę,
[illegible] najważniejsze trudności o "naturalnych
elementach", zdarzeniach i przedmiotach. Cykl
myślowy [illegible] (zapomnianym pisze o tych
zdarzeniach końcowych) że Wh. zjadł do pisania
[illegible] dobrze dostosowanego porządku z mate-
[illegible] okazało się słusznem. Nie biedząc się ju-
[illegible] znaczeniu Wh. użyta słowa "entity",
[illegible] projektu, idei czy też realnego ciężaru, lub
[illegible] wrogie) nie możemy dokładnie zrozu-
[illegible] zdania następującego: "mówiąc dobitniej
niemy jak "istność" (entity) [którąbądź] rzeczy-
[illegible] przez samą siebie (on its own) [co znaczy to
[illegible] a także co znaczy "być rzeczywistym"
[illegible] niemy], mimo, że jest ona [illegible] od innych rzeczy." Rozróżnienie tych rozróżnień
(I, II, [illegible])
[illegible]
[illegible] według Wh. do, że "modern
[illegible] post-Descartes czy Mach itp.?) [illegible]
[illegible] kategorii
[illegible] jakości [illegible] tylko tym
[illegible] "own" do [illegible]
[illegible] że w [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

...gii i działania stworów żywych, ich byty denotują
materialne. Wtedy substancja może być znaczeniem
orzeczenia, ale do pojęcia tak rozumianej nie
da się wprowadzić (jak przecież innych orzeczeń: przedmiotowości, wyobrażenie w ich zbytnich elementach,
wielowymiarowościach) i nazwałbym potrzebą
kwasu: nie było jakiejś jednej substancji" to
instynkt (prof.) językowa — tylko poszczególne byty „substancjalne", tj. byty same dla siebie, żywe
(same dla siebie trwające)
indywidua, przestrzenne otwory i rzeczy, w pewien
sposób dla nich istniejące, ale „musiące" posiadać jakiś byt swój sam w sobie: oznaczenie tego pojęcia w stosunku do tych martwych
przedmiotów chodziło całym filozoficznym
kontrowersie i dalej to wszystko załatwić bez
matematycznej fizyki i logicznym znakom,
zupełnie tylko dla nas, niedoskonałym językiem
ludzkim. Nic nie ma tu „ciemnego" i niejasnego
od samego początku: chodzi o rzeczy zupełnie
(„dogmat") (prawdziwe), nie zależące w niczym,
jeśli to niektórzy filozofowie sobie wyobrażają,
od tego czy myślimy, czy nie. Szczególnie, że hasło
„Universal" — można sobie
[illegible] wyjaśnić
[illegible] (p. W.) i (P. R.))
[illegible] wyjaśnić [illegible] że przedmiot
[illegible] nie istnieją, jak myślą „pozy-
[illegible] rzeczy. Nie [illegible]
[illegible] [illegible]

...ynać' [illegible] zdanie odnośnie
...ale o tem pocoś to nawet pudac'. Więc jest "[illegible]
rzeczy" transcendujący [illegible] w [illegible]
skonstruowanym tutaj. (Odpowiednio rozumiejąc
mość nie może być [illegible] do [illegible]
zdarzeń" - co to jest do licha? (Czemu [illegible]
ny tego słowa jakiś przenosi ze strony „nie-zmysłowej"
co jakimś zdarzeniu może mówić [illegible] o [illegible]
zmysłowej czy pojęciowej - niewiadomo między] i
to są „naturalne" zdarzenia? - (czy są jakieś inne?
Whitehead rozprawa w swej "cognitive value". Whitehead
obiecuje "fuller and more systematic treatment"
tych problemów. Wiemy co to jest - t.zn. anal
tej krytyki, ale może jeszcze nie cytelnik.
to spostrzeżenie rzeczy, do których potrzebne przejdzie
"wstępne (impressive) przedmiotów w ich istności
społeczne (social entities)" ma być [illegible]
Sugeruje Wh., że (ZS) występuje w sposób „ciemny"
w tym dziele; [illegible]-dowód, że nie ma się
tutaj jakiekolwiek cyjciowe, cyjciukowe czy
[illegible] (conscious) traktowania rzeczy.
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] jest pochodne [illegible]
ca przeciw: jest przeciwieństwo wynikające
Dlatego to „przedmioty są pochodnie w [illegible]
przestrzeni" oraz stosunki czasowe
pisano, że są istotne dla procesu" – ja uważam
tem podkreśleniem wyróżnienia i [illegible] (za) i [illegible]
całkowicie jest dla nas tylko pozornie
bez uwzględnienia bytowanych w sobie i bytowemu
uwalniającej się o istnieniu istotnego porzą-
dnie: „Nie wiadomo jest, że pozaprzestrzenne czasy
(pozaczasowe?) nie mogą wynikać
tylko ze stosunków między przedmiotami;
istnieją one we wszystkich czasach" [Widzę, że
z przeżyciami czasowemi jest nie, ale bez tego całego
pogmatwania, a potrzeba przyjęcia i trudnego
tego tak ciężkiego pomostu wydaje się, aby się [illegible]
„odpowiedniość" czasu i przestrzeni musiały wyróż-
niać się w przeżyciu, co transcenduje poza
przedmioty ?? – [czyżby było tu inne stanowisko, obdarzo-
ne osobowością świadomością ??) Czuję Wh: że jest
że i jak nie wiadomo z siebie, mimo wielkiego
[illegible] [illegible] przyjemności, który różnych zało-
że [illegible] [illegible]. Nie technika jego
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
konstrukcji tego pomachu, nie widząc jego [illegible]
(urządzenia jest dla widza, a nie dla stronnej czynności)
i czynności [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
od [illegible] (ZN) [illegible] od osobowości, a [illegible]
[illegible] od [illegible] przeżyć, a nie od przedmio-
tów, które w doświadczeniu tych przeżyć są wyrażane.

Nota III — Tu dowiadujemy się jak to jest, że [illegible]
[illegible] — jest to zagnieżdżenie (PZN) — (PSN) [to jest
od przedmiotów spostrzeżeniowych (perceptual) • odróżnić
[illegible] samych] • „Przedtem istniejące (antecedent !!) fi-
zyczne przedmioty [rodzaj pewnych spostrzeżeniowych
które czynią trwanie-wh tem czem jest to jest
cała historia i zajmowanie tych dwóch zbiorów
[illegible] jest z powodów językowych i przyczyn
wielkiego zamieszania w filozofii." Więc nie
[illegible] jest [illegible] ale nie nic jasno, bo sam [illegible] mu ulega:
zamieszania
[illegible] (F); (P) w [illegible] momencie
[illegible] jest [illegible] w tych [illegible]
[illegible] (F) [illegible] (P), [illegible] zbiór
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[122]

hypostaza

[illegible] zdarzenia [illegible]

[illegible] zdarzenia "natury".

[illegible] zdarzenia" nie rozumiem i

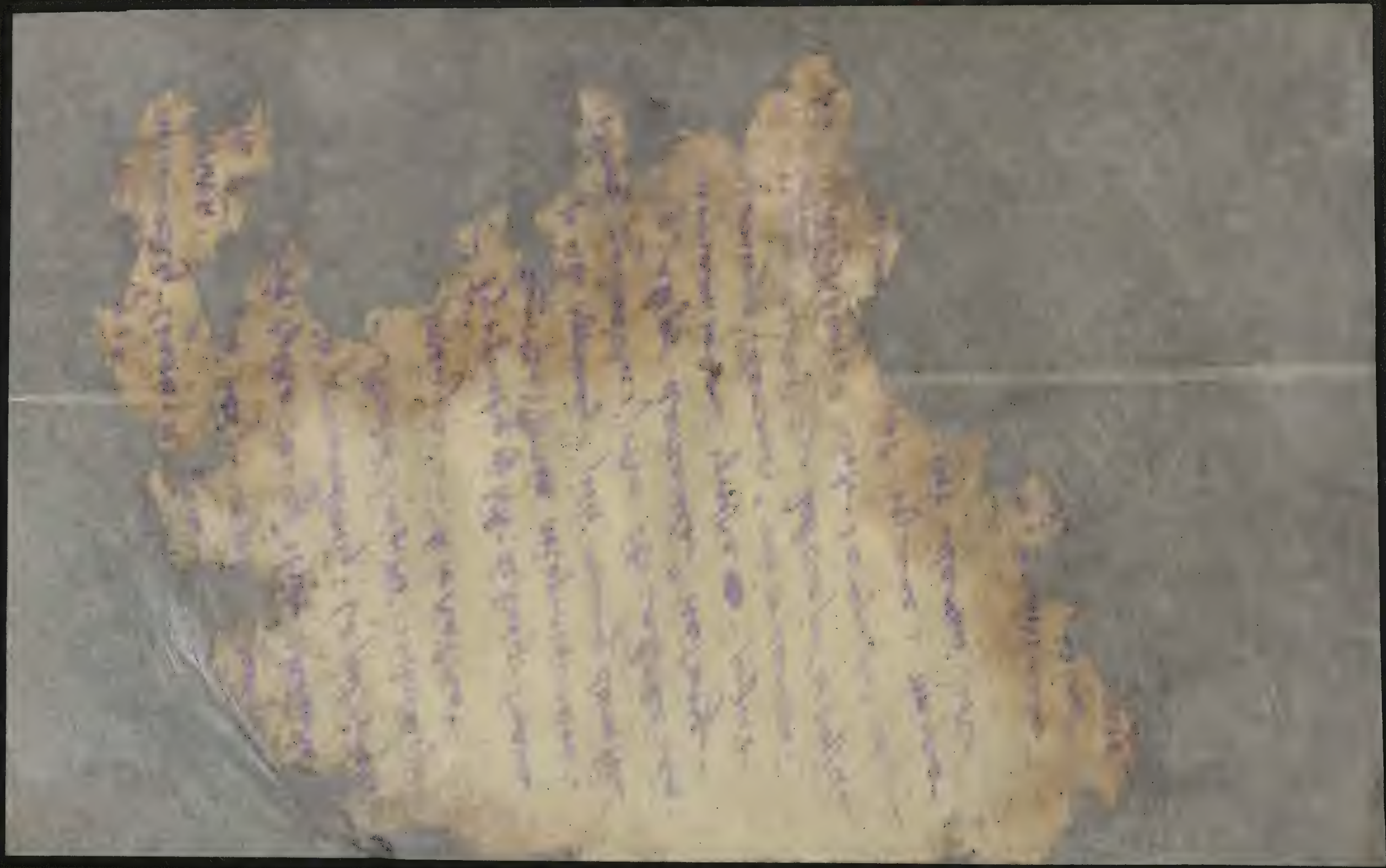

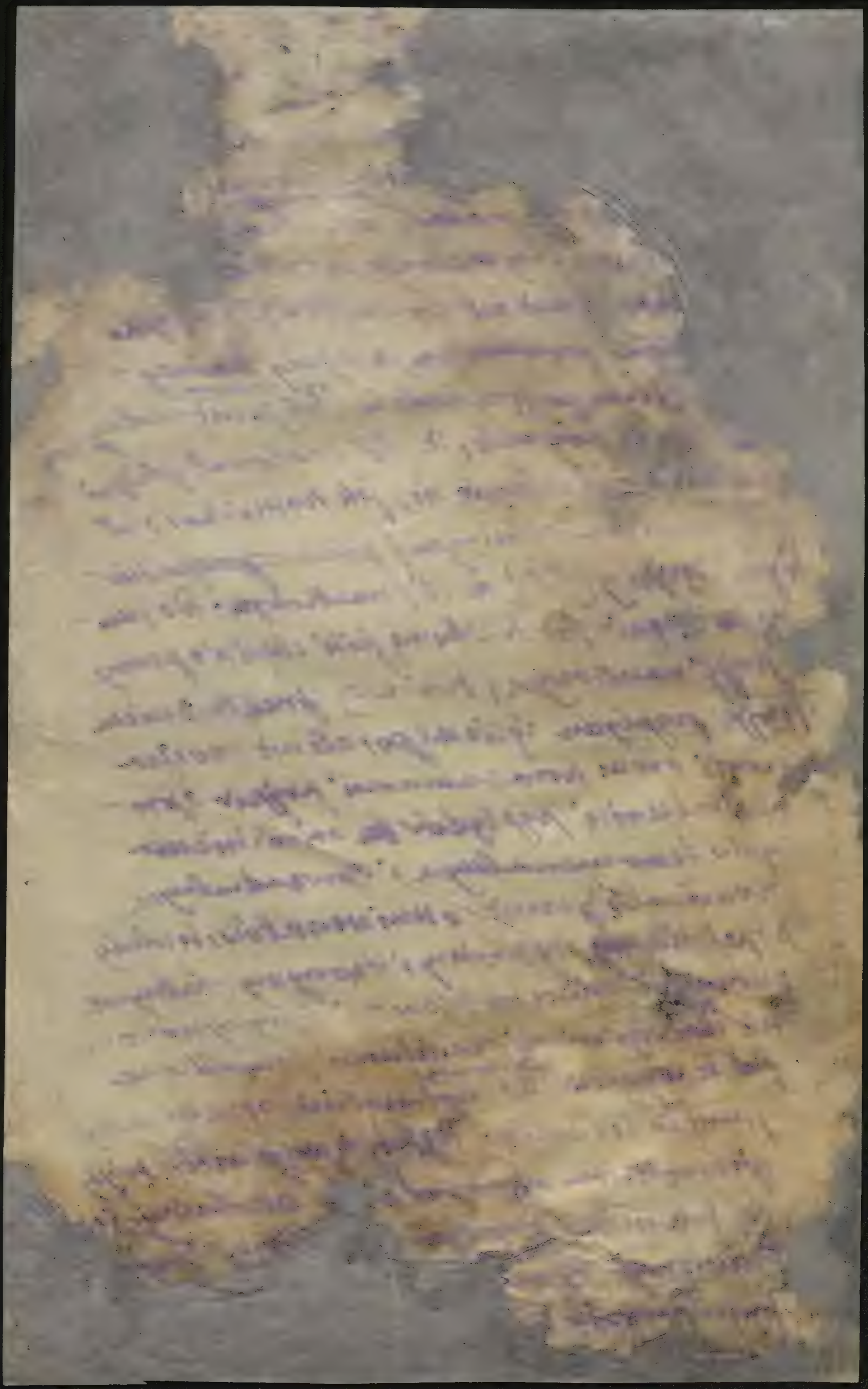

Czy to zdarzenia samej [illegible]
Duchowe w nich zjawiające
Bytu musi mieć wzór [illegible]
Sobą dziany ; Symfonii rytmu
(Symfonii) samości (Samemes)
rytmu na określony wzór i [illegible]
Nie jest miejsce na nowe
Które nie jest wcale [illegible]
rytmu. Ja wonsi [illegible]
Konspektach / przy [illegible]
(Notatkach). Myśl to ma [illegible]
[illegible] Nie dbam o
[illegible] Zupełnie
dzieci [illegible]
spokoju [illegible]
prawo [illegible]
Tamuje [illegible]
Objawie
[illegible]

można
myśleć o [illegible]
przeciwieństwie
można
pojęcie ($A \subset R$), nie ma i być nie może, [illegible]
jedyności i niepowtarzalności [illegible]
osobowości (= jaźni) samej dla siebie [illegible]
nie można wykazać w [illegible] że [illegible]
że zaprzeczenie istnienia innych [illegible]
jako wypatrywanej od środka zakłada przeci-
wność; podobnie, na tle tego, że stan rzeczy (BZS)
jest złożony z momentów niesamodzielnych:
jedności osobowości i objętych przez
nią jakości (przeżyć) i że pierwsze jest zawsze bardziej
(jako ostatniejszy moment) pomyślane, choć czysto
teoretycznie, bez tych jakości, nie można przeprowa-
dzić ścisłego dowodu (ontologicznego) przeciw idealizmowi
i związanemu z nim pojęciowemu realizmowi.
Zaczniemy najpierw od dojść jednostkowego problemu rzeczy
historii. Poniewaz wielkie teorie rzeczywistości
zabrnęły ostatecznie w jakiejś sprzeczności
i niejasności [rzeczywistości jaźni punktalnych
idealistów, rzeczywistość (AcRN) fizykalistów
rzeczywistości (XN) psychologistów, rzeczy (= PN)
realistów, osób - od punktalnych do cielesnych - mo
nadystów (ale bez dokładnej teorii (MM) z monad
akcentowanych i jej do tych monad stosunku
(Renouvier, Carr, Ward, Stern (2) - nie licząc jui Leibniza
[illegible] nie można [illegible] Bruno, nie licząc zupełnie
z wyłączeniem myśli z pojęcia rzeczywistości
pojęcia (T), a następnie uzasadnienie jego ważności w

*) Pojęcie "jakości" przy (AT), (AR) itp. tu inaczej, ponieważ mowa tu
o przeciwieństwie jaźni pewnego pierwszego podmiotu i obiek-
tu. Tu mowa o pojęciu o jaźni samej dla siebie, jako takiej.

znaczeni
recyku
/ czyli to, co jest dane
i zewnętrznego / d
lub ich wielości). Ma
simy uznać pr
(przedewszystkiem
dyktowa „ciągł
zlika), a po drugie
jeli nie-czyści ciała
sym wypadku) dane
zewnętrzne (tzw. jeden
i (DZG) razem z danie
ciała (=(AR) w terminologji Kotlińskiego)
(PN) rzeczywistym, zewnętrznym (=DZG); w wypadku
(BŻŚ), w wypadku tzw. (PNMN) =(prze-
dmiotów
być fenomenalne i do realnie fenome-
nalne, t.j. takie, które muszą być jakimiś
skupiskami (BŻŚN) [illegible] bytami
objektywnie organiz[illegible] zwrotu z pojęciem
rzeczywistości wyjściowej, [illegible] objektyw-
ności, i tiecodalej. I [illegible] a limine
twierdzenie ideal[illegible] prowadzące do sprzecznych
wprost odwrotnie [illegible] wynikających z podobnemi
zasadami logi[illegible] [illegible] konsekwencji,
pojęcie realności [illegible] (jedności osobowości)
jako takiej, t.j. [illegible] (jako w wyżej wymie-
nionej pracy jako konieczne konsekwencje [illegible] pojęcia
udowodnienia) bezcielesnej, czysto „duchowej".

[illegible] ale [illegible]
[illegible] nazwać, który wyniesienia [illegible] daje się [illegible]
[illegible] jedynie tylko samego „coverings", wydawałoby
się [illegible] jeśli mamy do czynienia z naturą,
a nie „pustem" continuum (continuum
nie lubi być puste jak [illegible] pudełko) – bo uniwersum
wszystko ono jest punktem, a nie ciemnością
zrozumieniem rzeczywistości i jedności) to
do istniejących pomiędzy należeć będą prawo
fizykalne danego układu, stan rzeczy, który
napotykamy; a nie nic tylko „coverings",
„coverings": zdajemy się być w samem pustem
continuum, a nie w żadnych rzeczywi-
stych zdarzeniach, o których się dyskur-
muje. A przecież te elementy, które się czemu
przeciwstawiają, do jakiej jest wymiotobudzające!
Jeśli abst. rod jest absolutnym (pp) to jest
oczywiste (!?), że istniejący warunek [illegible]
prokreowania po jest regularny dla (pp) „czy-
stość jest to „regularność" znaczy kompletność
wszystkich (pN), nie absolutność mężczyzn
ni mnie z regularnością – według innego
się bezpośrednie tautologię na temat pojęć
pewnych w sferze czasu i przestrzeni
„Świat zdarzeń, które się odbywają" a
(pN) [illegible] pojęcia jest dany (pp)
[illegible]

II. W. i St. B.

Zyg III

160/57 - 1591 - 1613

164/57